

PERFIDNA FORMA INTERNOWANIA

Wspomnienia rezerwistów i poborowych
powołanych do wojskowych obozów internowania
w listopadzie 1982 roku

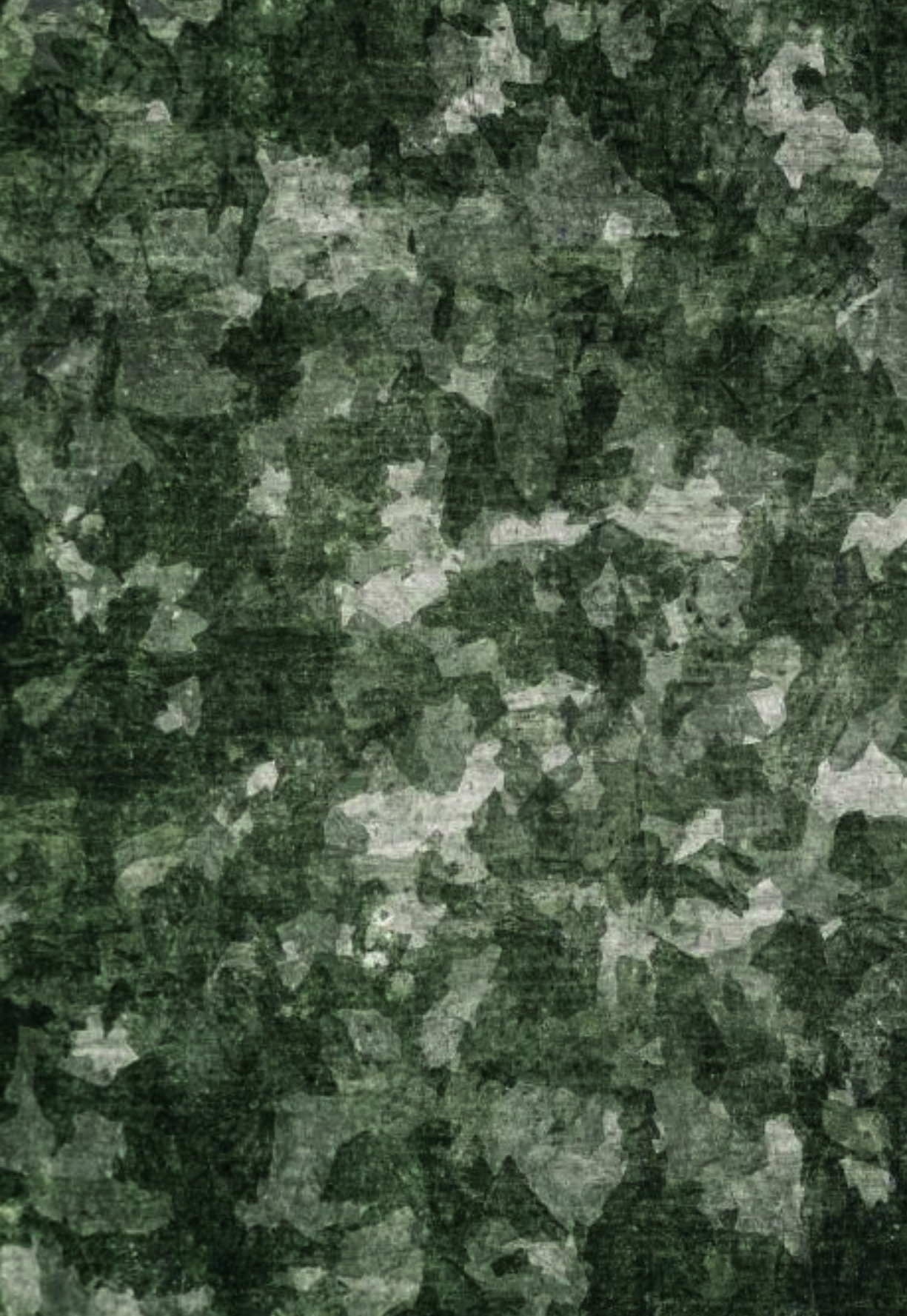
Wstęp i wybór dokumentów Daniel Czerwiński

Opracowanie relacji Arkadiusz Kazański



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

Oddział w Gdańsku





INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

Oddział w Gdańsku

PERFIDNA FORMA INTERNOWANIA

**Wspomnienia rezerwistów i poborowych
powołanych do wojskowych obozów internowania
w listopadzie 1982 roku**

Wstęp i wybór dokumentów Daniel Czerwiński

Opracowanie relacji Arkadiusz Kazański

Recenzja
dr hab. Piotr Niwiński

Na okładce fotografia przedstawiająca fragment zarządzenia szefa Sztabu Generalnego WP nr 0141/mob z 26 października 1982 r. Ze zbiorów Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej

Redakcja i korekta
Anna Świtalska-Jopek

Projekt graficzny i skład
Mateusz Zajder

Fotografie zamieszczone w publikacji pochodzą ze zbiorów Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Archiwum Stowarzyszenia Osób Internowanych „Chełminiacy 1982”, strony internetowej Krzyż Wolności i Solidarności – lista osób odznaczonych (<https://odznaczeni-kwis.ipn.gov.pl>), zbiorów prywatnych: Marcina Dąbrowskiego, Sławomira Lenera i Józefa Matysiaka oraz stron internetowych: cbmedukacja.pl, przystanekhistoria.ipn.gov.pl i Rawpixel.com – Freepik.com

Druk i oprawa
Zajder.pl

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Oddział w Gdańsku,
Gdańsk–Wrocław 2022

ISBN 978-83-8229-629-7

www.ipn.gov.pl
www.ksiegarniaipn.pl

Wprowadzenie

Ćwiczenia wojskowe to rodzaj szkolenia przeprowadzanego przez wszystkie siły zbrojne. W Polsce Ludowej powołania w szeregi armii były jednak formą represji wykorzystywaną od lat czterdziestych, kiedy tworzone tzw. bataliony górnicze. Później objęto nimi także kleryków i opozycjonistów. W 1976 r. do wojska wcielono ponad 1500 osób. Ostateczny cios wymierzony w opozycję miało stanowić powołanie rezerwistów i poborowych w listopadzie 1982 r. Chociaż o obozach wojskowych wspomniano w prasie podziemnej i Radiu Wolna Europa, w kolejnych latach stały się one wręcz tematem tabu. Tak naprawdę dopiero po roku 2000 zaczęto mówić o tym, co Wojciech Jaruzelski nazwał w trakcie przesłuchania „inteligentnym internowaniem”.

Powstanie wojskowych obozów internowania – bo taką funkcję faktycznie one pełniły – wynikało z chęci uniemożliwienia masowych protestów społecznych, zaplanowanych na 10 listopada 1982 r. Tego dnia miał się odbyć czterogodzinny strajk przeciwko nowej ustawie o związkach zawodowych, delegalizującej NSZZ „Solidarność”. Żeby temu zapobiec, władze zdecydowały o odizolowaniu części najbardziej – ich zdaniem – ekstremalnych działaczy. Dla zachowania pozorów postanowiono wezwać ich na ćwiczenia wojskowe. Wytypowanych działaczy organizacji młodzieżowych i studenckich zamierzano z kolei skierować do odbycia zasadniczej służby wojskowej.

Organizacją akcji zajął się resort obrony, ale listy przeznaczonych do „szkolenia” tworzyła w dużej mierze Służba Bezpieczeństwa. 21 października 1982 r. zastępcy komendantów wojewódzkich MO w całym kraju (odpowiedzialni za działania SB w terenie) otrzymali szyfrogram od dyrektora Departamentu V MSW płk. Józefa Sasina. Nakazywał on im wytypowanie (do 23 października) osób rekrutujących się głównie z dużych zakładów pracy, podejrzanych o inspirowanie i organizowanie strajków w ostatnich miesiącach, a przede wszystkim tych, które określano jako „nienadające się z różnych powodów do internowania lub zatrzymania”.

Akcją planowano objąć 32 województwa, ale ostatecznie wytypowano 1500 osób z 35 województw. 26 października szef Sztabu Generalnego WP ogłosił zarządzenie nr 0141. Jego następstwem była akcja wzywania wytypowanych osób do wojskowych komend uzupełnień lub doręczanie wezwań do stawiennictwa. Jak doskonale obrazują to zawarte w niniejszej publikacji wspomnienia, ich dostarczanie odbywało się w bardzo różnych okolicznościach.

Dla „powołanych” na ćwiczenia utworzono dziesięć obozów zlokalizowanych w Brzegu, Budowie, Chełmnie nad Wisłą, Czarnem, Czerwonym Borze, Głogowie, Gorzowie Wielkopolskim, Rawiczu, Trzebiatowie i Unieście. Dla poborowych przeznaczono jednostki w Chełmie, Jarosławiu i Węgorzewie. Lokalizację tych miejsc pokazuje mapa.



Mapa Polski z podziałem administracyjnym z 1982 r. i zaznaczonymi wojskowymi obozami internowania (<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/stan-wojenny/57579,Wojskowe-Obozy-Internowania-1982-1984-r.html>)

Z rezerwistów sformowano tzw. kompanie polowe rezerwy. Miało to wskazywać na zwyczajny tryb tworzenia tego typu oddziałów. Pozorom tym przeczyły

jednak inne fakty. Do oddziałów powołano osoby, które w wojsku nie powinny się znaleźć. Wiele z nich miało kategorię „B”, a niektórzy zostali wcześniej formalnie uznani za trwale niezdolnych do służby wojskowej. Mimo to, zgodnie z wytycznymi, musieli się oni stawić w jednostkach wojskowych, gdzie miano ocenić stan ich zdrowia. Pokazywało to jasno faktyczny cel powołania. Nie chodziło o przeszkolenie, a odizolowanie i represjonowanie opozycjonistów.

Warunki panujące w obozach najlepiej oddają wspomnienia zamieszczone w dalszej części opracowania. „Ćwiczenia” stanowiły w istocie zorganizowaną formę represji, którą opozycjoniści internowani wcześniej w „normalnych” ośrodkach oceniali jako znacznie bardziej restrykcyjną. W każdej z jednostek, gdzie umieszczono rezerwistów, rozpowszechniono informacje, że są to kryminaliści i osoby z marginesu społecznego. Takie pogłoski krążyły zarówno wśród mieszkańców miejscowości garnizonowych, jak i żołnierzy służby zasadniczej. Dopiero w kontakcie osobistym okazywało się, że była to celowa dezinformacja.



Namioty w obozie w Chełmnie (Archiwum Stowarzyszenia Osób Internowanych „Chełminiacy 1982”)

Sami internowani doskonale zdawali sobie sprawę z tego, dlaczego znaleźli się w jednostkach wojskowych i jaki jest prawdziwy cel ich powołania na ćwiczenia. Dlatego też bardzo szybko praktycznie we wszystkich ośrodkach zaczęli tworzyć okolicznościowe znaczki, pieczęcie i inne tego typu artefakty. „Powołani” znajdowali się pod regularną obserwacją służb wojskowych (ale również SB), stąd wiele tych przedmiotów zostało skonfiskowanych. W jednostkach dochodziło również do innych form oporu: głodówek, ostentacyjnego odwracania się w czasie Dziennika Telewizyjnego czy odmowy wykonywania rozkazów. Wszyscy zdawali sobie jednak sprawę, że – mimo nadzwyczajnego trybu, w jakim znaleźli się w wojsku – podlegają rygorom obowiązującym w armii. Za odmowę spożywania posiłków w Czerwonym Borze rezerwiści trafili przed sąd.

Zgodnie z obowiązującym ówczesnie prawem ćwiczenia wojskowe nie mogły trwać dłużej niż 90 dni. Dlatego też umieszczeni w wojskowych obozach na początku lutego 1983 r. zostali zwolnieni. Nie oznaczało to dla nich jednak końca represji. Wielu z nich było inwigilowanych, a niektórzy trafili nawet do więzień.

Przez wiele lat temat pozostawał niezbadany, a w oficjalnej narracji podkreślano, że na ćwiczenia wojskowe można przecież powołać każdego rezerwistę. Dzięki staraniom samych internowanych zaczęto jednak o tej sprawie mówić. Pojawiły się pierwsze publikacje, wystawy i upamiętnienia. Istotną rolę odegrał w tym zakresie pion śledczy IPN. Śledztwo przeprowadzone przez Oddziałową Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku, noszące sygnaturę S85.2008.Zk, obaliło domniemanie legalności działań wobec osób umieszczonych w obozach. Wykazało ono, że zarządzenie szefa Sztabu Generalnego WP z 26 października 1982 r. miało charakter represji wobec opozycjonistów. Wykorzystanie powszechnego obowiązku obrony w celu odizolowania przeciwnika politycznego było bezprawnym środkiem prewencyjnym skierowanym przeciw opozycji politycznej, formą eliminacji ich z życia państwa.



**WYROK
W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ**

Dnia 19 listopada 2019 r.

Sąd Okręgowy w Warszawie IX Wydział Karny Odwoławczy w składzie:

Przewodniczący - SSO Hubert Gąsior (spr.)

Sędziowie: SO Agnieszka Techman

SO Dagnara Pusz - Florkiewicz

Protokolant: starsza Seweryn Halaś

przy udziale Prokuratora – Roberta Kopydłowskiego oraz oskarżycieli posiłkowych Andrzeja Adamczyka i Tadeusza Antkowiaka

po rozpoznaniu w dniu 5 listopada 2019 r.

sprawy: 1/Józefa Tadeusza Sasina, urodzonego 19 stycznia 1934 r. w Wygodzie, syna Henryka i Marii

oskarżonego z art. 231 § 1 i 2 kk w zw. z art. 3 i art. 2 ust. 1 ustawy z dnia 18 grudnia 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu (Dz. U. Nr 155, poz. 1016 ze zm.) w zw. z art. 4 § 1 kk

2/Władysława Ignacego Ciastonia, urodzonego 16 grudnia 1924 r. w Krakowie, syna Ignacego i Zofii

oskarżonego z art. 231 § 1 i 2 kk w zw. z art. 3 i art. 2 ust. 1 ustawy z dnia 18 grudnia 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu (Dz. U. Nr 155, poz. 1016 ze zm.) w zw. z art. 4 § 1 kk

19 listopada 2019 r. Sąd Okręgowy w Warszawie IX Wydział Karny Odwoławczy ogłosił wyrok w sprawie szefa Służby Bezpieczeństwa gen. Władysława Ciastonia i dyrektora Departamentu V MSW gen. Józefa Sasina, oskarżonych przez prokuratora Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku. Sąd uznał ich za winnych popełnienia zbrodni przeciwko ludzkości i zbrodni komunistycznej i skazał na 2 lata pozbawienia wolności oraz podanie wyroku do publicznej wiadomości. W ustnym uzasadnieniu sąd podkreślił, iż było to zamierzone, zorganizowane i przestępcze prześladowanie polityczne w ramach struktur państwa totalitarnego.

Oddawane w ręce Czytelników opracowanie ma charakter rocznicowy. Zależy nam na pokazaniu premedytacji komunistycznych władz i warunków, w jakich musieli przebywać „rezerwiści” i „poborowi”. To im oddaliśmy głos. Prezentowane relacje dotyczą wszystkich miejsc, gdzie znaleźli się poddani „inteligentnemu internowaniu”. Załączamy również mowę końcową oskarżycieli posiłkowych i wyrok sądu, aby dowieść, że walka o sprawiedliwość ma sens. Mamy nadzieję, że nasza publikacja przyczyni się do poszerzenia wiedzy na temat tego, co stało się w stanie wojennym, aby nikt już nie kwestionował zasadności nazwy „wojskowe obozy internowania”.

JAWNE
SZEF SZTABU GENERALNEGO WP
WICEMINISTER OBRONY NARODOWEJ

Nr _____

1982

63-894 Warszawa



TASHELO
Eg. 31

ZARZĄDZENIE SZEFA SZTABU GENERALNEGO WP

Nr **0141** Mob. z dnia **26** **października** 1982 r.

w sprawie powołania określonej grupy poborowych do odbycia zasadniczej służby wojskowej oraz żołnierzy rezerwy na ćwiczenia wojskowe

W celu dodatkowego przeszkolenia w jednostkach wojskowych określonych grup poborowych i żołnierzy rezerwy

ZARZĄDZENIE **PLA WERYFIKACYJNA**
Dowództwa POW

1. Dowódcy okręgów wojskowych spowodują powołanie w dniach 5-6 listopada 1982 r.:

23 SIE, 2001

Data Podpis

1/ poborowych do odbycia 2-letniej zasadniczej służby wojskowej, w liczbie zgłoszonej przez sztaby OW, to jest:

- a/ z Pomorskiego OW - 140 poborowych,
- b/ z Śląskiego OW - 100 - " -
- c/ z Warszawskiego OW - 115 - " -

2/ podoficerów i szeregowych rezerwy do odbycia 3 miesięcznej czynnej służby wojskowej w ramach ćwiczeń wojskowych z:

- a/ Pomorskiego OW - 500 żołnierzy rez. w tej liczbie 450 wyszkolonych i 110 niewyszkolonych
- b/ Śląskiego OW - 390 żołnierzy rez. w tej liczbie 240 wyszkolonych i 150 niewyszkolonych
- c/ Warszawskiego OW - 420 żołnierzy rez. w tej liczbie 280 wyszkolonych i 140 niewyszkolonych

3/ w stosunku do ilości żołnierzy rezerwy wyliczonych w ust.2 należy uwzględnić 15 % nadwyżki na zabezpieczenie stacjonarności i na ewentualne wykroczenia.

62
26.64

2. Powołania poborowych do zasadniczej służby wojskowej i żołnierzy rezerwy na ćwiczenia wojskowe dokonać na podstawie wykazów intencyj sporządzonych przez terenowe organy administracji wojskowej przy współudziale organów MSW.

W odniesieniu do żołnierzy rezerwy kierować się załączonym zestawieniem, przyjmując następującą zasadę:

- a/ nie powoływać oficerów, chorążych i podchorążych rezerwy,
- b/ z zakładów objętych patronatem powołać wszystkich podoficerów i szeregowych rezerwy zarówno wykształconych jak i nie wykształconych z uwzględnieniem postanowień wynikających z pkt 3,4,5,
- c/ z pozostałych zakładów pracy i instytucji /nie objętych patronatem/ powołać wg decyzji OW około 50 % podoficerów i szeregowych rezerwy, głównie z większych zakładów pracy. Z tej grupy nie obejmować powołaniem żołnierzy rezerwy:
 - zatrudnionych w PGR,
 - zatrudnionych w prywatnych zakładach rzemieślniczych,
 - nie będących pracownikami,
 - studentów wyższych uczelni cywilnych,
 - wytypowanych jako pojedyncze osoby z poszczególnych zakładów pracy,
 - w wieku ponad 35 lat życia.

3. Powołaniu do służby wojskowej podlegają poborowi i żołnierze rezerwy, którzy zostali ujęci w wykazach ^{nych} wyłączenia = pkt 2 i są zdolni do służby wojskowej, to jest posiadający kategorię zdrowia "A" = grupa "A₁", "A₂" i "A₃", niezależnie od wykształcenia.

62
2

4. Spośród poborowych i żołnierzy rezerwy zakwalifikowanych do kategorii zdrowia "A" - grupa "A₃" nie należy powoływać tych osób, które posiadają schorzenia występujące pod niżej wymienionymi paragrafami ujętymi w "Tymczasowej instrukcji o ocenie zdolności fizycznej i psychicznej do służby wojskowej" - sygn. 195/79:

§ 4 pkt 2; § 13 pkt 5, 6, 7; § 26 pkt 15; § 32 pkt 3, 4;
§ 33 pkt 3; § 34 pkt 3.11; § 35 pkt 2, 5; § 38 pkt 1, 7;
§ 43 pkt 5, 13, 15, 17; § 44 pkt 3, 5; § 46 pkt 2; § 48
pkt 2; § 50 pkt 1; § 52 pkt 5; § 66 pkt 2; § 70 pkt 1;
§ 70 pkt 1.

5. W odniesieniu do poborowych korzystających z odroczenia zasadniczej służby wojskowej należy przyjąć następujący tryb postępowania:

1/ nie powołuje się poborowych odroczonego ze względu na:

- ✓ a/ konieczność sprawowania bezpośredniej opieki nad członkami rodziny,
- ✓ b/ prowadzenie gospodarstwa rolnego,
- c/ pobieranie nauki, które to odroczenie udzielono zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 7 września 1979 r.:

2/ powołuje się poborowych odroczonego z tytułu:

- ✓ a/ uznania za jedynych żywicieli rodzin,
- ✓ b/ wykonywania zawodu.

Przy powoływaniu żołnierzy rezerwy na ćwiczenia wojskowe stosować odpowiednio przepisy zawarte w ust.1/, lit.a/ i b/ oraz ust.2/, lit. a/ i b/.

63 *te*
12

6. Poborowi ujęci w wykazach wymienionych w pkt 2, których z róż-
nych względów przesunięto termin powołania do zasadniczej
służby wojskowej oraz poborowi skazani na karę dodatkową
utrąty praw publicznych - podlegają powołaniu do służby woj-
skowej zgodnie z postanowieniami niniejszego zarządzenia.
7. Poborowych ze wszystkich okręgów wojskowych powołać na okres
szkolenia podstawowego do Warzawskiego OW, to jest:
jednostek wojskowych
- z terenu Pomorskiego OW 140 poborowych do 1 Brygady Artylerii
Armat - WĘGORZESO /jw.2566/.
 - z terenu Śląskiego OW 100 poborowych do 40 Pułku Artylerii
/9 OZ/ - JAROSŁAW /jw.2375/.
 - z terenu Warszawskiego OW 115 poborowych do 5 Pułku Artylerii
/3 OZ/ - CIECHAN /jw.1991/.
8. Po okresie szkolenia podstawowego, o którym mowa w pkt 7,
przeszkoleni szeregowi zostaną skierowani do jednostek kolejo-
wych i drogowych, w celu dalszego pełnienia tam zasadniczej
służby wojskowej. Powstałą w wyniku tego nadwyżkę żołnierzy
w jednostkach kolejowych i drogowych przenieść się do
jednostek inżynieryjno-budowlanych i remontowo-budowlanych,
do których zniżają się odpowiednio liczby poborowych, prze-
widzianych do powołania w styczniu 1983 r. Plan przesunięć nasti-
nie przesłany dodatkowo.
9. Wytypowanych żołnierzy rezerwy powołać do następujących
jednostek wojskowych:
- 1/ z terenu POW
- a/ żołnierzy rezerwy wyszkolonych:
 - 300 pof i szer.rez. do 9 Pułku Pontonowego w CIECHANIE,
 - 150 pof i szer.rez. do 19 Batalionu Saperów /8 OZ/
w UNIEŚCIE,

b/ żołnierzy rezerwy niewyszkolonych:

- 110 szer.rez. do 2 Batalionu Inżynieryjnego WOHewn.
w CZERWONYM BORZE woj. łódzkie /JW 844/.

Dla zapewnienia szkolenia powołanych żołnierzy rezerwy niewyszkolonych Dowódca Pomorskiego OW spowoduje skierowanie do dyspozycji dowódcy JW 3445 w CZERWONYM BORZE od dnia 3.11.1982 r. na okres 3 miesięcy, 5 oficerów, 1 podoficera zawodowego, 9 podoficerów i 1 szeregowego zasadniczej służby wojskowej na następujące stanowiska:

- dowódca kompanii,
- szef kompanii,
- zastępca dowódcy kompanii ds. politycznych,
- 3 dowódców plutonów,
- 9 dowódców drużyn,
- 1 kucharz;

2/ z terenu OW

a/ żołnierzy rezerwy wyszkolonych:

- 80 pdf i szer.rez. do 1 Brygady Saperów w BRZECU,
- 80 pdf i szer.rez. do 4 Brygady Saperów w GORZÓWIE,
- 80 pdf i szer.rez. do 6 Pułku Pontonowego w GŁOGÓWIE,

b/ żołnierzy rezerwy niewyszkolonych:

- 150 szer.rez. do 10 Batalionu Pontonowego w RAWICZU,

c/ dowódca Śląskiego OW spowoduje skierowanie do dyspozycji dowódcy JW 3445 w CZERWONYM BORZE /woj. łódzkie/ od dnia 3.11.1982 r. na okres 3 miesięcy 2 oficerów zawodowych na stanowiska zastępców dowódców kompanii ds. politycznych oraz 10 podoficerów zasadniczej służby wojskowej - dowódców drużyn w batalionie inżynieryjnym;

3/ z terenu OW

a/ żołnierzy rezerwy wyszkolonych:

- 130 pdf i szer.rez. do 2 Batalionu Inżynieryjnego WOHewn.
w CZERWONYM BORZE,
- 75 pdf i szer.rez. do 20 Pułku Czołgów /20 DPanc/ w m. CZARNE
K/SZCZECINKA - woj. śląskie /JW 2198/,
- 75 pdf i szer.rez. do 68 Pułku Czołgów Średnich /20 DPanc/
w m. BUDOWO k/ZŁOCIEŃKA woj. łódzkie /JW 1013/.

b/ żołnierzy rezerwy niewyszkolonych:

= 140 szereg. rez. do 2 Batalionu Inżynieryjnego WOTown.
w CZERNONYM BORZE;

64
65
80

4/ Powołanych żołnierzy rezerwy zorganizować w pododdziały składające się oddzielnie z wyszkolonych i oddzielnie z niewyszkolonych rezerwistów przyjmując strukturę organizacyjną ustaloną przez sztaby OW;

5/ przeglądu lekarskiego powołanych dokonać bezpośrednio w jednostkach wojskowych;

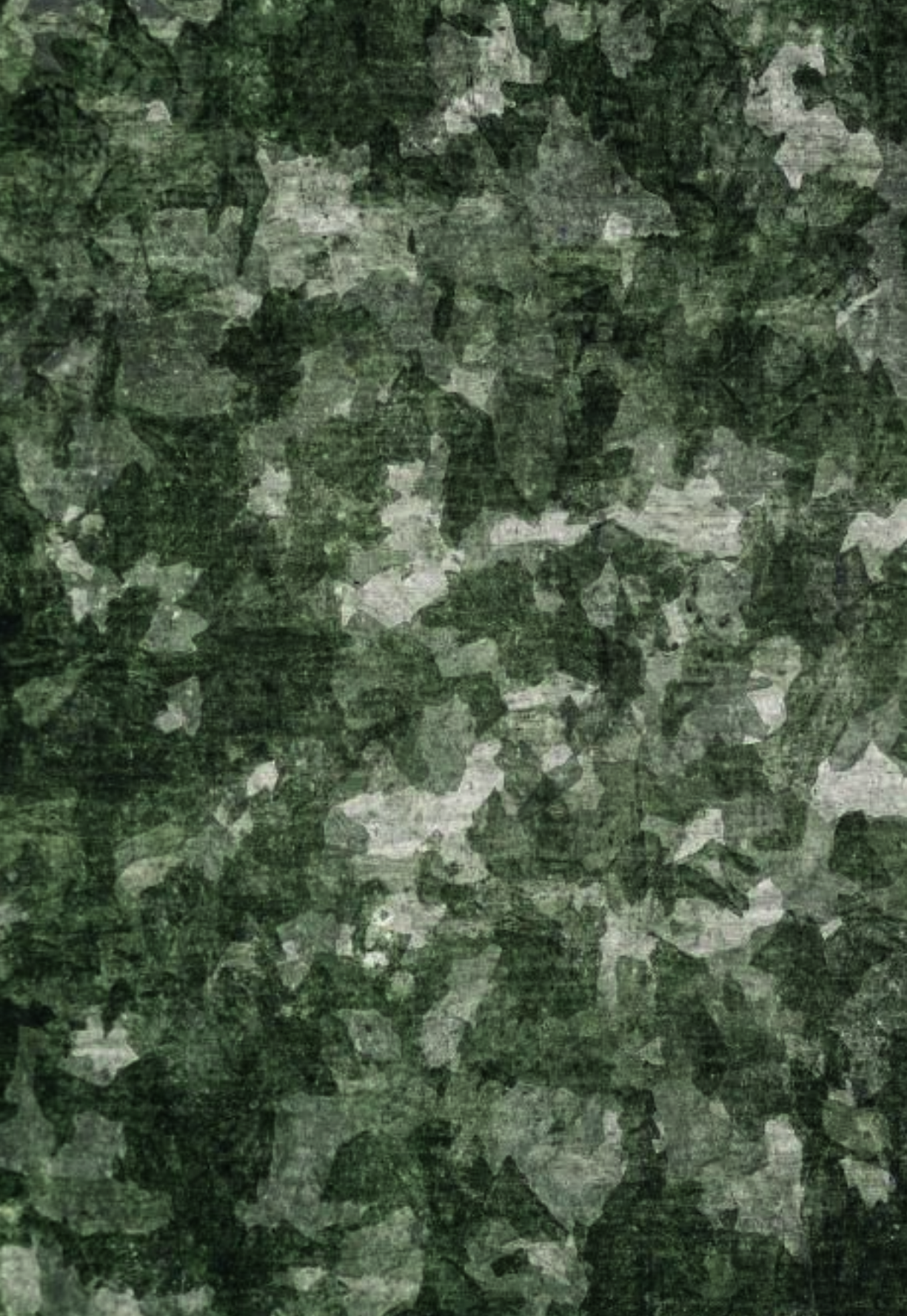
6/ sformowane pododdziały objąć intensywnym szkoleniem w specjalnościach korpusu osobowego inżynieryjno-saperskiego głównie w grupie osobowej budowy dróg, mostów i fortyfikacji oraz w grupie przesprawowej, a ponadto wykorzystać do zabezpieczenia wykonania bieżących prac inżynieryjnych na poligonach i placach ćwiczeń - według specjalnie opracowanych programów, z zachowaniem wszelkich obowiązujących rygorów służby wojskowej;

7/ do organizacji pododdziałów i ich szkolenia /również w odniesieniu do poborowych/ wykorzystać szczególnie dobrą kadrę posiadającą doświadczenie w dowodzeniu i wychowaniu żołnierzy, wyznaczając:

- = na stanowiska dowódców kompanii = oficerów zawodowych,
- = na stanowiska dowódców plutonów = żołnierzy zawodowych, w zasadzie oficerów lub dobrze przygotowanych chorążych i podoficerów zawodowych,
- = na stanowiska dowódców drużyn = podoficerów zasadniczej służby wojskowej posiadających co najmniej roczną praktykę w dowodzeniu.

Ponadto wyznaczyć nieetatowych zastępców dowódców kompanii do politycznych spośród oficerów zawodowych aparatu partyjno-politycznego;

Tel. 6000
Stół. Gen. WP
Zarząd mobilizacji
i transportu
nr. 635
z dnia 23.11.1955r.
Zmiana treści
wpisana na
str. 7.



Andrzej Adamczyk (ur. 1951)

9. Pomorski Pułk Pontonowy
JW 1636 Chełmno Pomorskie¹



W 1968 r. ukończył IV LO w Ciechanowie. W latach 1968–1972 studiował na Wydziale Budowy Okrętów Politechniki Gdańskiej. Od 1972 r. pracownik Stoczni Północnej im. Bohaterów Westerplatte w Gdańsku. W sierpniu 1980 r. i grudniu 1981 r. uczestnik strajku w zakładzie. W 1982 r. współorganizował w stoczni tzw. Kasę Wzajemnej Pomocy, która pomagała finansowo rodzinom osób represjonowanych. W okresie 24 VI 1983–13 X 1989 rozpracowywany przez Wydział V KW MO/WUSW w Gdańsku w ramach SOR „Kwesta”.

Ważny jest sposób wzięcia mnie, [który] świadczył, że to była taka, a nie inna forma zatrzymania czy represji. Otóż, zarówno MSW, które miało niewygodnych ludzi, a nie mogło ich w jakiś sposób skazać czy umieścić w więzieniu, bo nie było na to wystarczających dowodów albo aresztowanie takie byłoby niewygodne, ponieważ zbliżał się moment, kiedy trzeba było zawiesić stan wojenny ze względu na opinię publiczną światową. Również planowany przyjazd papieża do kraju mógł dojść do skutku jedynie w warunkach postępującej normalizacji. A miały jeszcze miejsce duże demonstracje związane z delegalizacją „Solidarności”. Co prawda ograniczały się one do jednego zakładu, tj. Stoczni Gdańskiej, gdzie po dwóch dniach strajku zmilitaryzowano stocznnię i skończył się protest. W innych zakładach, takich jak nasz, tj. Stocznia Północna, doszło w tym czasie do przestojów. W tej sytuacji władze musiały się uciec do jakichś działań kamuflujących kolejne

¹ Źródło: Relacja z 30 I 2009 r. złożona Arkadiuszowi Kazańskiemu (IPN Gd, N/017).

represje. I dogadano się, że SB z 32 komend wojewódzkich przedstawi ludzi do odbycia zasadniczej służby wojskowej bądź ćwiczeń wojskowych. W skrócie: MSW przedstawi ludzi do odbycia służby wojskowej. Czyli wiadomo, że nie wojsko brało dla własnych potrzeb tych ludzi, tylko MSW swoich niewygodnych. Tylko generał Antoni Jasiński [zastępca szefa Sztabu Generalnego WP] zgodził się na to, że ludzie jemu podwładni zorganizują całą operację [...].

Tam byli ludzie bez przysięgi wojskowej, w tym ja, który nigdy nie byłem wcześniej w wojsku. Jeżeli tam byli ludzie na wózkach inwalidzkich, a byli tacy i oni „kiblowali do końca”. W gorsetach, kołnierzach ortopedycznych. Jeżeli wojsko dało rozkaz, że nie może być nikogo powyżej 35. roku życia, a takich w Chełmnie było czterdziestu na trzystu, jeżeli mieli nie być brani podchorążowie, a byli tacy, i w Chełmnie [też] był taki. Ja byłem 88 dni chory. Bo pierwszego dnia się podźwignąłem, to mi dali tabletki na kręgosłup, to mi się wrzody odezwały. Dwa razy byłem w szpitalu w Grudziądzu. Zbigniew Stykuć z Promoru miał kilka statków pod sobą do zdania i nie można go było wybronić, że ma ważne zadanie do zrobienia i musiał iść na te trzy miesiące. To m.in. są dowody, że to było zakamuflowane działanie władz ówczesnych. Po takim szkoleniu wielu z nas upadło na zdrowiu [...].

Byliśmy w obozie między wałem przeciwpowodziowym a Wisłą. Zimą pod namiotem. Ciepło było dotąd, kiedy się paliło w tzw. kozie. Póki się grzało, to było gorąco. A jak zabrakło paliwa, a nie wystarczało nigdy, to się marzło. Od dołu nie było nic, tylko trawa i podpinka. Po wale chodziły patrole z ostrą amunicją. Ostrzegano nas, że zgodnie z instrukcją mogą strzelać do nas, na wypadek gdybyśmy chcieli wydostać się stamtąd. Ćwiczenia polegały na tym, że jedni kopali jakieś doły albo schrony przeciwatomowe, a drudzy je zasypywali. Równanie brzegów Wisły polegało na tym, że woda ma być równo. Wiadomo, że następnego dnia będzie zupełnie inaczej, bo woda robi po swojemu. Już nie wspominając o różnego rodzaju szkoleniach propagandowych, bo indoktrynacja była. To było najmniej uciążliwe, bo myśmy ich tam „zjadali”. Jeżeli myśmy mieli argumenty i było nas więcej, to lektor w postaci jakiegoś oficera politycznego w ogóle się nie liczył, bo nie wytrzymywał presji. Ale cały czas to było [...].

Poza tym myśmy mieli o tyle szczęście, że byliśmy koło miasta. Początkowo nie było żadnych widzeń, żadnych przepustek. Kolega jak dostał telegram, że ojciec jest ciężko chory, to pojechał już na pogrzeb. Byliśmy odosobnieni, ale w pobliżu było miasto. Kontakty zaczęły się nawiązywać, bo jeśli u nas byli chorzy, to trzeba było ich przewieźć. Te kontakty zaowocowały tym, że dowiedziano się, kogo w tym

obozie przetrzymują. Zanim żeśmy się tam pojawili, to propaganda ustaliła, że w Chełmnie organizują różnego rodzaju darmozjadów, kryminalistów, najgorszy sort ludzki i obywatelski do osuszania Żuław. Dlatego miejscowi, spokojni ludzie, z rezerwą się do nas odnosili. Po miesiącu było już inaczej. Po pierwsze rozeszło się, że niekoniecznie są tacy straszni, a dwa: dwóm ludziom od nas udało się dotrzeć do księdza. Heniek Załoga uciekł z Izby Chorych i przedostał się na plebanię i tam powiedział księdzu co i jak. A drugi wyrwał się na przepustkę do Bydgoszczy, do rodziny, i stamtąd udał się do księdza. I od tego czasu zmieniło się absolutnie nasze położenie. Kadra zaczęła się, przynajmniej część z nich, zwracać do nas normalnie. Już nie było wrzasków. Od razu też mieszkańcy miasta zmienili swój stosunek do nas. Między innymi taryfiarze podwozili nasze żony do obozu za darmo. Myśmy dostali pomoc od nich, to było dużo, bo to było miasteczko garnizonowe. Dwie jednostki liniowe tam stacjonowały. Wielu mieszkańców związanych było z wojskiem.

Stanisław Alot (ur. 1950)

2. Batalion Inżynieryjny Wojsk Obrony Wewnętrznej JW 3466 Czerwony Bór²



*W latach 1976–1981 nauczyciel w Zespole Szkół Mechanicznych w Rzeszowie.
Współorganizator struktur związkowych w szkołach województwa rzeszowskiego.
W okresie 1982–26 I 1990 rozpracowywany przez Wydział V KW MO/WUSW*

² Źródło: S. Alot, *Czerwony Bór – perfidna forma internowania* [w:] *Inteligentna forma internowania. Ćwiczenia i powołania do Ludowego Wojska Polskiego jako forma represji po 13 grudnia 1981 r.*, red. G. Majchrzak, Warszawa 2016, s. 277–283.

w Rzeszowie w ramach SOR „Opór”. Pracował w tym czasie jako nauczyciel w SP nr 21 w Rzeszowie.

Ja należałem do rezerwistów przeniesionych do rezerwy z wpisem w książeczce wojskowej: „Nie podlega obowiązkowi służby wojskowej z dniem 10 września 1969 r. Podstawa – orzeczenie PKPob. Stalowa Wola”. W październiku 1982 r. czekałem na powrót żony ze skomplikowanego leczenia. Musiałem żonę przewieźć ze szpitala w Zabrze i opiekować się nią, bo nie wolno jej było nosić niczego cięższego niż jeden kilogram, schylać się i początkowo samodzielnie chodzić. Ponieważ mieszkaliśmy w starej, drewnianej chałupie, ogrzewanej piecami, z wodą w studni, bez gazu i kanalizacji – moja opieka nad żoną była niezbędna. Oczywiście żaden z moich argumentów w WKU nie zrobił wrażenia, podobnie jak pisma do MON złożone za pośrednictwem WKU, powołujące się na zdrowie mojej żony i na przepisy prawa obowiązujące nawet w stanie wojennym. Przed powołaniem na ćwiczenia wojskowe nie chronił mnie również wpis w książeczce wojskowej: „Zdolny do służby w formacjach samoobrony kat. D” [...].

Wraz z sześcioma kolegami 4 listopada 1982 r. o 13.15. pojechaliśmy pociągiem do Przeworska. I dopiero w przedziale rozmawialiśmy: „Gdzie my jedziemy, na mapach raczej nie było takiej miejscowości – to gdzieś koło Łomży i Ostrołęki, ci, co byli tam, mają złe zdanie – las, poligon, namioty w zimie, ganień żołnierzy, koniec świata”. W Przeworsku przesiadka na pociąg do Warszawy i od Rudnika pociąg jakby pęczniał od mężczyzn w wieku najczęściej solidarnościowym – 28–35 lat i najczęściej „po wojsku”. W Stalowej Woli – wsiada kilkudziesięciu, co najmniej dwóch z internowania w Załężu, w Lublinie – następna grupa. Na stacji Warszawa Wschodnia o 22.40 przesiadka do pociągu do Białegostoku – wiezie mnóstwo „powołanych”. Wszyscy mówią o internowaniu w mundurach, opowiadają o pozostawionych rodzinach, dzieciach, chorobach, gospodarstwach, klną – ale jadą na 8.00. [...] Od przystanku kolejowego idziemy [...] z okrzykami „Solidarność!”, „Zwolnić Lecha, zamknąć Wojciecha” [...]. Wchodzi nas 107 z palcami złożonymi w literę, której nie ma w polskim alfabecie. [...] Jest 10.30 – zaczęliśmy służbę w Czerwonym Borze [...].

Pierwszego dnia większość powołanych nie zjadła obiadu; po próbach strzyżenia „na rekruta”, czyli na łyso, ścinania wąsów [...] – doszło do buntu wcielanych, którzy z taboretami w rękach i grubym słownictwem bronili się przed bezprawiem – aż starszy oficer, chyba major, przyznał rację rezerwistom i zakazał obcinania

włosów „na więźnia”. Wkurzały okrutnie długie kolejki po „sorty mundurowe” [...]. Woda w łaźni była ledwo letnia [...].

Wcielono 377³ rezerwistów, a kadre stanowiło 76 oficerów, chorążych, podoficerów i żołnierzy służby zasadniczej. [...] Specjalnie dla nas, internowanych, powołano „kompanie inżynieryjno-drogowe”, które wcześniej nigdy nie pojawiły się w nomenklaturze wojskowej. [...] Wszyscy wcielani otrzymali mundury bez dystynkcji, choć byli wśród nas – szczególnie w kompanii saperów – rezerwiści ze stopniami od starszego szeregowego do starszego kaprała. Według obowiązującego regulaminu było to uchybienie godności żołnierza, było to przestępstwo [...].

Kadra skierowana do Zgrupowania Żołnierzy Rezerwy nr 6 przeszła przeszkolenie ostrzegające przed „kryminalistami”, „resztkami mobilizacyjnymi”, „niebieskimi ptakami” zesłanymi do Czerwonego Boru. Kadra miała nie odwracać się do wcielonych rezerwistów plecami i mieć broń zawsze przy sobie. Podoficerom i żołnierzom zakazywano rozmawiać z „elementem” i polecono ograniczyć się do wydawania i egzekwowania rozkazów. Po kilku, kilkunastu dniach z niektórymi spośród kadry można było już zacząć rozmawiać [...]. To oni opowiedzieli nam o swoim szkoleniu [...].

Wyjątkowe były nasze „koszary” – trzy wagony towarowe ustawione na szkieletcie nad ziemią, obite ścianami z desek i przykryte wspólnym dachem obitym papą. Dla mniej więcej jednego plutonu stało tam zwykle czterdzieści łóżek zestawionych piętrowo. Przekonałem nasz pluton do napchania zeschłych liści między ścianę wagonu a ściany zewnętrzne dla ocieplenia. Jedne drzwi i jedno okno w środkowym segmencie dawały jakieś szanse ucieczki – ewakuacji, ucieczki wymuszonej np. ogniem. [...] Ogrzewanie stanowiły dwie „kozy”, metalowe piecyki, które wolno było rozpałić tylko na rozkaz. Po tygodniu palenia, a grzały tylko wtedy, gdy płonął w nich ogień, zużyliśmy, według słów kadry, przydział węgla na cały okres ćwiczeń [...].

Szczególnie przez pierwsze sześć tygodni dość często wzywano nas na przesłuchania przez oficerów WSW, niektórych kilkakrotnie. Oficerowie WSW dysponowali wiedzą przekazaną im przez SB, a zdarzało się, że mundur WSW ukrywał funkcjonariusza SB [...]. Oprócz pytań o „Solidarność”, o kolegów w Czerwonym Borze, nagrywania naszych odpowiedzi – jeśli były, śledczym chodziło o „pozyska-

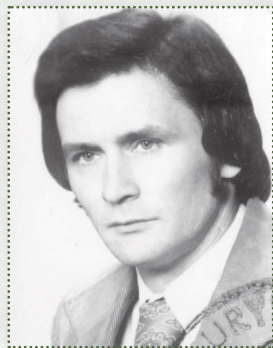
³ W bazie na stronie www.grudzien1981.ipn.gov.pl podano nazwiska 400 osób internowanych w Czerwonym Borze.

nie do współpracy”. Nie znam liczby rezerwistów pozyskanych przez WSW jako „współpracownicy” i przekazanych później do SB [...].

Zupełnym wyjątkiem były odwiedziny rodzin w Czerwonym Borze, zorganizowane przez księży. Najpierw zaskoczenie – 28 listopada 1982 r. na teren jednostki wjeżdża autobus PKS i wysiadają z niego rodziny rezerwistów z Krakowa. Przywiozł ich ks. Władysław Palmowski. Zaskoczenie kadry ogromne, szukanie przez nich winnych wśród wartowników, ale radość rezerwistów z Nowej Huty ogromna. Na następne odwiedziny rodzin z Rzeszowa z ks. K. Rakoczym kadra była lepiej przygotowana – przebiegły bardziej według reguł wojskowych: tylko w świetlicy, tylko rodziny. Ponieważ obowiązywała cenzura, specjalnie zaostrzona dla rezerwistów, niektórzy z nich przez cały czas ćwiczeń nie otrzymali żadnego listu przekazanego oficjalnie.

Tadeusz Antkowiak (ur. 1947)

9. Pomorski Pułk Pontonowy JW 1636 Chełmno Pomorskie⁴



Z wykształcenia technik mechanik. Rozpracowywany w ramach kwestionariusza ewidencyjnego, a następnie SOR dotyczącej nielegalnej działalności w zdelegalizowanej strukturze NSZZ „Solidarność” na terenie Zakładów Rowerowych „Romet” w Bydgoszczy.

⁴ Źródło: P. Pawłowski, *Trzystu z Kępy Panieńskiej. Monografia wojskowego obozu internowania dla działaczy „Solidarności” na poligonie wodnym w Chełmnie*, Koszalin 2008, s. 69–72.

Pismo o powołaniu do wojska dotarło do mnie 28 października 1982 r. wieczorem. Rozeznanie zrobione w Wojskowej Komedzie Uzupełnień w Bydgoszczy dało mi jednoznaczną odpowiedź na pytanie, czy w mojej sprawie da się coś załatwić. „Nikt nie zaryzykuje, sprawa polityczna” – usłyszałem. W autobusie do Chełmna było kilka osób ze skierowaniami na te same ćwiczenia. Nim dotarliśmy do jednostki, odbyliśmy spacer ulicami Chełmna. Zdziwiło nas zachowanie mieszkańców. Sprawiali wrażenie, że przed nami uciekają. Sytuację wyjaśniła nam sprzedawczyni w sklepie. Władze kilka dni wcześniej rozpuszczały wśród mieszkańców informacje o poborze do wojska „elementów przestępczych”, kryminalistów. Ostrzegali przed kontaktami z nami! [...].

Gdy tylko założyliśmy mundury, przy każdej okazji kadra dawała nam do zrozumienia, że nasz pobyt w wojsku pozwolił na uwolnienie społeczeństwa i współpracowników w zakładach od wichrzycieli. Padało w stosunku do nas słowo: „ekstrema” [...]. Pobyt pod namiotami w okresie listopadowych deszczy i deszczu ze śniegiem nie był oczywiście rzeczą przyjemną. W obozie przebywali mężczyźni o różnej kondycji fizycznej i w różnym wieku. Dla części z nich pobyt w Chełmnie skończył się poważnymi kłopotami zdrowotnymi, a nawet trwałym uszczerbkiem zdrowia. Dodatkowo przygnębiająco działało na nas bezsensowne wykonywanie prac fizycznych. Przerzucaliśmy piasek z jednej pryzmy na drugą osiem godzin albo przekopywaliśmy brzeg Wisły, by na skarpę mógł wjechać czołg, a później powtórne zasypywanie wjazdu. Zajęcia te niewiele miały wspólnego z przeszkoleniem wojskowym sapera, poza faktem, że z obozu byliśmy wyprowadzani obładowani atrapami min przeciwczołgowych [...].

Charakter jednostki i naszej izolacji pokazuje również sposób, w jaki obóz opuściliśmy. Grupa, z którą miałem wyjechać, została zgromadzona o godzinie 23 w sali gimnastycznej. Żołnierze ustawili nas w jednym rogu pomieszczenia i kolejno, po rozebraniu do naga, delikwent wędrował do przeciwległego rogu sali. Tam znajdowały się nasze ubrania cywilne.

Tomasz Baranek (ur. 1958)

5. Kołobrzeski Pułk Artylerii
JW 1991 Chełm⁵



Z wykształcenia technik mechanik. Drukował i kolportował ulotki antykomunistyczne. Od 1980 r. w KPN. Po strajkach sierpniowych członek NSZZ „Solidarność”. Pracował w Zakładach Budowy i Naprawy Maszyn Drogowych „Madro” w Krakowie. Rozpracowywany przez SB w Krakowie w ramach SOR „Konspiratory”. W okresie 19 V–13 VII 1983 tymczasowo aresztowany. Prokuratura Rejonowa Kraków-Podgórze postanowieniem z 31 VIII 1984 r. umorzyła postępowanie na mocy art. 1 pkt. 3. ustawy o amnestii z 31 VII 1984 r.

W październiku 1982 r. dostaję wezwanie do WKU Kraków-Śródmieście. Tam zostaję poinformowany, iż w związku z moją działalnością antypaństwową, a także przeszłością mojego ojca Stanisława [...] zostaję skierowany do jednostki wojskowej o charakterze karnym. Bez stosownych badań wojskowych komisji lekarskiej o przydatności do odbywania zasadniczej służby wojskowej mam się zgłosić 5 listopada 1982 r. w JW nr 1991 w Chełmie Lubelskim. [...] Kiedy się zgłaszam na dyżurce jednostki, jeden z żołnierzy zadaje mi pytanie – to ile siedziałeś? [...] Kilka dni później spotykam tego żołnierza, który mi mówi, że dowództwo jednostki informowało wszystkich, że jesteśmy byłymi więźniami skierowanymi do odbywania służby wojskowej. [...] Mieliśmy też niewielką grupę, która przebywała w więzieniu za kradzież czy rozboje – wiadomo, w jakim celu byli z nami [...].

⁵ Źródło: T. Baranek, *Dziagany, czyli o pobycie w karnej kompanii*, „Sowiniec” 2004, nr 25, s. 103–106.

Rozpoczynamy życie w jednostce ze szkoleniem wojskowym i zwiększoną dawką zajęć politycznych (pranie mózgu). Podczas jednego ze szkoleń, w trakcie głośniejszej wymiany zdań z oficerem politycznym, do sali wpadł por. Zaremba i stwierdził, że „was wszystkich z »Solidarności« trzeba postawić pod ścianą i rozstrzelać”. Pewnego dnia przyjechał oficer Wojskowej Służby Wewnętrznej z Lublina. Po kolei byliśmy wzywani do niego na rozmowę, korzystał wtedy z naszych teczek. W kompanii była grupa ludzi, którzy nie nadawali się do służby wojskowej. Jednym z nich był Dariusz Tuzinowski, u którego stwierdzono 30% utraty zdrowia, ale wojskowa komisja lekarska stwierdziła, że może przebywać na terenie koszar [...].

13 grudnia [1982 r.], w rocznicę wprowadzenia stanu wojennego, ustalony zostaje strajk głodowy. Idziemy do stołówki i przechodzimy obok wydających śniadanie, a następnie wychodzimy poza budynek. W chwilę później zostaje ogłoszony alarm bojowy. Zabieramy ze sobą pełne wyposażenie i w trybie alarmowym idziemy na odległy o kilka kilometrów poligon. Tam dostaliśmy największy wycisk podczas naszego pobytu w Chełmie. [...]

Wigilia 1982. Każdy w tym dniu chciałby być w domu ze swoimi. Organizujemy świąteczne przyjęcie, zsuwamy w stołówce stoły i je przybieramy. Mamy opłatek, którym się dzielimy, robi się świąteczna atmosfera [...].

W połowie stycznia [1983 r.] całą kompanią jedziemy do miejscowości Łazy. Jest tam zgrupowanie polowe JW 1039 z Przemyśla, które jest jednostką kolejową. Mamy tutaj szkolić się i przygotowywać do pracy przy torach kolejowych. [...] Przechodziliśmy na terenie węzła kolejowego Łazy szkolenie praktyczne z zakresu budowy i naprawy torów kolejowych. Jak nam powiedziano, jest to wychowanie przez pracę, żeby nam wybić z głowy różne niepotrzebne rzeczy [...].

Po świętach wielkanocnych zostajemy przewiezieni do zgrupowania polowego w Strzemieszycach [Małych], jak w Łazach są tam baraki bardzo wilgotne. Rozpoczynamy pracę przy torach w Jaworznie Szczakowa [...]. Nie mamy w zasadzie już ćwiczeń wojskowych, tylko liczy się wykonanie planu. [...] Część kolegów zostaje zwolniona do cywila ze względu na stan zdrowia. [...] Przez cały czas pobytu w karnej kompanii mieliśmy kilka zajęć na strzelnicy. Podczas strzelania oficerowie ostentacyjnie trzymali ręce na otwartych kaburach swoich pistoletów osobistych. Nigdy też żaden z nas nie pełnił służby wartowniczej.

Brunon Baranowski (ur. 1953)

9. Pomorski Pułk Pontonowy
JW 1636 Chełmno Pomorskie⁶



W sierpniu 1980 r. uczestnik strajku w Stoczni Gdańskiej. Po wprowadzeniu stanu wojennego strajkował w stoczni. Potem w ukryciu. W lutym 1982 r. zatrzymany i osadzony w AŚ w Gdańsku. W maju tego samego roku internowany w OO w Iławie, następnie w Kwidzynie.

Po zwolnieniu z obozu internowania [w sierpniu 1982 r.] i po bezskutecznej namowie przez SB w Gdańsku na wyjazd z kraju jeden z oficerów poinformował mnie, że w tej sytuacji musi zadbać o moje bezpieczeństwo. Było ono, jego zdaniem, zagrożone. Pod koniec października 1982 r. otrzymałem kartę powołania „celem odbycia zasadniczej służby wojskowej na okres trzech miesięcy” w Chełmnie. Zasadniczą służbę wojskową, co ciekawe, odbyłem w całości w latach 1974–1976. Kartę powołania otrzymałem od cywilnych kurierów. Po przybyciu do Chełmna szybko zorientowałem się, z czym mam kojarzyć to „moje bezpieczeństwo”. Już na bramie jednostki spotkałem ludzi, z którymi wcześniej byłem więziony, a to w areszcie w Gdańsku, a to w obozach internowania Iława i Kwidzyn, a także znajomych, którzy byli internowani wcześniej w Strzebielinku k. Wejherowa [...].

Z uwagi na zły stan zdrowia próbowałem wydostać się z tego kolejnego perelowskiego piekła. Pobicia, głodówki, brak opieki medycznej w poprzednich więzieniach coraz mocniej mi dokuczały. Wielokrotnie starałem się dotrzeć do lekarzy, ale zawsze słyszałem zdecydowane: „Nie”. [...] W Grudziądzu ordynator oddziału,

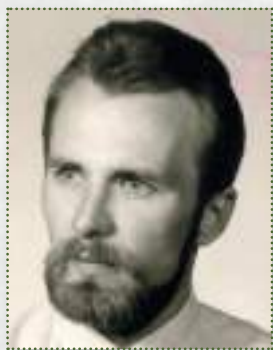
⁶ Źródło: P. Pawłowski, *Trzystu z Kępy Panieńskiej...*, s. 31–34.

na który trafiłem, już wiedział, że ma do czynienia z – jak sam powiedział – „elementem wrogim wobec ojczyzny”. Nic więc dziwnego, że byliśmy dla niego pacjentami ostatniej kategorii, na dodatek prawdopodobnie groźnymi i niebezpiecznymi, których musiał przyjąć na oddział [...].

Po orzeczeniu wojskowej komisji lekarskiej, która uznała mnie za niezdolnego do pełnienia dalszej służby w wojsku, odebrałem zwolnienie do cywila. [...] był to jeszcze listopad 1982 r. Z wielkim zdziwieniem został przyjęty mój wcześniejszy powrót w stoczniowej komórce SB. Komisarz [wojskowy stoczni] zakazał mi udzielania komukolwiek jakichkolwiek informacji o tym, co widziałem, co przeżyłem i jak nas traktowano. Padła nawet groźba, że jeżeli informacje o obozie przedostaną się do opinii publicznej, będzie o nich mowa w ulotkach lub zaczną być przekazywane ustnie – to osobiście dołoży wszelkich starań, żeby bramy więzienne na długo się za mną zamknęły.

Piotr Dudziak (ur. 1958)

5. Kołobrzeski Pułk Artylerii
JW 1991 Chełm⁷



Pracownik Fabryki Samochodów Ciężarowych w Lublinie, zwolniony z pracy za działalność opozycyjną. Działal w redakcji „Biuletynu Informacyjnego Tymczasowej Komisji Zakładowej NSZZ »Solidarność« FSC Lublin”.

⁷ Źródło: P. Dudziak, *Mój Chełm*, „Rakowiecka 37. Biuletyn Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL” 2018, nr 5.

Na jesieni 1982 r. byłem już po przeżyciach związanych ze zwolnieniem z pracy (z art. 52 KP), po okresie bezrobocia, po sprawie sądowej, w której zostałem skazany na zapłatę za „szkody”, które poczyniłem w FSC [Fabryce Samochodów Ciężarowych] Lublin w czasie strajku okupacyjnego po 13 grudnia 1981 r. [...] Po otrzymaniu zezwolenia na pracę udało mi się taką podjąć jedynie w szpitalu psychiatrycznym na etacie salowego noszowego. Z obowiązku służby wojskowej zostałem zwolniony jako jedyny żywiciel rodziny, ponieważ mieliśmy z żoną dwójkę dzieci, a trzecie było już w drodze [...].

Po połowie października 1982 r. otrzymałem pismo powołujące mnie do jednostki wojskowej w Chełmie Lubelskim. Przerażony zwróciłem się o pomoc w miejscu mojej pracy. Uzgodniliśmy szpitalne miejsce – i wczesnym rankiem zostałem przyjęty jako pacjent V oddziału Szpitala Psychiatrycznego w Lublinie. Po kilku dniach zostałem wezwany przez ordynatora na rozmowę, w trakcie której dowiedziałem się, że bezwzględnie muszę być wypisany i stawić się w Chełmie – miało to być polecenie prokuratora. Szpital opuściłem, ale nie z wypisem, tylko kilkudniową przepustką – i z rozpoznaniem depresji [...].

Moje przybycie do jednostki wojskowej wywołało konsternację (status poborowego na zwolnieniu czasowym ze szpitala psychiatrycznego!). Oczekiwałem na wyjaśnienie około trzech godzin – i wreszcie usłyszałem, że bezwzględnie muszę być wcielony do wojska dla dobra Ojczyzny (i swojego również). [...] Jako ochotnik zgłosiłem się do pracy w pracowni plastycznej i w czasie cięższych ćwiczeń (zwolnienie lekarskie) tam się udawałem. Pozostawiono mi leki, które miałem przyjmować, ale odmawiano kontaktu z lekarzem. Jednej nocy, a temperatura na zewnątrz była już poniżej zera, za zgodą kolegów uchyliłem okno i z namoczo- nym ręcznikiem na szyi położyłem się spać. Rano nie mogłem mówić i pojawiła się znaczna gorączka [...]. Wreszcie udało mi się dotrzeć do lekarza. [...] Z izby chorych otrzymałem wreszcie skierowanie na komisję lekarską do szpitala wojskowego w Lublinie. Na mocy orzeczenia komisji zostałem warunkowo zwolniony ze służ- by wojskowej w dniu 9 grudnia 1982 r.

Marian Firkowski (ur. 1948)

28. Pułk Czołgów
JW 2198 Czarne⁸



W 1980 r. konserwator urządzeń w Wojewódzkim Urzędzie Telekomunikacji w Lublinie. Z zawodu technik elektryk/elektronik. Według kartoteki ogólnoinformacyjnej b. WUSW w Lublinie 14 VII 1989 r. zarejestrowany przez Wydział V SB RUSW w Lublinie w ramach SOS „Zamęt” (nr rejestracyjny 38038).

W lipcu 1980 r. był szok w Lublinie, zwłaszcza kiedy stanęła komunikacja. Szok był podwójny, ponieważ wydawało się, przynajmniej ja tak myślałem, że jest niemożliwe, że nie uda się zmienić tego systemu zależności od ZSRR. Potem wybuchły strajki na Wybrzeżu i powstała „Solidarność”. Zostałem wybrany do Komisji Zakładowej. Po wprowadzeniu stanu wojennego zostałem przeniesiony na inne, moim zdaniem gorsze stanowisko pracy, gorzej płatne na pewno [...].

W naszym zakładzie, ze względu na specyfikę wykonywanych zajęć i rozrzucenie ludzi po wielu miejscach, nie mieliśmy żadnej struktury opozycyjnej, podziemnej. Ja miałem kilka kontaktów z ludźmi z innych zakładów pracy w Lublinie, dostawałem ulotki, czasem je kolportowałem u nas w zakładzie wśród zaufanych osób. Nie było jednak jakiejś zorganizowanej struktury oporu. Uczestniczyłem też w akcjach solidarnościowych organizowanych w Lublinie, ale nie byłem wtedy żadnym czołowym graczem opozycyjnym [...].

Pod koniec października 1982 r. dostałem wezwanie do stawienia się w Jednostce Wojskowej nr 2198 w Czarne [28. Pułk Czołgów]. Byłem trochę wypłoszony:

⁸ Źródło: Relacja z 7 VII 2022 r. złożona Arkadiuszowi Kazańskiemu.

„Gdzie oni mnie tam przerzucają, co to ma być, może biorą do ZOMO? Jeśli tak, to nie ma mowy, ja do ZOMO nie dam się wcielić”, takie głosy były, że do ZOMO będą zabierać. Można powiedzieć, że na szczęście na miejscu w Czarnem okazało się, że jesteśmy tam sami działacze związkowi. Od razu było mi różniej [...].

Z telekomunikacji było nas dwóch, ja w Czarnem, a kolega w Czerwonym Borze. Po drodze do Czarnego spotkałem w pociągu górników ze Śląska, którzy jechali do Budowa. Na miejscu dowództwo jednostki myślało chyba, że jakieś łobuzy przyjechały. Głowy nam ostrzygli, kto miał brodę, to mu zgolili. Mieszkaliśmy w części koszar, około 80 osób, całe jedno piętro mieliśmy zajęte. Młode wojsko było od nas izolowane. Pytaliśmy się, dlaczego tutaj jesteśmy, co złego zrobiliśmy, kiedy wyjdziemy. Ale żadnej odpowiedzi nie było. Przez pierwszy miesiąc nie było też żadnych odwiedzin. Żony przyjeżdżały, ale mówili, że mąż jest akurat na poligonie czy tam innych zajęciach [...].

Pracowaliśmy w lesie, rąbaliśmy drzewa, doły kopaliśmy, potem zasypywaliśmy, nie wiadomo po co. Bez względu na pogodę, czy mokro, czy zimno. Domagaliśmy się, że skoro jesteśmy w wojsku, to chcemy mieć przyznane dystynkcje, stopnie, bo wielu z nas służyło w zasadniczej służbie wojskowej. Ja byłem na przykład kapralem. Wtedy podzielili nas na trzy grupy: podoficerów i szeregowych żołnierzy. Ci tzw. szeregowi, moim zdaniem, mieli ciężiej od nas.

W rocznicę wprowadzenia stanu wojennego 13 grudnia 1982 r. chcieliśmy coś zorganizować, jakoś upamiętnić, ale kazano nam wcześniej wyjść z jednostki i łąziliśmy tak przez kilka godzin, żeby „przechodzić” tę rocznicę. Zresztą zawsze, kiedy chcieliśmy coś zorganizować, to dowództwo jednostki wiedziało o tym wcześniej. Chyba mieli pośród nas z dwóch–trzech donosicieli [...].

Myśmy tam nie wiedzieli, co będzie dalej, kiedy wyjdziemy. Ale odpowiadali nam w stylu: kiedy wyjdziecie, to wyjdziecie. Mieliśmy też świadomość, że to jest wojsko, że nie możemy tak po prostu odmówić zrobienia czegoś, co nam każą, bo obawialiśmy się, że zostanie to potraktowane jako niewykonanie rozkazu i w konsekwencji będziemy narażeni na stanięcie przed sądem wojskowym. Zresztą często nam to powtarzano i tym grożono. W tym przypadku nie raz uważałem, że lepiej nawet byłoby być osadzonym w takim zwykłym cywilnym ośrodku internowania. Raz słuchaliśmy mszy św. przez radio i potem zaśpiewaliśmy *Boże, coś Polskę*, to nam zabrali to radio i nie mogliśmy słuchać już mszy. Zmuszali nas za to do oglądania Dziennika Telewizyjnego, obracaliśmy się wtedy plecami. Tylko raz oglądaliśmy normalnie, tj. wtedy, kiedy zmarł Leonid Breżniew [10 listopada

1982 r.]. Raz kiedy mogłem przez telefon skontaktować się z żoną, to uzbrojony żołnierz zaprowadził mnie do rozmównicy publicznej [...].

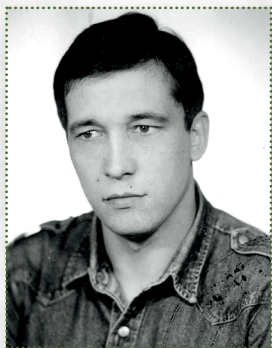
Pomimo że z początku nikt nie chciał z nami rozmawiać, kontaktować się, to potem sytuacja uspokoiła się. Ludzie dookoła nas chyba zobaczyli, że jesteśmy normalni, a nie żadni bandyci. Wzywano nas na rozmowy, tak jak na SB. Próbowano mnie pytać, ale ja nie chciałem z nimi rozmawiać [...].

Było tam trudno i nieprzyjemnie. O samym wyjeździe z Czarnego dowiedzieliśmy się w ostatniej chwili. Jeszcze zrobili pełną rewizję i rozwieźli nas w grupach na stację kolejową. Najważniejsza jednak rzecz na plus stamtąd to fakt, że poznałem kolegę Zygmunta Naumiuka z Zakładów Metalurgicznych w Lublinie. Chciałem zmienić pracę i właśnie tam przenieśliśmy się po dwóch latach po wyjściu z internowania. Tam też wspólnie z Zygmuntem zakładaliśmy struktury NSZZ „Solidarność”.

Było nas tam 14 osób z Lublina, 12 z Kielc, 18 z Białegostoku, 3 z Radomia, 1 z Pruszkowa, 2 z Sokółki, 7 z Kraśnika, 3 z Piotrkowa Trybunalskiego, 8 z Warszawy-Ochoty, 7 z Warszawy-Mokotowa, 4 z Pragi Północ.

Zbigniew Gruca (ur. 1952)

**68. Pułk Czołgów Średnich
JW 1013 Budowo⁹**



Absolwent Zasadniczej Szkoły Elektrycznej w Lublinie. W 1980 r. elektryk w Przedsiębiorstwie Robót Górniczych „Łączna” na terenie przyszłej kopalni „Bogdanka”.

⁹ Źródło: Relacja z 6 VII 2022 r. złożona Arkadiuszowi Kazańskiemu.

W latach 1980–1981 działacz NSZZ „Solidarność”, przewodniczący Komisji Odziałowej „S” na Zakładzie Energo-Maszynowym. Od 10 XI 1987 r. rozpracowywany przez pion V SB RUSW w Łęcznej w ramach SOR „Arab”, a w 1989 r. w ramach SOS „Grupa”.

13 grudnia 1981 r. zastał mnie u rodziny w Nowym Sączu. Po powrocie do Łęcznej ostrzegano mnie, tj. kierownictwo zakładu, żebym się nigdzie nie angażował. Po wprowadzeniu stanu wojennego internowano od nas Stanisława Węglarza, przewodniczącego KZ, i Włodzimierza Stępniaaka. Jednak nie zaniechałem wtedy działalności. Kolportowałem ulotki, które dostawałem, bo miałem kontakty w Lublinie i Puławach. Byłem trzy razy zatrzymywany na 48 godzin, dostałem kolegium 30 tys. złotych i skonfiskowano mi półrocznego fiata 125p. Wtedy jechałem do pracy na drugą zmianę. Zatrzymali mnie, że niby do kontroli drogowej. Znaleźli biuletyny i pisma solidarnościowe jeszcze z czasów legalnej działalności. To było moje i na moje potrzeby. Nic to jednak nie dało, zabrali samochód. Odwoływałem się nawet do Jaruzelskiego, ale wszystko na nic. W pracy też miałem ciężko. Przerzucili mnie z kopalni do czyszczenia lochów na lubelskiej Starówce, zarabiałem znacznie gorzej. Potem przerzucili mnie na podziemia kredowe do Chełma, a potem jeszcze do zakładu w Brzeszczach [...].

W październiku 1982 r. otrzymałem wezwanie do stawienia się do jednostki w Budowie. Miałem wtedy schorzenie owrzodzenia żołądka i dwunastnicy. Jednak w WKU w Lublinie powiedzieli, że mam jechać, że dopiero tam, w Budowie, zobaczą, czy się nadaję. Przyjechałem do Budowa. Stały cztery baraki. Byłem wtedy po zasadniczej służbie wojskowej, gdzie dosłużyłem się stopnia kaprała. Stwierdziłem, że jestem chory i nigdzie nie będę się rozbierał i ubierał w ciuchy wojskowe. Przyjechało WSW i zabrali mnie do aresztu. Nie chcieli słuchać, czy coś mi dolega. Zabrali mnie do szpitala w Wałczu – ze dwa dni mnie badali. Wyszło to samo co w Lublinie, a nawet więcej. Jednak karetką wojskową wróciłem do Budowa. Komendant powiedział, że nie może mnie puścić do cywila [...].

Mówili na nas, że jesteśmy „niebieskie ptaki”, nieroby itp. A my wszyscy mieliśmy po 10, 15, 20 lat pracy. Na ponad 70 osób tylko jedna nie była w wojsku. Karaluchy latały po baraku. Połapałem kilka i wrzuciłem do zupy, żeby zwrócić uwagę na panujący brud, syf itp. Miałem potem problemy z tym zaświadczeniem lekarskim, bo jako jedyny zostawałem na kompanii, a reszta chłopaków wychodziła na ćwiczenia, zajęcia. Niektórzy mieli mnie za kapusia. W dodatku wzywał mnie

co jakiś czas na rozmowy jakiś ubek, który tam przyjeżdżał. Ostatecznie całe trzy miesiące, pomimo moich schorzeń, spędziłem w Budowie. Ale to nie wszystko. Będąc tam, sporządziłem trzy plakietki z naszego miejsca internowania. Znaleźli to i 3 lutego 1983 r. mnie i dwóch kolegów przewieźli do Koszalina do Prokuratury Wojskowej. Potem sprawę przenieśli do sądu wojewódzkiego, a nas do więzienia w Szczecinku. Ostatecznie prokuratura umorzyła dochodzenia, a my wyszliśmy na wolność 7 marca 1983 r.

Leszek Jaranowski (ur. 1958)

2. Batalion Inżynieryjny Wojsk Obrony Wewnętrznej JW 3466 Czerwony Bór¹⁰



W latach 1980–1983 pracownik Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego PZL w Krakowie. W okresie 11 V 1983–27 XI 1987 rozpracowywany przez Wydział V KW MO/WUSW w Krakowie w ramach SOS „Bibułki”, 7 IX 1987–24 XI 1989 przez Wydział III-1, a od stycznia 1989 r. przez Inspektorat 2 WUSW w Krakowie w ramach SOR „Majster”/„Bojownik”.

Trafiłem do obozu, który znajdował się w Czerwonym Borze. [...] Dobrze pamiętam okoliczności, kiedy dostałem powołanie do obozu. Działiałem w Tajnej Komisji Zakładowej w moim zakładzie pracy (Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego PZL Kraków) [...]. Przy wszystkich większych uroczystościach, szczególnie rocznicowych: 1 i 3 maja, 31 sierpnia, oraz przy każdej miesięcznicy [wprowadze-

¹⁰ Źródło: L. Jaranowski, *Wojskowe Obozy Specjalne w latach 1982–1983 – Czerwony Bór* [w:] *Inteligentna forma internowania...*, s. 284–308.

nia stanu wojennego i masakry w KWK „Wujek”] przeprowadzaliśmy w zakładzie tzw. piętnastominutowki. W tym czasie cały zakład stawał. [...] Oczywiście ktoś musiał to organizować i temu przewodzić; przeważnie byłem to ja. Zapewne i z tego powodu znalazłem się na ich [SB] liście. Przed takimi wydarzeniami – przewencyjnie [...] – przyjeżdżali do mnie do domu lub do pracy. Przeprowadzali rewizję, po czym kazali się pakować. Na 48 godzin zawsze można było zatrzymać bez podania przyczyny. [...] Gdy wychodziłem po drugiej turze 48 godzin z ul. Mogilskiej [znajdował się tam Areszt Śledczy w Krakowie], wręczono mi taki bilecik; bilet – tak to się potocznie mówiło – czyli wezwanie do odbycia ćwiczeń wojskowych. Miałem już za sobą zasadniczą służbę wojskową, więc byłem zorientowany, w czym rzecz. Nie wiedziałem, jak sobie poradzić z jedną tylko dziwną sprawą. Napisane było, że mam się stawić w Jednostce Wojskowej nr 3466 w Czerwonym Borze. Długo się zastanawiałem, gdzie jest ten Czerwony Bór. [...] – nie było go na mapie. Od kogoś usłyszałem, że jest tam poligon wojskowy, na którym czasem szkoleni są żołnierze z krakowskiej jednostki czerwonych beretów. I tylko tyle wiedziałem [...].

Miałem tylko dwa wyjścia: całkiem zejść do podziemia i zacząć się ukrywać albo pójść na te ćwiczenia. Ja wybrałem to drugie, myśląc, że skoro to ćwiczenia wojskowe, to nie mogą przecież trwać dłużej niż trzy miesiące. [...] Nie wiedziałem tak naprawdę, co mnie czeka. Oczywiście miałem w głowie złe myśli: przecież nie byłem wezwany do Wojskowej Komendy Uzupełnień, nie od WKU dostałem ten bilet, tylko od esbeka [...].

Byłem wtedy młody, zdrowy, wysportowany. Później – już w obozie – okazało się, że wszyscy byli z tego samego pnia, wszyscy byli solidarnościowcami, ich postawa wobec systemu była jednoznaczna. Oczywiście poza tymi, którzy byli tam „służbowo”. Dwóch spośród nich udało nam się zdemaskować jeszcze w obozie, więc dla ich bezpieczeństwa zostali natychmiast zwolnieni, a następnych dwóch zdemaskowaliśmy dopiero po latach. Generalnie obozowicze to byli chłopcy z dużych zakładów pracy, przede wszystkim z Huty im. Lenina [...].

Czerwony Bór położony jest w północno-wschodniej Polsce, między Łomżą a Zambrowem. To ten zimniejszy rejon Polski, oddalony od uprzemysłowionych miast. Było to ogromne czołgowisko otoczone lasem. Nie było tam nawet zasieków – wchodziło się do lasu i był tylko zwykły szlaban, rogatka obok i dwóch normalnych żołnierzy na warcie. Półtora–dwa kilometry dalej była jednostka wojskowa, w której nas przyjmowano. Nie ulokowano nas jednak w tej jednostce wojskowej, czyli w normalnych budynkach murowanych, ale przygotowano dla nas miejsce

specjalne. Wizualnie nawet nieźle to wyglądało: drewniane domki ze spadzistymi dachami z eternitu, obite surowymi deskami. Po otwarciu drzwi wejściowych okazywało się jednak, że w środku – w tym niby-domku – są normalne wagony kolejowe, towarowe. I w tych wagonach przesiedzieliśmy całą zimę [...].

W tym niby-wojsku nie szkolono nas zupełnie. Panował natomiast rygor wojskowy, od rana do wieczora. Rygor zaostrzony – pamiętać należy, że trwał stan wojenny. Mieli na nas bat: cokolwiek by się zrobiło, jakkolwiek by się zaprotestowało czy chciało się coś wywalczyć, to natychmiast była riposta z ich strony – grożenie prokuratorem wojskowym. [...] Nie było żadnych szkoleń wojskowych, ale pobrali nam za to odciski palców. Cały czas odbywały się przesłuchania. [...] Mnie i moich kolegów z baraku przesłuchiwali panowie w czerwonych beretach. [...] Próbowaliśmy się o nich dowiedzieć jak najwięcej. W obozie istniała pewna forma samopomocy i samoorganizacji. Taki rodzaj wewnętrznego, tajnego działania. Już od pierwszego dnia zaczęliśmy się bliżej poznawać i organizować. Zaczęliśmy od zbierania danych obozowiczów i w niedługim czasie w Radiu Wolna Europa została odczytana imienna lista osadzonych i to wraz z nazwiskami naszych „opiekunów”. [...] A jeśli już był jakiś wymarsz na tzw. poligon, to nie po to, by nas szkolić, tylko łopata w rękę, siekiera w rękę i wykopywanie pniaków po ściętych drzewach lub budowanie drogi ze śniegu „donikąd”. Taka bezsensowna praca przy minus 15. Nie było łatwo [...].

Próbowano również przeprowadzać nam szkolenia polityczne. Miały one jednak to do siebie, że taki „biedny”, młody porucznik, będący dowódcą plutonu, chciał nam to szkolenie prowadzić i miał przed sobą 30–40 chłopca, posiadających własny, ugruntowany światopogląd – poglądy wszystkich były raczej zbieżne i to wiadomo jakie – to on nie miał z nami żadnych szans w dyskusji. Na każde jego stwierdzenie padało dziesięć naszych, podważających to, co mówił. [...] Dość szybko – wobec powyższego – owe zajęcia stały się zwykłą fikcją. Wyglądało to tak, że zaganiano nas do tej świetlicy, porucznik coś tam sobie czytał, a my rozmawialiśmy między sobą [...].

Warunki bytowania były dosyć ciężkie. Poza tym dwie trzecie chłopaków nigdy wcześniej z wojskiem nie miała nic wspólnego. Sporo spośród nich było chorych. Byli też tacy, którzy mieli kategorię „D” [tzn. niezdolny do służby wojskowej]. Byli też z kategorią „B”, która oznaczała, że osoba [...] jest czasowo odroczone z odbywania służby, m.in. ze względu na stan zdrowia albo dlatego, że jest uczniem lub studentem. [...] I takich ludzi w obozie było sporo [...].

Jedzenie – można powiedzieć – że nie różniło się jakoś specjalnie od tego, które jedzono w innych jednostkach. Wszędzie było paskudne, a różnice wynikały raczej z ogólnej sytuacji gospodarczej. Codziennie rano była micha zupy, czyli wodnista maź niewiadomego pochodzenia na bazie ziemniaków i kaszy. Codziennie w innym kolorze – jednak śmierdziała zawsze tak samo: brudną szmatą do podłogi. I była zupełnie bez smaku [...].

Zawsze jest tak, że ktoś pierwszy musi się wychylić, dać hasło. Generalnie przewodził tam Kraków, nie dlatego, że jest taki wielki i wspaniały, ale dlatego, że najwięcej osób było właśnie z Krakowa. Najłatwiej było się nam porozumieć. Chłopaki z kombinatu domyślali się wcześniej, o co chodzi z tym poborem. Dotarło to do nich, kiedy zaczęli się spotykać na korytarzach WKU w jednym czasie – około sto osób. [...] Ja ostatecznie zorientowałem się w pociągu, gdy razem jechaliśmy do Czerwonego Boru. [...] W Krakowie wsiadło do pociągu mnóstwo młodych ludzi z brodami. W tamtych czasach młody człowiek z długimi włosami i z brodą to na 90 proc. musiał być z opozycji [...].

Kiedy już tam byłem, tak się złożyło, że ks. Palmowski wspólnie z podziemną „Solidarnością” z kombinatu zorganizował tzw. wycieczkę, tak byśmy to określili dziś. Do autobusu zebrał nasze rodziny i pojechali w ciemno do Czerwonego Boru. Dojechali i – co dziwne – autobus został przepuszczony przez rogatki. Kiedy podjechał do naszego obozu i wysypały się z niego nasze dzieciaki i żony, to dowództwo nie wiedziało, co z tym zrobić. Ostatecznie dopuszczono do spotkania z rodzinami [...].

Gdy na początku lutego 1983 r. nadszedł termin naszego wyjścia, oddano nam nasze ubrania cywilne. Podstawiono pod bramę autobus – zwykły jelec, tzw. ogórek. Zamierzano nas nim dowieźć do Łomży – gdzie była stacja kolejowa. Przy wejściu do autobusu stał kpt. Górski – oficer polityczny – i poddawał ludzi rewizji osobistej. Nawet na sam koniec robili to samo, co przez cały okres pobytu w obozie, gdy zabierali nam m.in. radyjka, abyśmy nie mogli słuchać RWE i mszy. Ja miałem przy sobie te swoje gadzety, stemple, krzyżyki, kartki i koperty ręcznie rysowane. Pomyślałem, że nie poddam się rewizji, bo mi to zabiorą. Jedynym sposobem było obejść autobus, wejść w las i na nogach – 14 km – dojść do Łomży; co też uczyniłem. [...] Na stacji wsiadłem do innego pociągu niż moi koledzy, którzy byli tam dowożeni i wsadzani do wagonów, które cały czas były nadzorowane aż do stacji docelowych. Jechałem sam i niezależnie – i tak też dotarłem do Krakowa.

Bonifacy Kabaciński (ur. 1948)

6. Pułk Pontonowy
JW 1527 Głogów¹¹



Od sierpnia 1980 r. członek NSZZ „Solidarność”. Tworzył struktury związkowe w Fabryce Dźwignic „ZREMB” w Gnieźnie. W latach 1980–1981 wiceprzewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”. Po 13 XII 1981 r. prowadził działalność podziemną, drukując i kolportując pismo „Piaś”. W czasie stanu wojennego wraz z innymi działaczami uratował od zniszczenia sztandar „Solidarności” i dokumenty związku. Od 22 II 1983 r. rozpracowywany przez pion V SB RUSW w Gnieźnie w ramach SOS „Plakat”. Sprawę zakończono 13 III 1985 r.

Obóz zlokalizowany był na terenie Jednostki Wojskowej nr 1527 w Głogowie, specjalizującej się w budowie mostów i przepraw mostowych. Trafiło tu 86 osób (według innych danych 96), z których sformowano kompanię w ramach 6. Pułku Pontonowego. Obozowicze pochodzili z ówczesnych województw: bielskiego, kaliskiego, płockiego, poznańskiego i wrocławskiego. Przed przybyciem rezerwistów poinformowano żołnierzy w jednostce o przybyciu recydywistów i osób uchylających się od pracy. Dla ograniczenia kontaktu z innymi żołnierzami kompania miała przesunięte o pół godziny do przodu wszystkie zajęcia. Na początku pobytu obozowiczów ostrzyżono jak rekrutów. Początkowo otrzymali oni także mundury wyjściowe wobec braku mundurów polowych [...].

Na jednym z pierwszych zebrań z kadrą obozowicze zażądali wyjaśnienia przyczyn powołania ich do wojska, zwłaszcza wobec docierających od innych żołnierzy informacji o „anonsowaniu” przybyłej grupy jako półświatka przestępczego.

¹¹ Źródło: http://www.darpoint.pl/GLOGOW/wos_Glogow.htm, 18 VII 2022 r.

Tłumaczenia kadry o wprowadzeniu nowych przepisów, przewidujących konieczność posiadania przez rezerwę podwójnej specjalności, zostały ośmieszone przez rezerwistów, gdy okazało się, że w kompanii są osoby posiadające już specjalność, którą mieli nabyć w Głogowie. Głównym zajęciem obozowiczów były prace polowe na poligonie nad Odrą, gdzie na terenie zalewowym układano betonowe podkłady oraz stojaki pod ciężki sprzęt. W ramach indoktrynacji prowadzone były zajęcia polityczne, które polegały na głośnym czytaniu przez oficera artykułów z „Trybuny Ludu” i „Żołnierza Wolności”. Obowiązkowe było także oglądanie wieczornego Dziennika Telewizyjnego. O nieprzejednanej postawie oficera politycznego świadczył fakt zerwania ze ściany powieszzonego przez rezerwistę krzyża, podeptania go i wyrzucenia do kosza na śmieci [...].

Przejawem oporu ze strony obozowiczów była głódówka podjęta 10 listopada 1982 r. Głośnym wydarzeniem stało się zrobienie przez jednego z rezerwistów transparentu z kawałka prześcieradła z napisem „Solidarność”. 13 grudnia 1982 r. transparent ten rozwinięto z tyłu ostatniego samochodu wiozącego rezerwistów przez Głogów w kierunku poligonu. W czasie przejazdu przez most na Odrze transparent został wyrzucony. Po przybyciu na poligon na rezerwistów czekało już WSW, które na miejscu rozpoczęło przesłuchania. Kontynuowano je także po powrocie do koszar. Ostatecznie „sprawcę” ustalono w efekcie rewizji przeprowadzonych w salach, na podstawie niekompletnego prześcieradła, którego fragment został wykorzystany do zrobienia transparentu. Rezerwista został aresztowany i wywieziony z jednostki [...].

Prawdopodobnie 13 grudnia 1982 r. rezerwiści przeprowadzili głódówkę przeciwko podjętym wobec nich radykalnym środkom oraz w obronie zatrzymanego kolegi (postulowano złagodzenie represji). Spożycia posiłku odmówiono także, gdy rezerwiści otrzymali na kolację chleb z puszki (prawdopodobnie w ramach „oczyszczania” magazynów żywności). Po tym zdarzeniu tolerowano kupowanie przez rezerwistów posiłków w kantynie oficerskiej. Groteskowy charakter miało przywiezienie przez rodzinę dziecka jednego z rezerwistów, które po widzeniu pozostało razem z nim w koszarach. Rezerwista tłumaczył, że z uwagi na sytuację osobistą, jako ojciec, jest jedynym opiekunem mogącym się zająć dzieckiem. Po naradach, wobec sytuacji kompromitującej powagę wojska, żołnierz-ojciec został wypuszczony do domu [...].

W odróżnieniu od innych jednostek wojskowych rezerwistom w Głogowie udzielono przepustek na Święta Bożego Narodzenia (połowa kompanii) i na Syl-

westra (druga połowa kompanii). Zaskoczeniem dla rezerwistów była uroczysta kolacja przygotowana w wieczór wigilijny z udziałem dowódcy i kadry wojskowej. W czasie kolacji odtwarzano i śpiewano kolędy. Połowa pozostałych w jednostce rezerwistów zbojkotowała uroczystość. Po wspomnianym proteście z 13 grudnia rezerwiści otrzymali także po jednym odbiorniku radiowym do każdej sali. W ramach atrakcji turystycznych zorganizowano im wycieczkę do kopalni miedzi w Lubinie (groteskowym akcentem wycieczki było przemoczenie nóg przez wszystkich, którzy wybrali buty gumowe w kolorze czerwonym; spośród rozmaitych gumowców przeznaczonych dla zwiedzających górnicy przedziurawili wszystkie czerwone).

Na koniec pobytu każdy z rezerwistów otrzymał pamiątkową widokówkę z Głogowa z odbitą na odwrocie pieczęcią „Głogów – JW 1527 – Solidarność – 5 XI 1982”. Nie jest do końca jasne, kto wykonał pieczęć i przygotował widokówki.

Jerzy Kazański (ur. 1946)

**36. Łużycki Pułk Zmechanizowany
JW 3126 Trzebiatów¹²**



Pracownik Stoczni Gdańskiej. Uczestnik strajku w stoczni w sierpniu 1980 r. Członek NSZZ „Solidarność”, przewodniczący Komisji Wydziałowej na Wydziale C-2, członek KZ. W grudniu 1981 r. uczestnik strajku w stoczni. W dniach 11–12 X 1982 r. współorganizator strajku przeciwko delegalizacji „S”. Zajmował się kolportażem podziemnych wydawnictw i ulotek. W okresie 30 VIII 1982–21 IX 1989

¹² Archiwum Zakładowe IPN Szczecin, 241/51, Protokół przesłuchania świadka Jerzego Kazańskiego przez prokuratora Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciw Narodowi Polskiemu Mirosława Rodę, 18 VII 2013 r.

rozpracowywany przez Wydział V KW MO/WUSW w Gdańsku w ramach SOR „Kama”/„Kompania”.

W 1980 r. pracowałem w Stoczni Gdańskiej im. Lenina jako mistrz. Brałem udział w strajku w sierpniu 1980 r. i potem byłem przewodniczącym komisji wydziałowej NSZZ „Solidarność” na Wydziale C-2 stoczni. W związku z działalnością byłem zatrzymany na 48 godzin przez SB, była przeprowadzona rewizja w miejscu pracy, w domu i na działce. Znalaziono ulotki. [...] Krytykowałem ówczesne władze. Byłem przesłuchiwany, ale postępowania karnego ani wykroczenia wobec mnie nie prowadzono. Nie byłem internowany po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce. W stanie wojennym prowadziłem konspiracyjną działalność w „Solidarności”, przewoziłem i kolportowałem ulotki. Daty powołania do Jednostki Wojskowej w Trzebiatowie nie pamiętam. Wieczorem do mojego domu przyszło dwóch wojskowych i wręczyli mi wezwanie do stawienia się do JW w Trzebiatowie. Wydaje mi się, że byli oni z WKU, raczej oficerowie lub podoficerowie. Nie pamiętam, czy było jakieś uzasadnienie wezwania. Było napisane: „do odbycia szkolenia rezerwistów”. Termin stawieństwa do jednostki w Trzebiatowie był dość krótki od doręczenia wezwania. Przebywałem tam od listopada 1982 r. przez trzy miesiące.

Spodziewałem się różnych rzeczy, ale nie wezwania do wojska. Nasza organizacja konspiracyjna w stoczni była dość prężna i wiedziałem, że byliśmy rozpracowywani przez SB. Do jednostki w Trzebiatowie przybyłem z grupą innych ludzi. Przydzielono nas do specjalnej kompanii i wydano mundury. Wyczuwałem, że oficerowie i kadra jednostki mieli obawy co do naszego przybycia. Z wcielonych do tej kompanii znałem jednego człowieka, też ze Stoczni Gdańskiej, ale nie pamiętam jego nazwiska. Wiedziałem, że to powołanie to nie jest żadna rezerwa, żadne wojsko. Ludzie byli różni, na pewno część z „Solidarności”. Dowódca jednostki dał nam do zrozumienia na apelu dla wszystkich żołnierzy, że ta jednostka pacyfikowała Stocznę Gdańską w grudniu 1981 r. Myśmy wtedy protestowali głośno krzycząc.

Nikt z kadry jednostki w Trzebiatowie nie dawał nam do zrozumienia, że znaleźliśmy się tam w specjalnie określonym celu. Oficerowie izolowali się od nas i tak samo izolowali żołnierzy służby zasadniczej. Dowódca jednostki na kolejnym apelu groził różnymi sankcjami za nieprzestrzeganie dyscypliny wojskowej. My protestowaliśmy, np. na brud na stołówce, śpiewaliśmy hymn narodowy przed posiłkiem. Nie było wobec mnie i innych kolegów z tej kompanii specjalnych represji. Nie był stosowany wobec nas przymus fizyczny lub psychiczny. Nie zmuszano

nas do niczego. Nie było organizowanych uciążliwych ćwiczeń fizycznych czy prac. Jedyną represją był całkowity zakaz opuszczania koszar, nie było żadnych przepustek. Nie można było otrzymywać korespondencji ani przyjmować odwiedzin rodzin. Ja dostałem przepustkę na 48 godzin na rozprawę cywilną do sądu w Gdańsku. W tym czasie odbył się strajk – protest w jednostce w Trzebiatowie. Chyba chodziło o jedzenie i przepustki. Niektórzy byli potem przesłuchiвани. Nie wiem, czy wobec kogoś były wyciągnięte jakieś konsekwencje karne lub dyscyplinarne. Nie było prowadzonych przeszukań w pomieszczeniach kompanii. Przynajmniej nie było tego widać.

Ja byłem przesłuchiwany w trakcie pobytu w JW w Trzebiatowie przez kapitana. Nie wiem, z jakiej on był formacji. Miał normalny zielony mundur. Pierwszy raz go widziałem. Rozmowa dotyczyła mojej działalności w „Solidarności” w stoczni i spraw w stoczni. Były chyba dwie lub trzy takie rozmowy. Taką rozmowę miałem z nim po powrocie z przepustki. On znał całą moją trasę powrotu. Chyba niczego nie podpisywałem. Nie pamiętam tego. Nie byłem przesłuchiwany przez prokuratora wojskowego ani nie miałem rozmów z innymi oficerami jednostki.

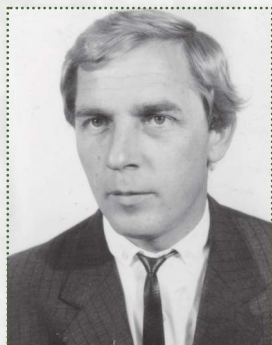
W JW w Trzebiatowie zakwaterowani byliśmy na terenie koszar w budynku murowanym. Sale były wieloosobowe, ogrzewane. Były łazienki. Jedzenie dostawaliśmy chyba takie samo jak cała jednostka. Nie było to dobre jedzenie. Ja miałem kłopoty zdrowotne z kręgosłupem. Zapisalem się na wizytę do lekarza w jednostce. Potem zawieziono mnie do lekarza specjalisty w poliklinice w Szczecinie. Dostałem trzy tygodnie zwolnienia lekarskiego od zajęć.

Nie byliśmy zakwaterowani na poligonie, ale codziennie chodziliśmy do pracy na poligon. Około 5 km w jedną stronę. Mieliśmy poprawiać transzeje i kopać rowy, ale absolutnie nic tam nie robiliśmy ani nikt z kadry nie przymuszał nas do takich prac. Szliśmy po prostu z łopatami, paliliśmy ognisko i wracaliśmy do jednostki. Nie mieliśmy żadnych zajęć wojskowych, ani szkolenia teoretycznego, ani zajęć praktycznych, nawet z musztry. Nie wydano nam w ogóle broni. Nie byliśmy specjalnie pilnowani przez uzbrojonych strażników. Izolowano nas w ten sposób, że na stołówkę przychodziliśmy, jak skończyli już jeść żołnierze służby zasadniczej. Zakwaterowani też byliśmy w osobnym budynku.

Zwolnienie odbyło się z dnia na dzień. Zawieziono nas samochodami na stację kolejową w Trzebiatowie. Stacja była obstawiona przez żołnierzy WSW. Wróciłem normalnie do pracy i dalej udzielałem się w konspiracyjnych strukturach „Solidarności”.

Franciszek Konaszewicz (ur. 1950)

1. Brygada Saperów
JW 2697 Brzeg¹³



Ukończył Liceum Ogólnokształcące w Sulechowie. W 1980 r. mistrz w Zakładzie Włókien Chemicznych „Stilon” w Gorzowie Wielkopolskim. W okresie 13 XII 1981–5 II 1982 internowany i osadzony w zakładach karnych w Gorzowie Wielkopolskim i Głogowie. Rozpracowywany przez SB w ramach spraw: „Niezadowoleni”, „Chemik”, „Reaktywowanie Prezydium Zarządu Regionalnego NSZZ »Solidarność« Regionu Gorzów Wlkp.” i „Faryzeusze”.

Mój ojciec był zesłany do łagrów sowieckich. Uciekł stamtąd w 1946 r. Z kolei mój brat ks. Zenon Konaszewicz zmarł w więzieniu we Wrocławiu. Zamknęli go tam po tym, jak podczas rekolekcji w Świdnicy w 1976 r. opowiadał o grudniu 1970 r. w Gdańsku, bo w tym czasie uczył się w oliwskim seminarium [...].

Przed sierpniem 1980 r. miałem wgląd w dokumentację technologiczną. Tam wyczytałem, że Włosi, którzy sprzedali nam stare maszyny, ostrzegają przed ich bardzo szkodliwą dla zdrowia ludzkiego pracą. Byłem szefem rady pracowniczej u nas na wydziale. I 14 lipca 1980 r. napisałem petycję do dyrekcji zakładu, żeby podnieśli wynagrodzenia, właśnie ze względu na bardzo szkodliwe warunki pracy z tymi maszynami. W efekcie zaczęła się nagonka na mnie. Trwało to na szczęście krótko, bo zaraz był Sierpień i od września 1980 r. zostałem wybrany przewodniczącym Tymczasowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność”. Po tem wszedłem do Komisji Zakładowej i jeszcze do Prezydium Zarządu Regionu w Gorzowie Wlkp. Byłem tam odpowiedzialny za bezpieczeństwo, tzn. pracowałem

¹³ Źródło: Relacja z 7 VII 2022 r. złożona Arkadiuszowi Kazańskiemu.

w Biurze Interwencji. Przychodzili do mnie ludzie, nawet do domu. Interweniowałem u wojewody, prezydenta miasta itp. Mówiłem im, że robią niedobrze, krzywdzą ludzi. Dużo rolników przychodziło. Esbecy mnie straszili: twoje dzieci potopimy itp. [...]

13 grudnia 1981 r. byłem na dyżurze w ZR. Zostałem wtedy zatrzymany i internowany na krótko, bo do lutego 1982 r. w Gorzowie i Głogowie. Wróciłem do pracy w „Stilonie”. Niby fajnie, ale mam do zakładu w ogóle nie przychodzić. Zrobili mnie kierownikiem magazynu żywności, który znajdował się na zewnątrz. Chcieli mnie odseparować od załogi. Do zakładu mogłem wejść tylko w towarzystwie strażnika [...].

W październiku 1982 r. dostałem wezwanie do odbycia służby wojskowej rezerwy w jednostce w Brzegu. Przyjechałem tam nad ranem. Zgłaszam się, pokazuję kartę wezwania. A oni zrobili mi rewizję – szukali gazetek solidarnościowych. Pomyślałem wtedy: „Co tu jest grane?”. Cała kadra nas pilnowała. Mówili nam: „Macie się zachowywać jak należy”. Każde polecenie trzeba wykonać, bo inaczej to tak jakby odmówić wykonania rozkazu. Za każde coś takiego to od razu trzy lata więzienia. Wulgarnie się do nas odnosili. Jednemu z naszych zmarła matka i nie puścili go na pogrzeb. Rodzin też nie wpuszczali do nas. Wywieźli nas na poligon. Przekładaliśmy podkłady kolejowe z miejsca na miejsce. Kazali doły kopać, że niby się okopujemy. Nie było to wesołe, ale też nie było takie strasznie złe. Zimno jak cholera, a my pod namiotami. W Brzegu było sporo chłopaków z Gorzowa w normalnym wojsku. Mówiono im, że nie mają się z nami zadawać, że jesteśmy nierobami, nygusami, złodziejami. A ja wiedziałem, że wielu z nas dotychczas pracowało normalnie [...].

Po wyjściu w lutym 1983 r. z pracy wysłali mnie do Międzyzdrojów do domu wczasowego „Stilonu”. Szefem wyżywienia tam byłem. Jak stamtąd wróciłem, to dostałem kopa ze „Stilonu”. Znowu zostałem kierownikiem magazynu, tyle że w PSS „Społem”.

Sławomir Lener (ur. 1955)

83. Pułk Artylerii Przeciwlotniczej, 19. Batalion Saperów
JW 1223L Koszalin, JW 3691 Unieście¹⁴



Absolwent Politechniki Szczecińskiej. W 1980 r. projektant w Biurze Studiów i Projektów Służby Zdrowia w Szczecinie. W sierpniu 1980 r. jeden z inicjatorów przystąpienia do szczecińskiego MKS. Po powstaniu „Solidarności” wiceprzewodniczący Komisji Zakładowej. 27 XII 1981 r. zatrzymany przez KW MO w Szczecinie i po odmowie podpisania tzw. lojalki internowany w Ośrodku Odosobnienia w Goleniowie, a następnie w Wierchowie (projektant i wykonawca znaczków internowanych). Zwolniony 10 IV 1982 r.

Byłem aktywny politycznie po Sierpniu. Wyżywałem się, rysując do pism „Kwadrat” i „Jedność”. Moje prace robiły furorę, były zapamiętane, także przez SB. Po wprowadzeniu stanu wojennego postanowiliśmy strajkować w naszym biurze. Ale kiedy kolumna wozów milicyjnych jechała obok naszej firmy do stoczni, to u nas strajk się posypał. Mimo to esbecja weszła u nas w pracy. Przed świętami zostałem zatrzymany. Wypuścili mnie, ale po świętach wzięli mnie i internowali w Wierchowie. Tam mnie pobito. W kwietniu 1982 r. zostałem zwolniony [...].

Po wyjściu z internowania włączyłem się w działalność podziemną. Powstała taka grupa Niezależny Zespół Solidarnościowy. Zaczęliśmy wydawać miesięcznik „Obraz”, do 1989 r. wyszło ponad 80 numerów. Pomagaliśmy też rodzinom osób represjonowanych. Zapoczątkowałem serię znaczków z wizerunkami takich osób. Dochód ze sprzedaży szedł na pomoc dla ich rodzin [...].

¹⁴ Źródło: Relacja z 7 VII 2022 r. złożona Arkadiuszowi Kazańskiemu.

W październiku 1982 r. dostałem wezwanie do odbycia służby wojskowej rezerwy do Koszalina. Byłem wtedy w stopniu podchorążego, bo po studiach. Większość z nas, którzy tam się stawili, było po zasadniczej służbie, nawet w stopniu kaprała włącznie. Koszary znajdowały się w centrum miasta. Nasza służba nie polegała na żadnej rezerwie, nie mieliśmy żadnego szkolenia. Jedyne co, to jeździliśmy na poligon i strzelnicę i harowaliśmy ciężko, uzupełniając kulochwyty. W Koszalinie wojsko starało się traktować nas, czyli dziadków, normalnie. Było ciepło, dobre jedzenie, przepustki na wyjście do miasta. Było tak dobrze, że jakoś po miesiącu rozeszła się wiadomość, że po mieście paradyduje banda obwiesiów z brodami. Dlatego pod koniec listopada 1982 r. przerzucili nas do Unieścia [...].

Jeszcze w Koszalinie wpadłem na pomysł, żeby wzorem cywilnych „internatów” zrobić nasze pieczętki. Wtedy zrobiła się afera z tymi stempelkami. Po nowym roku 1983 zostałem aresztowany, ponieważ podczas rewizji znaleźli kilka tych pieczętek. Dostałem zarzut – „inspiracja innych do wrogiej postawy wobec władz stanu wojennego”. Zarzut jednak się nie ostał. Sprawa została przekazana do sądu cywilnego, a ten nas uniewinnił i uwolnił. Pod koniec marca 1983 r. wyszedłem na wolność [...].

Wracając do Unieścia, to problem z naszą kompanią był taki, że u nas ludzie pili. Zналиśmy dziury w płocie i się wychodziło do sklepu na wioskę po alkohol. Mieliśmy mało zajęć, ludzie się nudzili. Ludzie uciekali przez płot, szli do sklepu i kupowali wódkę. I się piło na terenie jednostki. Nasza jednostka była tak położona, że z jednej strony była droga, wydmy i morze, a z drugiej – bagna. Starali się nas izolować od reszty wojska. Podobno w Koszalinie przez dwa tygodnie była jakaś specjednostka, żeby nas spacyfikować. Nas było około 90 osób – jedna kompania. Próbowali nas uświadamiać politycznie.

Po uwolnieniu musiałem wrócić do Unieścia, rozliczyć się, oddać mundur, bo cały czas w nim chodziłem. W czerwcu 1983 r. odbywała się rozprawa z wolnej stopy w Sądzie Rejonowym w Koszalinie, który nas uniewinnił.

Albert Łyjak (ur. 1960)

40. Pułk Artylerii

JW 2376 Jarosław¹⁵



Od 1981 r. członek NSZZ „Solidarność”. Jako pracownik Zakładów Zmechanizowanego Sprzętu Domowego „Predom-Polar” we Wrocławiu brał udział w drukowaniu i kolportowaniu nielegalnych ulotek i wydawnictw. W 1982 r. internowany w Ośrodku Odosobnienia w Zakładzie Karnym w Nysie. Po zwolnieniu z internowania podjął działalność w Solidarności Walczącej.

W listopadzie 1982 r. przed zapowiedzią strajku ogólnopolskiego przyszedł oficer LWP, który wręczył mi list powołania do wojska. Miałem trzy dni do stawienia się do jednostki, musiałem się w tym czasie rozliczyć z zakładem pracy. Ta jednostka to była jakby z lat pięćdziesiątych. Wygraliśmy turniej siatkówki, mieliśmy dobrą drużynę. I podczas apelu ogłaszali zwycięzców i nas, którzyśmy wygrali, wcale nie ogłosili, tylko nagrodzili tych, którzy zajęli drugie miejsce. I oni w nagrodę dostali takie portfeliki. Głupio im było, bo wieczorem przyszedli do nas i nam je przekazali.

¹⁵ Relacja z 7 VII 2018 r. złożona Mateuszowi Gigoniowi (<https://cbmedukacja.pl/swiadkowie/lyjak-albert/>, 13 VII 2022 r.).

Józef Matysiak (ur. 1955)

2. Batalion Inżynieryjny Wojsk Obrony Wewnętrznej
JW 3466 Czerwony Bór¹⁶



Urodzony w Woli Studziańskiej k. Kraśnika. W 1980 r. górnik w Przedsiębiorstwie Robót Górniczych na terenie przyszłej kopalni „Bogdanka” w Łęcznej. W 1983 r. zarejestrowany przez pion V SB RUSW w Łęcznej do SOS „Grupa”.

W sierpniu 1982 r. byłem podejrzewany przez SB o wykonanie napisu „Solidarność żyje” w szybie kopalni „Nadrybie” na głębokości około pięciuset metrów. M.in. z tego powodu zostałem uznany przez esbeków za tzw. drugi garnitur „Solidarności” oraz oskarżony o niezaprzeszanie działalności związkowej i „przejawianie negatywnego stosunku do MO, SB i PZPR. Zostałem wytypowany do internowania w obozie odosobnienia [...].

Ja jednak nie miałem nic wspólnego z tym napisem. Wiedziałem, kto go wykonał, ale ja sam nie brałem w tym udziału. Przesłuchiwali mnie w tej sprawie w KW MO w Lublinie. Próbowali mnie w to wrobić. Straszili mnie, mówili o moich dzieciach, a miałem ich troje, ale nie przyznałem się. Nie chciałem też iść na współpracę. Mówili też, żeby nikomu nic o tym, że u nich byłem, nie mówić. Ale ja, kiedy tylko wróciłem do zakładu, to od razu powiedziałem ludziom wszystko, o co pytali mnie ubecy [...].

5 listopada 1982 r. byłem już w Czerwonym Borze. Jechałem pociągiem. Z Ostrołki jeszcze do Zambrowa, a potem ponad dziesięć kilometrów na piechotę do Czerwonego Boru. Na miejscu czekały na nas baraki z wagonów towarowych.

¹⁶ Źródło: Relacja z 6 VII 2022 r. złożona Arkadiuszowi Kazańskiemu.

Było ich ze dwadzieścia. W środku każdego piętrowe prycze. Była też tzw. koza, żeby się ogrzać, ale z początku nie było węgla i ziąb był niesamowity. Ostrzyżono nas i dostaliśmy mundur typu moro. Żona dopiero po miesiącu dowiedziała się, gdzie jestem [...].

Szkolenia były polityczne, chciano nas uświadamiać. Byliśmy saperami. Nosiliśmy ciężkie atrapy min. Kopaliśmy też doły, rowy, wrywaliśmy uschnięte drzewa. W czasie ćwiczeń biegowych przewróciłem się. Kolega, który biegł zaraz za mną, nadepnął mi na nadgarstek (nasada kości promieniowej lewej). Pojechałem do szpitala do Łomży, potem do Elku: ręka poszła w gips na pięć tygodni. Ale nadal byłem zdolny do odbycia służby wojskowej, kazano mi wrócić do jednostki. Nie chodziłem już na zajęcia i ćwiczenia, ale musiałem uczestniczyć w apelach, pilnować pieca itp. Mogłem też pospacerować. 27 stycznia 1983 r. na kilka dni przed wyjazdem zdjęli mi gips [...].

Było nas tam około 450¹⁷ osób. Z początku mówiono nam, że jesteśmy w normalnym wojsku, czyli na zwykłych ćwiczeniach rezerwy. Ale my wiedzieliśmy swoje, to znaczy, że to wszystko z powodu naszej wcześniejszej działalności solidarnościowej. Potem dali już nam z tym spokój. Kiedyś jeden z oficerów mówi do nas: „Myśmy was nie brali, wyście sami tu przyszli”. Słuchaliśmy przez radio niedzielnej mszy św., ale niedługo nam tego zakazano. Zabrali radio i jeszcze zwołali apel i na koniec zarządzono marszobieg, jakby za karę. Mogliśmy, a nawet musieliśmy oglądać Dziennik Telewizyjny, ale odwracaliśmy krzesła do tyłu. Żona przyjechała do mnie chyba po świętach Bożego Narodzenia. Byli z nią dwaj synowie 7 i 5 lat. Ten starszy mówi do mnie: „Tata, ty tu mieszkasz jak kura na grzędzie u babci” [...].

Nas było trzech z Łęcznej. Najlepiej zorganizowani byli działacze z Krakowa. Oni sprowadzili m.in. kapłana, który nam błogosławił. Nie wolno było odprawić mszy ani usiąść do spowiedzi. 10 listopada 1982 r. miała się odbyć ogólnopolska akcja protestacyjna „Solidarności”. My, żeby się jakoś z nimi solidaryzować, zdecydowaliśmy się odmówić przyjęcia obiadu. Skończyło się tak, że oddawaliśmy posiłek przy okienku. Po jakimś czasie wpadło WSW i zabrało 3–4 ostatnich z kolejki i przewiozło do Białegostoku. Byli nawet oskarżeni, że będąc w służbie wojskowej, odmówili przystąpienia do posiłku. Brzmiało do groteskowo, ale i strasznie [...].

¹⁷ W bazie na stronie www.grudzien1981.ipn.gov.pl podano nazwiska 400 osób internowanych w Czerwonym Borze.

Na rocznicę „Wujka” [16 grudnia 1982 r.] w baraku wypaliliśmy drutem w deskach na ścianie krzyż z datą 16 grudnia 1981 r. Gdy kadra to zobaczyła, trzymali nas na mrozie, żeby się przyznać, kto to zrobił. Zaraz też deskę tę oderwano i przybito na lewą stronę. Ale i na tej stronie wypalono krzyż i musieli tę deskę w końcu zabrać.

Henryk Nagajek (ur. 1960)

5. Kołobrzeski Pułk Artylerii

JW 1991 Chełm¹⁸



Po wprowadzeniu stanu wojennego, jako pracownik Polskich Kolei Państwowych w Lublinie, zaangażowany w działalność opozycyjną. 31 VIII 1982 r. uczestnik nielegalnej manifestacji w Lublinie, za co został ukarany przez Kolegium ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Lublina karą grzywny.

Po strajkach lipcowych i sierpniowych 1980 r. byłem zwykłym członkiem „Solidarności”. Moja historia zaczyna się od 31 sierpnia 1982 r. Wspólnie z bratem Wiesławem braliśmy udział w solidarnościowej manifestacji na placu Litewskim w Lublinie. Tam zostaliśmy zatrzymani i pobici przez tajniaków. Zamknęli nas w Areszcie Śledczym na ulicy Północnej. Za udział w demonstracji dostaliśmy kolegia po 20 tys. złotych do zapłacenia. Podczas tego zatrzymania cywil, który siedział z nogami na biurku, kiedy ze mną rozmawiał, bawił się pistoletem. Naraz

¹⁸ Źródło: Relacja z 8 VII 2022 r. złożona Arkadiuszowi Kazańskiemu; Relacja pisemna z 19 VII 2022 r. – mps w zbiorach autora; H. Nagajek, *Solidarnościowa kompania*, „Rakowiecka 37. Biuletyn Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL” 2018, nr 5.

wstał i wymierzył broń na wysokość mego czoła, powiedział: „Pif-paf i po sprawie”. Trzymali nas tam trzy dni [...].

Potem, w pracy, miałem polecenie służbowe, żeby stawić się do KW MO na ulicy Narutowicza. Tam mnie postraszyli. Będę miał „przejebane”, tak mi powiedziano. Rozpoznałem wśród esbeków syna naszej sąsiadki. Mieszkała piętro niżej na Starym Mieście [...].

To miejsce naszego zamieszkania miało istotne znaczenie w naszym zaangażowaniu patriotycznym i katolickim. Mieszkaliśmy niedaleko klasztoru OO. Dominikanów na ul. Złotej. W 1972 r. przyszedł o. Ludwik Wiśniewski z Gdańska. Posługiwałem tam do mszy, byłem lektorem. Potem należałem do Duszpasterstwa Akademickiego, pomimo że nigdy nie studiowałem. W 1978 r. pojechałem nawet ze studentami w góry. Chodziliśmy z bratem i siostrą na pielgrzymki. Pamiętam, że podczas nich o. Wiśniewski miał naszą ochronę, żeby tajniacy nigdzie go nie porwali. „Pilnujemy ojca Ludwika” – często słyszałem w czasie tych pielgrzymek. Kiedyś ojciec mój przyszedł z pracy w Fabryce Samochodów Ciężarowych i mówi, żeby ostrzec o. Ludwika, że się nim SB interesuje. Tak trwało do 1981 r. [...].

Po 13 grudnia 1981 r. z DA wiedzieliśmy, że kilka osób zostało internowanych. Za zgodą przewodniczącego KZ PKP Oddział Sieciowy zorganizowałem zbiórkę na pomoc ich rodzinom. Chodziłem też na takie spotkania – tam przewodniczący KZ też mnie wysłał. Odnowialiśmy kontakty, żeby pomóc w przerzutach pracy podziemnej. Drukowaliśmy też wspólnie z bratem Wiesławem ulotki i odezwy u mojej siostry ciotecznej. Miałem też kontakty z doktorem Adamem Stanowskim z KUL. On widział, że służyłem do mszy, znał mnie z DA. Dostawałem od niego adresy i roznosiłem tam dary z pomocy zachodniej [...].

Pod koniec października 1982 r. otrzymałem wezwanie do odbycia ćwiczeń wojskowych w jednostce w Chełmie. Mój kolega z pracy Andrzej Typiak dostał wezwanie do Czerwonego Boru. Już na miejscu w Chełmie spotkałem kolegę z PKP, który był z normalnego poboru. On się zdziwił bardzo, gdy mnie zobaczył, bo uprzedzono ich, że powstanie nowa kompania utworzona z kryminalistów. Fama, że jesteście kryminalistami, nawet długo się utrzymywała. Od razu też od kadry zarządzającej jednostką usłyszeliśmy, że jako bandyci dostaliśmy szansę, że zamiast do więzienia trafiliśmy właśnie tutaj [...].

Ogolili nas na łyso. Mieliśmy albo polityczne pranie mózgu, albo ćwiczenia i marsze w pełnym rynsztunku. Mieszkaliśmy w murowanym trzypiętrowym budynku. My z jednej strony, a z drugiej inna kompania. Kadra była obca, to byli

żołnierze zawodowi, mieli żółte otoki i przyjechali z JW w Wesołej pod Warszawą. Grozili nam: „Za wszystko – prokurator”, i jeszcze: „W wojsku jest o wiele więcej [lat wyroku] i o wiele szybciej, krótka piłka”. To nie był zwykły pobór – w pierwszym tygodniu przyjechał esbek z Lublina i miał nasze teczki. Odbywały się przesłuchania. 13 grudnia 1982 r. zorganizowaliśmy głódówkę. Za to wyprowadzili nas w całym oporządzeniu, w maskach, na żwirownię. Muszę powiedzieć, że kilka osób z kadry było w porządku. Ostrzegali mnie albo mówili, że popierają to, co robimy. Większość nas była działaczami ze strajków, z podziemia, z demonstracji. Około 86 osób. Z Białegostoku, Warszawy, Piotrkowa Trybunalskiego, Krakowa, Nowej Huty, Kielc, Lublina, Rzeszowa. Generalnie była tam sama młodzież. Chłopa-ki, które nie były jeszcze w wojsku. Między nami nie było istotnej różnicy wieku. W Chełmie rozpoczęły się okaleczenia na naszej kompanii [...].

12 stycznia 1982 r. z Chełmu wyjechaliśmy na Górny Śląsk do miejscowości Łazy k. Zawiercia. Jechaliśmy samochodami pod plandeką i przemarziliśmy na kość. Tam była kompania wartownicza, która zajmowała się hodowlą trzody. Została wymieniona kadra oficerska i część kaprali. Podczas zajęć chodziliśmy w teren i np. odśnieżaliśmy tory kolejowe. Mieszkaliśmy w baraku murowanym, w małej salce. Jeszcze jedna kompania i my. Nie brali nas na warty. Chodziliśmy na tzw. doszkalanie, z granatami na plecach: padnij, powstań, czołgaj się i biegnij. Tam nadal niektórzy z nas okaleczali się, były dwie próby samobójcze. Sporo chłopaków zostało zwolnionych do cywila ze względów zdrowotnych [...].

Na początku kwietnia 1983 r. przenieśli nas do Strzemieszyc Małych k. Łazów. Tam nic jeszcze nie było przygotowane. Było zimno, w nocy jeszcze mróz. Stary barak drewniany po budowniczych Nowej Huty. Dali drugi koc, ale i tak budziłem się z lodem na twarzy. Stołówka zamknięta, a jak była otwarta, to były miski aluminiowe, jak w więzieniu. Każdego dnia wywozili nas do pracy na torach, a po powrocie zajęcia i propaganda. Mieliśmy normy do wykonania na tych torach. Tam byliśmy do grudnia 1983 r. Na terenie zgrupowania przebywał podoficer, którego odwiedzały jego małe dzieci [...]. Gdy wracał do swojego baraku, przed wejściem dzieci czekały na niego i na widok ojca stawały na baczność, salutowały i starsza dziewczynka mu meldowała. Jednego razu byłem świadkiem, jak zaczął ją kopać, bo coś pomyliła podczas raportowania. [...] Dziewczynkę zapamiętałem jeszcze z innej sytuacji – podbiegła do ogrodzenia [...] i próbowała nas opluć [...].

18 maja po powrocie z domu Tomek Baranek z KPN został na terenie jednostki aresztowany przez WSW i wywieziony. My dowiedzieliśmy się o tym na apelu

po powrocie z „pracy”. Poinformowano nas, że Tomek posiedzi sobie kilka lat za nielegalną działalność podczas przepustki. To było dla nas zaskoczenie i przygnębienie. [...] Wracając tego dnia ze stołówki, zostałem zaatakowany słownie w sposób wulgarny przez zomowca – podoficera. Chęłpił się, że był przy aresztowaniu Tomka i na pamiątkę wziął sobie zerwanego z jego szyi orzelka. Pokazał mi przypiętego do suwaka rozporka orzelka w koronie z Matką Bożą, mówiąc, że „ona to mu może rozporek rozpinać i konia zwalić”. I łapie za orzelka, rozpina rozporek i pokazuje, jak ona mu „zrobi dobrze”. Jeszcze inne bluźnierstwa gadał – „a my durnie ją czcimy”. Poczulem się bardzo upokorzony i do głębi wzburzony. Miałem myśl, żeby go zabić. [...] Czułem się, jak po ciężkim nokaucie. Był to mój najtrudniejszy dzień w wojsku. Potem przez lata nie umiałem sobie poradzić z tą sytuacją; czułem się tchórzem, że go wówczas nie zabiłem, a stałem bezradny [...].

W grudniu 1983 r. przerzucili nas do Przemyśla. Tam brak kąpieli i wymiany bielizny i pościeli. Dopiero po zadymie z politycznym [oficerem] pułku po kilku dniach zaprowadzają nas do łaźni miejskiej. Na wiosnę 1984 r. z powrotem do Strzemieszyc. W czerwcu 1984 r. odmówiłem pójścia na wybory do rad narodowych. Część z nas, którzy mieli rodziny, poszło, ale podobno oddało pusty głos. A ja byłem takim prowodyrem, który odmówił wzięcia udziału w głosowaniu. I kilku kolegów jeszcze dołączyło. Straszili mnie potem, że pracy nie znajdę. W lipcu 1984 r. przenieśli nas do Przemyśla. 18 października wychodziłem do cywila. Na PKP już nie wróciłem.

Jacek Pawłowicz (ur. 1963)

1. Warszawska Brygada Artylerii Armat
JW 2568 Węgorzewo¹⁹



W 1979 r. współzałożyciel i członek Młodzieżowego Komitetu Oporu w Płocku. 30/31 IV 1979 r. aresztowany za próbę wysadzenia w powietrze trybuny pierwszomajowej i skazany wyrokiem Sądu dla Nieletnich na nadzór kuratora. W latach 1981–1987 członek KPN. W 1981 r. przewodniczący Organizacji Młodzieżowej KPN Okręg Płock. Założyciel pisma „Młody Konfederata” (redaktor, autor). W latach 1982–1983 pracownik Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych w Płocku. Od 1982 r. działacz podziemnej „Solidarności”, szef punktu kolportażowego w Płocku, kolporter wydawnictw podziemnych w zakładach pracy. W 1982 r. współtwórca podziemnej Samodzielnej Oficyny Wydawniczej „Sowa”.

Poczynając od doręczenia biletu, na zwolnieniu z jednostki kończąc, to było bardzo dziwne wojsko. Bilet do wojska przyniósł mi pod moją nieobecność do domu żołnierz Wojskowej Służby Wewnętrznej trzy dni przed datą stawienia się w jednostce. Według relacji mego ojca, który odbierał dokument, był wystrojony w mundur wyjściowy oraz czapkę z białym otokiem i paskiem pod brodą. Zachowywał się, delikatnie mówiąc, niegrzecznie i na koniec kilkuminutowej wizyty w moim domu niby od niechcenia stwierdził: „Tylko niech się stawi, bo inaczej przyjdziemy po niego”. Kiedy wróciłem do domu i zobaczyłem „bilet”, dosłownie zbaraniałem. Kilka tygodni wcześniej na komisji lekarskiej ze względu na zły stan zdrowia zostałem bowiem „przeznaczony do zastępczej służby w oddziałach Obro-

¹⁹ Źródło: J. Pawłowicz, *Moje 25 dni w ludowym Wojsku Polskim* [w:] *Inteligentna forma internowania...*, s. 309–317.

ny Cywilnej”, a tu miałem urzędowy papier, na którym było napisane, że mam się stawić 5 listopada 1982 r. w Jednostce Wojskowej nr 2568 w Węgorzewie [...].

Po otrzymaniu „biletu” znalazłem się w dość trudnej sytuacji. Samodzielna Oficyna Wydawnicza „Sowa”, którą kilka miesięcy wcześniej organizowałem wspólnie z Kasią Adamowską, była nadal w rozruchu, czekaliśmy właśnie na nowy sprzęt z Warszawy. Dodatkowo byłem jedyną osobą posiadającą pełne rozeznanie w dość szybko rozwijającej się siatce kolportażu w szkołach, na terenie Petrochemii i kilku płockich zakładów. Miałem bardzo mało czasu na uporządkowanie tych spraw i przekazanie kontaktów. Przejął je ode mnie Robert Kalota, który wspólnie z Kaśką miał dalej prowadzić wydawnictwo i kolportaż [...].

Okazało się, że jestem jedną z kilkunastu osób w Płocku, które dostały powołanie do wojska. Wszyscy, którzy otrzymali „bilety”, byli w mniejszym lub większym stopniu znani z działalności w NSZZ „Solidarność”, Konfederacji Polski Niepodległej lub Komitecie Obrony Więzionych za Przekonania. Kilku było internowanych 13 grudnia 1981 r. Większość otrzymała wezwanie na kilkutygodniowe ćwiczenia rezerwy, m.in. Wojciech Krawczyński, Andrzej Gomółka, Kazimierz Cieślik, Jerzy Brandt (z Sierpca). Ja byłem jednym z niewielu „małolatów”, którzy dostali powołanie do odbycia zasadniczej służby wojskowej [...].

Po wjechaniu na teren jednostki [...] kazali nam wysiąść i zgłosić się w dyżurce, gdzie odnotowano nasze stawienie się. Już wtedy zorientowaliśmy się, że traktują nas co najmniej dziwnie. Żaden z żołnierzy nie odpowiadał na nasze pytania, a oficer, który tam był, co chwila pokrzykiwał: „Nie gadać!”. Kiedy nas przeprowadzali przez plac apelowy do sali gimnastycznej, w której spędziliśmy kolejne kilka godzin, jednostka była jakby wymarła. [...] Z [...] rejestracją była związana śmieszna sytuacja, ponieważ jednym z pytań, jakie nam zadawano, było pytanie o przynależność partyjną. Większość chłopaków odpowiadała na nie, że jest bezpartyjna. Stałem przed komisją razem z Krzyśkiem Kowalskim, obaj należeliśmy w Płocku do KPN, co zgodnie z prawdą podaliśmy. Wówczas pierwszy raz w życiu usłyszałem niesłychanie wulgarną wiązanek przekleństw pod moim adresem, jaką raczył wydać z siebie płk Gruchot lub Grzmot, czyli osobnik w mundurze oficera ludowego Wojska Polskiego i to w stopniu pułkownika [...].

Mniej więcej po półgodzinie od wyjścia z rejestracji [...] zaliczyłem pierwsze przesłuchanie przez WSW [...]. Właściwie było to, po wcześniejszym odpytaniu o nazwisko i kilka szczegółów z przeszłości [...], bardziej straszenie i „życzliwe” pouczanie, jak należy się odnosić do oficerów. Niemniej jednak informacje, któ-

re miał na mój temat, poraziły mnie, były niezwykle precyzyjne, nie przypuszczałem, że tak mnie i moją rodzinę prześwietlili [...]. Musiałem mieć strasznie dziwną minę, kiedy wróciłem do chłopaków, bo ktoś zapytał, co tak zbladłem. Tego dnia jeszcze kilka osób miało „przyjemność” rozmowy z panem kapitanem. Nigdy tego człowieka więcej w jednostce nie widziałem. Za to koledzy zaliczyli wiele prowadzonych przez niego wielogodzinnych przesłuchań [...].

Kolejne dni przebiegały w jednostce dość spokojnie. Właściwie cały czas siedzieliśmy „na kompanii” i uczyliśmy się przeróżnych regulaminów. Obowiązkowo oglądaliśmy Dziennik Telewizyjny, po którym odbywały się szkolenia polityczne [...] słyszeliśmy teksty w rodzaju: „Towarzysze, jesteście wyrzutkami społeczeństwa, jesteście gangreną, którą należy wyleczyć albo wyeliminować”. My uważaliśmy akurat, że było odwrotnie. Już słowo „towarzysz” wystarczyło, żeby któryś zareagował. Ten, który to zrobił, najpierw był publicznie sponiewierany, a następnie najbliższą godzinę spędzał, biegając wokół boiska w pełnym oporządzeniu [...].

Po czterech dniach w jednostce żółkłem i wyglądałem jak cytryna [...]. Zrobili mi badanie krwi, po którym usłyszałem, że nazajutrz mam być przewieziony do szpitala, a teraz, ponieważ choroba nie jest zaraźliwa, mogę udać się „na kompanię” [...]. Ponieważ nie zostałem przez lekarza zwolniony z żadnych zajęć, następnego dnia, jak co rano, zostałem zagoniony na zaprawę, której nie ukończyłem. Podczas powrotu „na kompanię” zabrudziłem niemal cały korytarz na żółto i znowu znalazłem się w izbie chorych [...]. Do szpitala jednak nie pojechałem, bo nie było transportu. Przeżyłem za to uroczyste wręczenie broni naszej kompanii [...]. Po krótkim przemówieniu dowódcy kompanii dość sprawnie każdemu z nas uroczyście wręczono karabin. Muszę przyznać, że mimo okoliczności była to wzruszająca chwila. Po niespełna kilku minutach szybko sprowadzono nas jednak na ziemię. Po komendach: „Baczność, spocznij, w szeregu zbiórka, do magazynu broni biegiem marsz”, pobiegliśmy „na kompanię”, aby w specjalnych stojakach zostawić naszą broń. Nigdy więcej jej już nie widziałem [...].

W szpitalu spędziłem na badaniach około dwóch tygodni, po których komisja lekarska uznała, że jednak nie jestem zdolny do czynnej służby wojskowej i postanowiła ze względu na stan zdrowia zwolnić mnie z wojska [...]. Pomimo decyzji komisji lekarskiej w jednostce spędziłem jeszcze około tygodnia [...]. Jak się okazało, nie byłem jedyny, który dzięki opinii komisji lekarskiej miał być zwolniony do cywila [...]. Zorientowałem się, że nasza kompania mocno się skurczyła i kilkunastu kolegów było już w cywilu.

Józef Pintera (ur. 1946)

9. Pomorski Pułk Pontonowy
JW 1636 Chełmno Pomorskie²⁰



Od września 1980 r. członek Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” w Zakładach Chemicznych „Zachem” w Bydgoszczy, następnie Komisji Zakładowej. Współzałożyciel Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania. Po wprowadzeniu stanu wojennego nie zaprzestał działalności związkowej. Od grudnia 1981 r. do listopada 1982 r. należał do zespołu redakcyjnego bydgoskiego pisma Komitetu Obrony Społecznej „KOS”. W latach 1981–1989 kolportował i organizował kolportaż na terenie Zakładów Chemicznych „Zachem” oraz w okolicach Żnina. Wielokrotnie prowadzono przeszukania jego mieszkania i stanowiska pracy. Rozpracowywany w ramach spraw o kryptonimach: „Gruby”, „Gryf” i „Wikary”.

Po otrzymaniu powołania na ćwiczenia zdziwiło mnie, że nie jest to moja macierzysta jednostka [...]. Zdenerwowany pojechałem do jednostki i poprosiłem kapitana o wyjaśnienie. Dowódca był równie zaskoczony. Stwierdził, że to chyba nieporozumienie, a ponieważ jednostka jest w strukturze ochrony lotniska wojskowego, decyzja o jego interwencji zostanie cofnięta. Z WKU kapitan przywiózł szokującą wiadomość [...]. Okazało się, że jest bezradny, ponieważ obaj mieliśmy do czynienia z nową formą internowania działaczy „Solidarności” [...]. Chyba dlatego to, co spotkało mnie w Chełmnie, przeżyłem w sposób tak szczególny. Wcześniej wielokrotnie aresztowany i prześladowany przez SB traktowałem to jako coś naturalnego, bezwzględną walkę, ale z zasadami kodeksu honorowego. Jednym

²⁰ Źródło: P. Pawłowski, *Trzystu z Kępy Panieńskiej...*, s. 83–86.

z punktów tego kodeksu była neutralność wojska. Przecież w moim pojęciu wojsko miało bronić interesów całego narodu! Jakże się wtedy myliłem [...].

Po przyjeździe na miejsce w czasie rejestracji oświadczyłem majorowi [...], że wiem o nowej formie internowania. Zaznaczyłem równocześnie, że o ile się nie mylę, to przynajmniej ze względu na wiek, jak również stan zdrowia, powinienem otrzymać zwolnienie z ćwiczeń. Major spokojnie oświadczył mi, że mam dobre informacje, dopiero tu nauczają nas rozumu i zrobią z nami porządek [...]. Kadrze nie udało się utrzymać mitu oficjalnych ćwiczeń wojskowych [...]. Okazało się, że powołano kolegę na wózku inwalidzkim, innego w gorsecie ortopedycznym. Był przypadek poborowego bez książeczki wojskowej [...].

Z tytułu niedyspozycji zdrowotnych nie nadawałem się do szkoleń i ćwiczeń, lecz byłem tam przetrzymywany wbrew prawu, zdrowemu rozsądkowi i mojej woli, narażony na utratę życia [...]. Widocznie jednak z obawy, żebym nie padł na oczach uczestników obozu, nie byłem przydzielany do żadnych zajęć [...]. Wszystkie wyjazdy na badania kończyły się wypisaniem recept [...]. Zdesperowany podjąłem głodówkę, ale ponieważ w tym czasie głodówkę na znak protestu prowadziła znaczna część internowanych, moja manifestacja została potraktowana jako wyraz buntu ogółu. Przyznaję, że taka interpretacja jakimś cudem dodawała mi sił.

Stanisław Pituła (ur. 1958)

40. Pułk Artylerii
JW 2376 Jarosław²¹



²¹ Źródło: Relacje z 17 I 2020 r. i 10 VI 2020 r. złożone Łukaszowi Sołtysikowi.

W 1980 r. pracownik Wrocławskiej Stoczni Rzecznej we Wrocławiu. 26 VIII 1980 r. współorganizator strajku i członek komitetu strajkowego. Od września 1980 r. członek zakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność”.

Pod koniec października albo po Wszystkich Świętych 1982 r. dostałem powołanie do odbycia zasadniczej służby wojskowej. Do domu przyszedł pan z WKU w stopniu chorążego. Pobór był na 5 listopada. Wcześniej miałem odroczenie. Teraz miałem niecały tydzień, żeby się rozliczyć z zakładem pracy. Jeszcze ten chorąży mówi: „Ma się obywatel stawić i najlepiej nic nie kombinować”. Od razu miałem podejrzenie, że to z powodów politycznych. Normalnie pobór kończył się co prawda w październiku, ale przyszli żołnierze wcześniej otrzymywali karty powołania i bilety. Z dwutygodniowym wyprzedzeniem. Mój pobór był już po terminie normalnego poboru [...].

Ale co było robić, pojechałem do tego Jarosławia. Nie od razu poszedłem do jednostki. Tam na miejscu jeszcze trochę pochodziłem po mieście, chciałem zobaczyć, jak to miasteczko wygląda. Ładne nawet było. Miałem też tam rodzinę, to ich odwiedziłem. Pierwszy raz byłem w Jarosławiu, to pomyślałem, że przynajmniej poznam tę moją rodzinę. Po mieście chodziły też „czerwone berety”, pomyślałem sobie: „Tutaj ludzie z desantu?”. Okazało się, że ściągnęli ich z Niepołomic, żebyśmy czuli się wystraszeni [...].

Ostrzygli nas, to już się czuło, że zaczęło się wojsko, potem lekarz. Dali też mundury na sztukę, trzeba było potem z nimi kombinować, żeby je jakoś dopasować. Tam była cała plejada ludzi. Począwszy od Szczecina, przez Lubuskie, Dolny Śląsk, Opolszczyznę i Górny Śląsk i parę osób z Krakowa. Z początku nie wszyscy byli ufnie nastawieni. To było normalne, trzeba było się poznać. Nie wiedzieliśmy, czy są wśród nas kapusie. Potem zaczęliśmy się konsolidować. Od samego początku byliśmy poddani politycznej obróbce. Ale to się im nie udało. To jednak był ruch „Solidarności”, to było coś bardzo poważnego. Nie dawaliśmy się podzielić, gdy ktoś był słabszy, to pomagaliśmy mu, nie naśmiewaliśmy się, jak to zazwyczaj w szkole było. Pamiętam, jak Breżniew umarł, to była radość. Oglądaliśmy cały pogrzeb [...].

Kiedy już rodziny mogły nas odwiedzać, to mówiliśmy, że mamy „widzenie”, a nie „odwiedziny”, jak w więzieniu. Kadra się na to denerwowała. Wkurzało ich, że te rodziny tak szybko zaczęły nas odwiedzać. Rodziny przywoziły nam materiały konspiracyjne. Pewnego dnia po tych odwiedzinach zrobiono kipisz, potem

każdego brali na rewizję osobistą. Bezpośrednio przed nią zjadłem kartkę z ulotką. Potem w proteście nie przyjęliśmy kolacji. Jeden z kaprali „przeczołgał” nas za to: kaczy chód, szliśmy w przysiadzie, potem było czołganie. Kiedyś było sprzątanie ubikacji. Jakiś kapral przyszedł i kazał mi paść na glebę i czołgać się. A ja mówię, że nie będę w szczyinach się czołgał. Mam mundur, orzełka, może bez korony, ale jednak jest to godło państwowe i nie będę tutaj padał. Nie chcieli nam pozwolić strzelać z ostrej amunicji na ćwiczeniach, chyba że przy każdym stanowisku strzeleckim stałby patrol WSW. Bali się. W Jarosławiu trzymali nas do przysięgi w dniu 9 stycznia 1983 r. Dzień później samochodami z jednostki z Przemyśla przewieźli nas do Małaszewicz. Tam było ciężko, nieprzyjaźnie się do nas odnosili. Były problemy z wydawaniem przepustek, urlopów [...].

13 grudnia 1982 r. na poligonie sprowokowaliśmy dowódcę, że jest rocznica, że trzeba to jakoś uczcić. A on mówi, że ma ostry nabój. I ten dowódca dobrze strzelał – zastrzelił wronę, tak symbolicznie. Mieliśmy marszobieg, około 30 kilometrów. Z karabinem, maska. Pourywaliśmy troczki do mocowania i potem odpuścili nam noszenie tych masek. Rano mieliśmy czasem zaprawę, biegaliśmy ponad kilometr, w samych podkoszulkach. Potem doszło do takiej eskalacji, że nie przyjęliśmy obiadu, potem kolacji. Zrobił się dym. Na poligonie oficer polityczny mówi do nas, że jest afera, że musimy to zjeść. No i zjedliśmy śniadanie [...].

Pisarzem na kompanii był taki człowiek, który nie był z solidarnościowych kręgów. I myśmy go rozpracowali, że to kapuś. I paru chłopaków zrobiło mu w nocy kocówkę. Z tego wyszły poważne konsekwencje, bo był proces i dwóch chłopaków poszło siedzieć za pobicie. Byli koledzy, którzy mieli jakieś schorzenia, czy był ktoś, kto miał wypadek na kopalni, to na ćwiczenia na poligon nie wychodził. Ale trzymali go do przysięgi. W czasie przysięgi przemilczałem ten fragment mówiący o sojuszu PRL i ZSRR [...].

W Małaszewiczach, jak przyjechalismy, to nie było na czym spać, mundury brudne, dopiero co zdane przez poprzedników. Aż się świeciły z tego brudu. Wystąpiłem z pytaniem, dlaczego dostaliśmy te uniformy w takim stanie, przecież możemy się nabawić jakichś chorób, problemów zdrowotnych itp. Egzaminowali nas ze znajomości regulaminu wojskowego, trzeba było się meldować w pełnym oporządzeniu, jak ktoś podpadł. Pracowaliśmy na torach na bocznic, hełmy nam spadały na twarze przy pracy i to jeszcze mieliśmy karabiny na sobie. Ja mówię, czy nie lepiej te karabiny postawić na ziemi i wziąć kogoś, żeby to popilnował. To dostałem zakaz opuszczania koszar [...].

Kaprale wymyślali dla tych niesubordynowanych dodatkowe zajęcia. Czyszczenie toalet. Coś się zaczęło w nas zbierać. Na przełomie lutego i marca 1983 r. zorganizowaliśmy głodówkę: nie jemy śniadania, obiadów, tylko poprosiliśmy o trochę cukru. Drugi dzień też nic nie zjedliśmy. I trzeciego dnia wyszliśmy na marszobieg – około 30 kilometrów. Kazali kopać okopy, ziemia jeszcze zmarznięta. Byliśmy naprawdę zmęczeni. Przyjechała kuchnia z posiłkiem i dowódca patrzył, czy zaczniemy jeść. Były potem rozmowy, o co chodzi. Oni, tj. kadra, udawali, że wszystko jest OK, ale trochę poluzowali. W końcu rozbili naszą kompanię. Część zostawili w Małaszewiczach, a ja z kilkoma chłopakami pojechałem do Przemysła [...].

Starsze wojsko próbowało nas jakoś tam ćwiczyć, próbować, nawet jak byliśmy starsi wiekiem. Dużo z nich było bez wykształcenia, jak mieli zawodówkę, to było dobrze. A u nas to sporo miało średnie wykształcenie. I oni na nas patrzyli trochę z respektem, trochę wrogo, a trochę też z pogardą. Przenieśli nas do pracy na torach. Pracowaliśmy na odcinku od Jarosławia, to był pociąg zmechanizowany. W okresie produkcyjnym była już taka normalna fizyczna praca na tych torach.

Andrzej Skrobun (ur. 1963)

**1. Warszawska Brygada Artylerii Armat
JW 2568 Węgorzewo²²**



*Absolwent Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Elblągu (1981), z zawodu stolarz.
Interesował się historią, m.in. powstaniem styczniowym, strajkami sierpniowymi*

²² Źródło: Relacja z 6 VII 2022 r. złożona Arkadiuszowi Kazańskiemu.

1980 r. i powstaniem NSZZ „Solidarność”. W jego rodzinnym domu sporo mówiło się o dwóch żołnierzach „wyklętych”: Stanisławie Skrobunie (z białskopodlaskiego) i Henryku Skrobunie (z Białostocczyzny). W czasie II wojny światowej Henryk najpierw walczył przeciw Niemcom, a po wkroczeniu Armii Czerwonej został wcielony do II Armii Wojska Polskiego. Po zdobyciu Berlina powrócił w Lasy Janowskie i wszedł do oddziału Henryka Lewczuka ps. „Młot”. Po zakończeniu okresu partyzanckiego podjął pracę w Stoczni Gdańskiej, gdzie pracował do śmierci w 1971 r. Został pochowany na cmentarzu Srebrzysko we Wrzeszczu. Andrzej Skrobun wychowywał się w patriotycznej atmosferze. 9 grudnia 1981 r. zatrudnił się jako klejarz w Spółdzielni Pracy Przemysłu Drzewnego im. Marchlewskiego w Elblągu.

Po wprowadzeniu stanu wojennego nie ukrywałem swego negatywnego stosunku do rzeczywistości i Jaruzelskiego. Mówiłem też sporo o stryju Henryku Skrobunie. Na palarni, na zakładzie, opowiadałem o tym [...].

3 maja 1982 r. miałem na drugą zmianę do pracy. Nie mogłem iść na manifestację. Ale powiedziałem sobie i kolegom z pracy, że następnym razem, kiedy będzie jakaś manifestacja, to od razu idziemy. 31 sierpnia 1982 r. na placu Słowiańskim rozpoczynała się właśnie kolejna manifestacja. Była rocznica podpisania Porozumień Sierpniowych. Było około godziny 16.00. Miałem na sobie koszulkę z herbem USA i napisem United States of America, którą dostałem z darów od mojego brata Józefa, który był w zakonie karmelitów bosych w Krakowie oraz chlebak z napisem España '82, bo były akurat mistrzostwa świata w piłce nożnej w Hiszpanii. Zomowcy zaczęli kontrolować dokumenty, nie miałem jak uciec, wszystko było otoczone. Bałem się, bo miałem tę koszulkę. Zasłaniałem ją rękami, ale zomowiec ją zobaczył i od razu mnie skuł. Pojechałem na komendę. Po kilku godzinach wypuścili mnie [...].

Około 10 października 1982 r. ponownie dostałem wezwanie na komendę MO. Milicjant czy esbek, nie wiem, pytał mnie o tego stryja, co walczył u „Młota”. Oprócz tego straszył mnie, że jeśli gdzieś mnie zatrzymają z ulotkami czy na manifestacji, to mi nie darują. Chcieli, żebym podpisał takie zobowiązanie, że nie będę nigdy w czymś takim uczestniczył, to dla świętego spokoju i żeby wyjść z tej komendy podpisałem. Nie miałem zamiaru tego dotrzymywać [...].

Pod koniec października 1982 r. dostałem jednak wezwanie do stawienia się w Jednostce Wojskowej nr 2568 w Węgorzewie [1. Warszawska Brygada Artylerii Armat]. Nie wiedziałem, co o tym myśleć, bo było już po tym normalnym

poborze do służby zasadniczej, który kończył się w połowie miesiąca. Dopiero jak na miejscu mnie ogolili i spotkałem się z innymi „internowanymi”, tak samo jak ja, to zorientowałem się, że wszyscy są tutaj z powodu stanu wojennego, za działalność solidarnościową albo z powodu udziału w walkach ulicznych. Tych ostatnich chyba było najwięcej [...].

Byłem w jednostce artylerii ciężkiej, jednak razem z innymi „politycznymi” zostaliśmy uformowani w kompanię piechoty. Z początku nie mieliśmy mundurów polowych, dowieźli po kilku dniach. Trzymali nas z dala od „młodego wojska” – drzewi na piętrze, tam, gdzie mieszkaliśmy, były zamknięte łańcuchem. Dowództwo myślało, że jesteśmy jakimiś bandziorami czy coś w tym rodzaju. Dopiero z czasem, gdy zobaczyli, że nie jesteśmy groźni, te rygory łagodniały. Mieliśmy sporo forsownych marszy, śpiewaliśmy wtedy m.in. hymn państwowy albo pieśni religijne *Boże, coś Polskę* czy *Czarną Madonnę*. Na kompanii było nas około 120 osób [...].

Z Węgorzewa zwolnili mnie 9 stycznia 1983 r. Zwolnili, a raczej przenieśli do Niska. To była jednostka budowy dróg i mostów. Tam zatrzymaliśmy się w barakach zajętych wcześniej przez robotników budowlanych, którzy pracowali przy budowie mostu. Trzymali nas tam do kwietnia 1983 r., kiedy zostaliśmy rozformowani. Potem trafiłem jeszcze do kompanii drogowej. Przez prawie rok pracowałem przy budowie dróg. Na wiosnę 1984 r. pojechałem jeszcze do podobnej jednostki w Gorlicach. W październiku 1984 r. wyszedłem do cywila.

Ryszard Szymaszek (ur. 1954)

4. Łużycka Brygada Saperów

JW 1649 Gorzów Wielkopolski²³



Pracownik Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Bielbaw” w Bielawie. Po strajkach sierpniowych wstąpił do „Solidarności”. W stanie wojennym kolportował ulotki i wydawnictwa podziemne.

W 1976 r. rozpocząłem pracę w Zakładach Przemysłu Bawełnianego „Bielbaw” w Bielawie na wydziale tkalni. Początkowo jako mechanik maszyn włókienniczych, następnie jako mistrz tkacki. Praca na trzech zmianach. W roku 1980 podczas strajków w naszym kraju również w naszym zakładzie była pełna solidarność ze stoczniovcami Gdańska i Szczecina, choć u nas nie przerwano pracy. Po podpisaniu porozumień w stoczni i możliwości zakładania nowego niezależnego związku zawodowego „Solidarność” niemal cała załoga robotnicza wystąpiła ze starych związków, wpisując się do „Solidarności”. Radość nasza trwała krótko, bo szesnaście miesięcy. Ówczesne władze wprowadziły 13 grudnia 1981 r. stan wojenny w naszym kraju. Nastąpiły aresztowania w całym kraju, aresztowano najwyższe władze związku „Solidarność” oraz ich doradców. Nie ominęły i naszego zakładu pracy, w którym pracowało ponad 6 tys. ludzi, aresztowano zakładowego przewodniczącego, jego zastępcę i, jakby było mało, zatrzymano również przewodniczących wydziałowych organizacji związkowych – tkalni, przędzalni oraz wykończalni. Spośród zatrzymanych osób tylko jedna podpisała lojalkę o zaprzestaniu

²³ Źródło: <https://web.archive.org/web/20090615101944/>, http://www.darpoint.pl/WEDRZYN/wos_Wedrzyn.htm, 18 VII 2022 r.

działalności związkowej. Muszę ze smutkiem to napisać, że osoba ta była z mojego wydziału (celowo nie wymieniam nazwisk, bowiem nie mam zgody na publikowanie nazwisk, choć wszystkie doskonale pamiętam). W czasie stanu wojennego działalność związkowa spoczęła na nas – działaczach niższego szczebla. Polegała ona na rozprowadzaniu ulotek i prasy podziemnej oraz zbieraniu składek członkowskich, które przeznaczone były na pomoc internowanym. Podam historię, która wywołała duże echo w naszym zakładzie, jak również w kraju. Było to zawieszenie flagi „Solidarności” o dużych rozmiarach na najwyższym kominie fabrycznym, który liczył ponad 100 metrów wysokości. Dużym kłopotem dla dyrekcji zakładu było znalezienie kogoś, kto wszedłby na ten wysoki komin i zdjął tę flagę. Spośród załogi, mimo nagrody pieniężnej, nie znalazł się chętny do wykonania tego zadania, dopiero wynajęty z klubu alpinistycznego alpinista wszedł po kilku dniach i ściągnął flagę.

By zastraszyć załogę, a przede wszystkim działaczy związku, którzy pomimo internowania czołowych związkowców z zakładu działali dalej, nie dając się złapać, wytypowano podejrzanych działaczy i powołano ich na rzekome ćwiczenia wojskowe, a w rzeczywistości były to wojskowe obozy specjalne. Wśród wytypowanych znalazłem się i ja. Zgromadzono nas w Jednostce Wojskowej o numerze 1649. Jednostka Wojskowa, a właściwie to Wojskowy Obóz Specjalny, znajdowała się w Gorzowie Wielkopolskim i Wędrzynie. Dziwnym trafem powołani byli tylko działacze związku „Solidarność” z terenu prawie całej Polski. Przebywałem tam od 5 listopada do 2 lutego 1983 r. [...].

W obozach tych traktowano nas bardzo źle. Aby nas upokorzyć i złamać nasze charaktery, polecano wykonywać bezmyślne prace (np. zasypywanie kolein po jeżdżących czołgach itp.). Prowadzono z nami szkolenia polityczne mające na celu złamanie naszych poglądów i charakterów, by zniechęcić nas do działalności w związku. Wspomnę o zastraszaniu nas, że długo będziemy czekać, aby zobaczyć się z rodzinami. Pomimo tych represji i zastraszania w wojskowych obozach specjalnych nie złamano nas, a wręcz przeciwnie – mieliśmy swoją tajną pocztę połową internowanych, do dziś przechowuję koperty ze znaczkami i stemplami tej poczty. Posiadam również oryginalny rozkaz na piśmie szefa Delegatury Wojskowej Służby Wewnętrznej w Gorzowie Wlkp. z 29 grudnia 1982 r. Delegatura prowadziła dochodzenie – śledztwo w sprawie napisów na stronach gazet wojskowych „Żołnierz Wolności” [...]. Napisy miały charakter krytyki stanu wojennego oraz wolnościowy.

W czasie całego pobytu w obozie nie miałem prawa odwiedzenia rodziny, żona z małym, bo 2,5-letnim synem była o około 350 km ode mnie. Dziś z perspektywy czasu nie widzę różnicy między internowanymi w grudniu 1981 r. a nami. Internowani wcześniej nasi działacze działali w legalnej organizacji związkowej, natomiast my działaliśmy w czasie wojny z narodem, gdzie często dużo aktywistów ginęło bez śladu, a jeszcze większa część po wyspie lub złapaniu szła do więzień i aresztów. Dziś widać, jak wielu z nas nie dało się złapać na działalności związkowej i działali aż do ponownego zalegalizowania związku. Byli również tacy, którzy za podejrzenia działalności związkowej trafiali w stanie wojennym do wojskowych obozów specjalnych.

Po powrocie z takiego obozu powróciłem do zakładu ZPB „Bielbaw” do pracy. Powiedziano mi, abym pracował, bo będę pilnie obserwowany i żebym zapomniał o działalności związkowej. Żyjąc w takim stresie myślałem, co dalej mam zrobić z sobą i swoją rodziną. Postanowiłem szukać sposobu na opuszczenie kraju, gdyż uznałem, że nie mam perspektyw na dalsze przebywanie w nim. Opuściłem kraj w 1987 r., zamieszkując w Kanadzie.

Krzysztof Witczak (ur. 1949)

10. Batalion Pontonowy
JW 1431 Rawicz²⁴



W latach 1981–1989 zaangażowany w działalność podziemną na terenie Wrocławia. Po wprowadzeniu stanu wojennego podjął współpracę z Regionalnym

²⁴ Źródło: http://www.darpoint.pl/RAWICZ/wos_Rawicz.htm, 18 VII 2022 r.

Komitetem Strajkowym Dolny Śląsk, a w roku 1984 z Solidarnością Walczącą. Organizował funkcjonowanie Radia Solidarność Walcząca: wyszukiwał mieszkania do nadawania audycji, dostarczał i konstruował sprzęt radiowy, szkolił operatorów. Odpowiadał za nasłuch MO i SB oraz bezpieczeństwo nadawania audycji.

W moim przypadku [wszystko] odbyło się prawie w cywilizowany sposób. Pewnego wieczora ktoś zapukał do drzwi, żona otworzyła, w progu stały dwie osoby w mundurach: jeden podoficer z bronią krótką na pasie, a drugi szeregowy z kałachem na ramieniu. Zapytali, czy zastali Krzysztofa Witczaka, poprosili mnie o dowód osobisty celem potwierdzenia tożsamości i wręczyli za pokwitowaniem papieraek, w którym stało, że mam się stawić do jednostki numer 1431 w Rawiczu 5 listopada 1982 r. Grzecznie podziękowali, zasalutowali i poszli.

Wrażenie było niesamowite, w wojsku nigdy nie byłem i wcale mi się nie spieszyło do odbycia „służby wojskowej”, tym bardziej, że tyle lat migąłem się na wszelkie sposoby, aby uniknąć tego zaszczytnego obowiązku. Poza tym zajmowałem się w podziemiu kolportażem prasy RKS-u, odtwarzając siatkę po odejściu z RKS-u Kornela Morawieckiego i Rustejki [właśc. Tadeusza Świerczewskiego] wraz z częścią ludzi, a następnie nią kierując, więc wcale nie pasował mi taki zaszczyt. Miałem propozycję od znajomej lekarki, aby zamelinować się w szpitalu na oddziale neurochirurgii szpitala im. Marciniaka we Wrocławiu, ale nie skorzystałem z niej. Razem ze mną do Rawicza powołany został kolega ze „Spomaszu” [Wrocławska Fabryka Maszyn i Urządzeń Przemysłu Spożywczego „Spomasz”] Antoni Cholewiński oraz kolega z Ośrodka Badawczo-Rozwojowego „Spomaszu” – nie pamiętam nazwiska – ale już w Rawiczu okazało się, że został powołany przez pomyłkę, i po kilku dniach odesłano go do domu.

Po przybyciu do jednostki okazało się, że jest tu wielu ludzi nie nadających się do normalnego życia, a co dopiero do wojska – człowiek w okularach o szklach jak denka od butelki, inny zagipsowany do pasa, narkoman na haju i inni. Wszystkich takich skierowano do izby chorych na terenie jednostki. Wielu z nich po jakimś czasie odesłano gdzieś. Najciekawszą postacią, którą dowieziono suką WSW po około dwóch tygodniach, był człowiek wyglądający jak Rumcajs – broda do pasa, włosy takie same. Po kilku tygodniach WSW zabrało go z jednostki w kajdankach [...].

Zostałem przydzielony do II kompanii (dowódca kapitan Mos), drugiego plutonu (dowódca chorąży Frąszczak, dowódca drużyny kapral Malcharek, szef

kompanii sierżant Klesza), i zakwaterowany w sali nr 202 razem z Romkiem Chojnackim, poetą, pracownikiem Teatru Nowego w Poznaniu, Marcinem Kęszyckim, aktorem Teatru Ósmego Dnia z Poznania, Zenkiem z Dzierżoniowa, Romanem z Wrocławia, który z powodu jakiejś choroby nie mógł nosić obuwia wojskowego i przechodził cały pobyt w Rawiczu w tenisówkach, i Witkiem Szczebleskim z zakładu „Wrozamet”. Razem z nami spał nasz dowódca drużyny, kapral służby czynnej Malcharek, pochodzący ze Śląska. Całe drugie piętro zostało przydzielone drugiej kompanii, podzielonej na trzy plutony, natomiast na parterze pierwsza kompania też składająca się trzech plutonów. Razem na piętrze kwaterowało blisko 90 osób, podzielonych na trzy plutony po około 30 osób. Ludzie pochodzili z różnych regionów Polski: Wrocław, Dzierżoniów, Poznań, Zbąszynek, Jastrzębie, Bytom [...].

Politrukiem jednostki był pułkownik, wysoki, siwy, chwalcący się swoją frontową przeszłością, lubiący wypić, co było dość często czuć po alkoholowym chuchu, chwiejnym chodzie i zaczerwienionej gębie. Lubił pojawić się wieczorami na kompanii i łączyć po salach. Pewnego wieczora pojawił się jak zwykle „na chuchu” i wlał do jednej z sal. Zobaczył na szafce jednego z kolegów krzyżyk oraz Pismo Święte, wziął je w dwa palce jak brudną szmatę i z jakimś wulgarnym komentarzem zrzucił je na ziemię. Doszło do ostrej dyskusji i polityczny zwiół szybko z kompanii. Była to ostatnia kropla, która przelała przysłowiową czarę. Następnego dnia cała kompania odmówiła śniadania i mimo usilnych prób namówienia nas do zjedzenia obiadu, nikt nie wyłamał się. Następnego dnia z rana zarządzono wymarsz na poligon. Uzbrojono ludzi w saperki, kilofy, a także w hełmy i przegoniono wszystkich ponad pięćdziesiąt kilometrów w padającym deszczu ze śniegiem, a następnie na poligonie zarządzono kopanie stanowisk obronnych. Najbardziej cieszyło, że trepy też musiały dreptać z nami na piechotę. Na poligon przyjechał po pewnym czasie prokurator i nakazał przerwanie strajku głodowego, w przeciwnym razie zostaną aresztowani „prowokatorzy”, inicjatorzy strajku, podkreślając, że w Czerwonym Borze w takiej samej jednostce aresztowano i skazano kilka osób za bunt. Pod groźbą więzienia wyrażono zgodę na przerwanie strajku, oczywiście natychmiast podwieszono kotły z jedzeniem i nastąpił powrót do jednostki.

Na miejscu okazało się, że trzy czwarte ludzi miało poobcierane nogi, niektórzy aż do krwi. Trepów też to nie ominęło, ale trzymali to w tajemnicy. Na kompanię przyszedł lekarz z pielęgniarką i zaopatrywali poranione nogi, wydając jednocześnie wielu osobom zwolnienie z zajęć. Po zjedzonym posiłku wszystkim łaskawie pozwolono na udanie się spać. Niedługo trwał wypoczynek, bo po trzech

godzinach zarządzili alarm, wydano saperki i wygonili ludzi na poligon, tym razem w pobliżu jednostki. Celem ćwiczeń miało być ułożenie pola minowego. Ponieważ trepy dostały w pupkę nie mniej od nas, skrócili te ćwiczenia do minimum i zarządzili powrót do jednostki [...].

Po Nowym Roku wywieziono całą naszą grupę do miejscowości Bełcz, na poligon położony nad brzegiem rzeki Odry. Po przybyciu na poligon pijany sierżant Kleska kazał pilnować komuś metalowej kasety z pieniędzmi i dokumentami, a sam wyrwał na wieś celem dalszej konsumpcji napojów leczniczych. Na samochodach pozostało całe wyposażenie, które miało służyć do budowy obozu: namioty, łóżka, sienniki, piecyki do namiotów itp. Najcenniejszym, jak się potem okazało, towaram były buty gumowe, tzw. gumofilce, które metodą wymiany na alkohol w dość znacznej ilości wylądowały natychmiast wśród miejscowych rolników.

Poligon w Bełczu kojarzy mi się z nieprzespanymi z zimna nocami i zdarzeniem, którego bohaterem był jeden z kolegów, Pieciul. Otóż pewnego popołudnia kapitan Mos wyszorował się pięknie, wypachnił, załadował pupę do auta i kazał się zawieźć gdzieś daleko od poligonu. Nad ranem któryś z oficerów miał po niego wysłać auto. Zdarzyło się jednak tak, że Pieciul po capstrzyku wykraść się do wioski napić się wódeczki i koło godziny drugiej w nocy, wracając w pijanym widzie, miał najbliżej do namiotu kapitana Mosa. Wszedł, padł w wyro i sobie chrapał do rana. Dopiero pojawienie się w biały dzień Mosa spowodowało wielką awanturę, ponieważ nie wysłano po niego auta, sądząc, że to on wrócił wcześniej i nic nikomu nie mówiąc, wlaź do wyra i sobie smacznie chrapał.

Pewnego mroźnego dnia, 8 stycznia 1983 r., w trybie alarmowym kazano nam ładować się na ciężarówki i z poligonu przewieziono nas do jednostki w Rawiczu, zarządzono kąpiel, strzyżenie i zaczęto wzywać po jednej osobie do sztabu. Tam okazało się, że przy stole siedzi kilku wojskowych, stoi sztandar. Kazano stanąć na baczność, odczytano rotę przysięgi, kazano złożyć podpis w jakiejś książce. Nawiasem mówiąc, większość ludzi składała podpis innej osoby, mimo że wcześniej nikt się nie umawiał, aby tak zrobić. Była to, jak to potem określił w prywatnej rozmowie kpt. Mos, pierwsza tajna przysięga w polskim wojsku. Po „przysiędze” był nawet uroczysty obiad, a potem w samochody i do Bełcza na poligon [...].

Ciekawym epizodem była „oddolna inicjatywa pracy społecznej na rzecz naszej jednostki”. Otóż na pierwszym piętrze, czyli w naszej kompanii, na korytarzu było wyznaczone miejsce, w którym można było palić papierosy. Było to pomieszczenie o wymiarach mniej więcej dwa metry na trzy, szare, nieciekawe. Któryś

z kolegów zaproponował dowódcy kompanii, kapitanowi Mosowi, że jest między nami osoba mająca zdolności plastyczne i chętnie wykona jakiś malunek na ścianie celem ożywienia smętnej palarni. „Władza” wyraziła zgodę, kolega zabrał się do roboty i w dość krótkim czasie namalował na ścianie piękną, dużą motorówkę używaną przez wojska saperskie do prac przy stawianiu przepraw przez rzeki, no i zaczęło się. Wszyscy nasi koledzy przychodzili, chwalili piękny malunek motorówki prującej wodę i zaśmiewali się do rozpuku. Trepki też przyglądały się malunkowi i coś im nie pasowało zachowanie oglądających, ale nie mogli znaleźć przyczyny rozbawienia, a powód był taki: numer taktyczny namalowany na burcie był datą powstania „Solidarności” – 80910831. Podejrzewam, że do końca trepy nie załapały, o co w tym wszystkim chodziło, bo my wyszliśmy do cywila, a motorówka dalej sobie pływała po rzece na ścianie.

Dariusz Wódz (ur. 1963)

1. Warszawska Brygada Artylerii Armat JW 2568 Węgorzewo²⁵



W 1980 r. uczeń Zespołu Szkół Mechanicznych przy Zakładach Mechanicznych im. gen. K. Świerczewskiego „Zamech” w Elblągu. Po wprowadzeniu stanu wojennego rozklejał ulotki protestacyjne i wykonywał na murach napisy o treści „Telewizja kłamie” i in.

²⁵ Źródło: Relacja z 8 VII 2022 r. złożona Arkadiuszowi Kazańskiemu.

1 maja 1982 r. uczestniczyłem w manifestacji w Elblągu. Zostałem zatrzymany przez ZOMO. Najpierw chcieli mnie zrobić w pobicie milicjanta, a kiedy to okazało się niemożliwe, oskarżyli o zrzucanie z masztów i słupów czerwonych flag na ulicę i torowisko. Dostałem karę – cztery miesiące aresztu. We wrześniu 1982 r. wróciłem do szkoły, ale natychmiast mnie z niej wyrzucili za to więzienie. Zatrudniłem się wtedy w Zakładach Naprawczych Mechanizacji Rolnictwa w Elblągu. Na krótko, bo pod koniec października tego samego roku, dostałem wezwanie do odbycia zasadniczej służby wojskowej w jednostce wojskowej w Węgorzewie. Kiedy tam pojechałem, szybko zorientowałem się, że coś jest nie tak. Mowa była o zasadniczej służbie wojskowej, ale w naszej kompanii większość stanowili ci, którzy przybyli tam, można powiedzieć, z powodów politycznych, tj. po zamieszkach ulicznych, za jakieś napisy, ulotki. Były też osoby z przeszłością kryminalną i pewnie jacyś kapusie. Większość w mniej więcej równym wieku [...].

Byliśmy skoszarowani na IV piętrze w 120 osób. Ostrzygli nas, dali mundur. Byliśmy odcięci od normalnego wojska, nawet kiedy szliśmy na posiłki, to byliśmy sami. Nie było żadnego kontaktu. Wzywali nas na rozmowy, prowadzili je oficerowie kontrwywiadu. Pytania, jakie zadawali, i zagadnienia, jakie ich interesowały, nie miały nic wspólnego z normalną zasadniczą służbą, a bardziej dotyczyły kwestii związanych z bieżącą sytuacją polityczną. O 22.00 kładłem się spać, a 15 minut później wzywał mnie oficer kontrwywiadu. Wracałem około 3.00 rano i o 6.00 musiałem wstać. Ten oficer wszystko o mnie wiedział [...].

Przez dwa lata służby ani razu nie byłem na warcie (byłem raz, ale z trzonkiem od łopaty) ani na strzelnicy. Siedziałem głównie „na kuchni”, obierałem ziemniaki, nieraz przez 20 godzin. Miałem marszobiegi po 40 km, raz musiałem się położyć w kałuży i czołgać. Ćwiczyli nas też mocno z regulaminu wojskowego [...].

Do stycznia 1983 r. byłem w Węgorzewie. Po przysiędze pojechaliśmy do Nowej Wsi k. Niska. Tamtejsza jednostka zajmowała się budową dróg, mostów, kolei itp. Nas zawieźli do tej wsi, nad San, do baraków z dykty. W pokoikach po 20 osób na kilkanaście metrów kwadratowych. Nie było ciepłej wody. Oficer polityczny, który nas tam przywitał, na wstępie powiedział, że wreszcie zrobią z nami porządek. Tam m.in. budowaliśmy kort tenisowy, którego nie ukończyliśmy. Biegaliśmy po nasypie kolejowym itp. Jeszcze jedna ważna rzecz to fakt, że kiedy nas wieźli do tej Nowej Wsi, to nam nie powiedzieli, gdzie jedziemy. Nic nie wiedziałem. Wtedy się mocno bałem, co ze mną będzie.

Byliśmy tam do wiosny 1983 r. Potem przenieśli nas do samego Niska, do jednostki, która zajmowała się hodowlą zwierząt, prowadzeniem prac rolnych itp. Po dalszych dwóch miesiącach pojechaliśmy do miejscowości Ropa k. Gorlic. Kuliśmy skały pod budowę dzisiejszej A-4. Mieszkaliśmy w barakach. Na zimę 1983/1984 wróciliśmy do Niska, a wiosną 1984 r. przewieźli nas do Balic pod Krakowem. Tam też budowaliśmy przyszłą A-4. Na jesieni wyszedłem do cywila [...].

Podczas całej służby dostawałem żołd, papierosy, urlop czy przepustki, jak podczas normalnej służby zasadniczej.

Compendium ulubione skróty

SZYFROGRAM WCH./WYCH. Nr

Polne Tajne 154
Egz. Nr. 025864

Adresat *Za dowództwo Zarządów HSW Obywateli Nijzkowyc*

z *Oddr. in. Zarząd in. HSW. PWS. SWS*

Przebieg projektu sztyrowego data *10.12.82* godz. *1620*

Egz. Nr. 004 18 1.

(nazwa)

(nazwa)

(nazwa)

Od chwili wcielenia do wojska byłych organizatorów i aktywników antyrozwiązanych demonstracji notowano wśród nich szereg prowokacyjnych i rozruchowych wystąpień, które w jednym przypadku nie spowodowały sprawy karnej. Nie należy jednak zbytnio optymistycznie sądzić, że taka tolerancyjność może spowodować narastanie rozruchów i po ogłoszeniu zawieszenia stanu wojennego prowadzić do wznowienia dyscypliny i porządku wojskowego.

W związku z powyższym, z uwagi o natychmiastowe dokonanie analizy i udzielenia informacji prokuratorom wojskowym, oraz, z podstawy prawnej do wszczęcia sprawy karnej w odniesieniu do osób winnych wymienionych zdarzeń.

Wskazując *ppol. Dmowski* Verde

Za (nazwa) w dniu *10.12.82* godz. *1815*

Za (nazwa) w dniu *10.12.82* godz. *1815*

Za (nazwa) w dniu *10.12.82* godz. *1815*

Za (nazwa) w dniu *10.12.82* godz. *1815*

Strona 1
Strona 2
Strona 3



128

T A J N E

Egz.Nr...

W
Zgoda Komar
do wycofania
z woj. wst.
4/10/82

NOTATKA

dotyczy stanu pracy operacyjnej wśród powołanych do wojska działaczy antyseccjalistycznych

W dniach 25-27 listopada 1982 r. wyznaczeni oficerowie z Zarządu III dokonali przeglądu sytuacji operacyjnej i stanu pracy kontrwywiadowczej w pododdziałach, do których wcieleni zostali ekstremiści - członkowie byłego NSZZ "Solidarność" oraz inni o postawach antyseccjalistycznych. Stwierdzono co następuje:

1. Przebieg wcielania

W dniach 5-6 listopada 1982 roku wcielono 1578 osób, co stanowi 97 % poboru. Przyczyny niestawiennictwa wyjaśniają dowódcy jednostek i WKU. Wcielanie przebiegało sprawnie, na ogół bez większych zakłóceń. Rezerwiści po przybyciu do jednostek /około 7 %/ pod wpływem alkoholu, w większości wyrażali niechęć do służby w WP, traktując ją jako formę internowania. Notowano pojedyncze przypadki negatywnych wystąpień - na przykład dwóch rezerwistów wcielonych do 2 batalionu inżynierskiego WUWw. w Czerwonym Borze, będąc pod wpływem alkoholu wznosiło okrzyki "Niech żyje "Solidarność", "Nie damy się, nie nam nie zrobicie".

Organa WSW do rozpoznania operacyjnego przystąpiły z chwilą otrzymania list osób wcielonych. Wydzieleni oficerowie KW i doboru przez bezpośredni kontakt z KWMO starali się uzyskać w miarę szczegółowe charakterystyki operacyjne. W większości przypadków otrzymano jednak

Mowa końcowa oskarżycieli posiłkowych w procesie generałów SB (Władysława Ciastonia i Józefa Sasina) wygłoszona przed Sądem Rejonowym dla Warszawy-Mokotowa w dniu 8 lutego 2018 roku²⁶

Wysoki Sądzie!

Po doniosłych wydarzeniach roku 1989 i stosunkowo łagodnej transformacji ustrojowej przez 27 lat propagandowo łagodzone zbrodnie stanu wojennego, robiąc z niego niewinną igraszkę określaną wyborem „mniejszego zła”, podczas gdy była to klasyczna zbrodnia na narodzie, a jej efekty są odczuwalne do dnia dzisiejszego. Młodsze pokolenia niejednokrotnie nie zdają sobie sprawy, jak głęboką bruzdę wyrzył stan wojenny w świadomości i sercach Polaków. Przedstawiano i przedstawia się Jaruzelskiego jako patriotę targanego rozterkami. To człowiek, który wysłał czołgi przeciwko bezbronnym górnikom, stworzył system pozwalający na to, że zomowcy strzelający w kopalni „Wujek” na sali sądowej kpili z rodzin tych, których zastrzelili. Wiedzieli, że są bezkarni w wymiarze „sprawiedliwości” sięgającym tradycjami do lat pięćdziesiątych. To jeden ze świadków w niniejszym procesie, współautor stanu wojennego, szef MSW gen. Kiszczak, oświadczył do protokołu przed prokuratorem IPN w dniu 15 maja 2011 r., że w okresie stanu wojennego Polską nie rządziła WRON-a, lecz nieformalna grupa pod nazwą Dyrektoriat. Działania tegoż Dyrektoriatu poza swoją bezprawnością wprowadzały podziały społeczeństwa, nie cofając się przed prowokacjami, kłamliwymi opiniami i oszczerstwami pod adresem działaczy niepodległościowych. Jeszcze przed stanem wojennym zadbano, by pracownicy bezpieki i wojska byli odpowiednio zmotywowani. W 1994 r. o takich działaniach, m.in. o znakowaniu drzwi mieszkań pracowników MSW, rzekomo przez „Solidarność” w celu ich wymordowania, informował przepraszając inicjator i pomysłodawca gen. Czesław Kiszczak.

Po dziesięciu miesiącach stanu wojennego władze nie osiągnęły podstawowego celu, czyli realnej likwidacji NSZZ „Solidarność”. Pogarszająca się sytuacja ekonomiczna kraju, potęgujący się opór społeczny i delegalizacja NSZZ „Solidarność” były powodem ogłoszenia przez podziemne struktury Związku czterogodzinnego

²⁶ Źródło: <http://www.chelminiacy1982.pl/>, 14 X 2022 r.

strajku generalnego na 10 listopada 1982 r. Chcąc zapobiec strajkowi, władze stanu wojennego zarządziły pobór do wojska potencjalnych organizatorów lub liderów strajku. Z dużych zakładów przemysłowych powołano na ćwiczenia rezerwy i wcielono do utworzonych doraźnie wojskowych obozów internowania co bardziej aktywnych opozycjonistów. Na jeden z takich obozów wyznaczono JW 1636 w Chełmnie, gdzie obóz zlokalizowano na poligonie wodnym Kępa Panieńska.



Odsłonięcie pomnika upamiętniającego pomoc udzielaną przez mieszkańców Chełmna internowanym w obozie (Archiwum Stowarzyszenia Osób Internowanych „Chełminiacy 1982”)

Toczący się od niemal sześciu, a przed tutejszym Sądem prawie trzy lata proces w całej rozciągłości potwierdził sprawstwo oskarżonych w utworzeniu wojskowych obozów internowania na przełomie lat 1982 i 1983, nazwanych eufemistycznie „powołaniem na ćwiczenia rezerwy” do JW 1636 w Chełmnie. Oskarżeni, korzystając z parasola ochronnego najwyższej rangi funkcjonariuszy stanu wojennego, zarówno ze strony wojska, jak i milicji oraz Służby Bezpieczeństwa, wzorem Dyrektoriatu zawiązali swego rodzaju nieformalną grupę. Oskarżeni w zapale utrzymania przy władzy, za wszelką cenę, reżimu komunistycznego, posunęli się do działań pozaprawnych, nawet dla ówczesnego prawa stanu wojennego, celem wyeliminowania z życia najgroźniejszych, jak im się wydawało, działaczy opozycji.

Będąc przekonanymi o swojej bezkarności, nie miało dla nich znaczenia, czy to wyeliminowanie będzie czasowe, czy na stałe.

Dla realizacji swoich zamierzeń, przy wykorzystaniu Zarządu I MSW, który był łącznikiem MON-MSW (zeznania świadków: Bronisława Pawlikowskiego, Henryka Dankowskiego), stworzyli misterną konstrukcję złożoną z: szefa Sztabu Generalnego Floriana Siwickiego, zastępcy ministra spraw wewnętrznych i szefa Służby Bezpieczeństwa Władysława Ciastonia, dyrektora Departamentu V Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Józefa Sasina oraz kilkunastu innych wysokiej rangi funkcjonariuszy reżimu komunistycznego, którzy nie dożyli odczytania im aktu oskarżenia, więc nie godzi się ich tu wymienić.

W sytuacji gdy SB nie mogła sobie poradzić z pacyfikacją dążeń Polaków do odzyskania niepodległości i suwerenności państwa, oskarżeni wpadli na genialny, jak im się wydawało, pomysł odizolowania działaczy opozycyjnych w jednostkach wojskowych pod pozorem ćwiczeń rezerwy lub powołania do zasadniczej służby wojskowej, nie pierwszy i nie ostatni raz w historii reżimów. Na marginesie zaznaczę, że naiwnością oskarżonych było mniemać, że zamknięcie ok. 1700 działaczy może zastraszyć resztę społeczeństwa w jego dążeniach, w sytuacji gdy prawie cała Polska była przeciwna reżimowi. Na poziomie szefa Sztabu Generalnego, zastępcy ministra spraw wewnętrznych i szefa Służby Bezpieczeństwa oraz dyrektora Departamentu V MSW podjęto decyzję o internowaniu, a dalsze działania z tym związane prowadzili już ich podwładni w obu resortach, zgodnie z wytycznymi. Dowodzą tego pisma kierowane ze Sztabu Generalnego do Zarządu I MSW, jak zeznają świadkowie: Henryk Dankowski, Lechosław Stemplewski i inni. Na podstawie tych wytycznych wojskowe komendy uzupełnień otrzymały listy przewidzianych na „ćwiczenia” z komend wojewódzkich MO (zeznania świadka Andrzeja Roubo z WKU Toruń). JW 1636, gdzie zgromadzono przewidzianych do odizolowania działaczy, jak i Szefostwo Wojsk Inżynieryjnych POW w Bydgoszczy, któremu podlegał pułk w Chełmnie, nie zgłaszali zapotrzebowania na dodatkowe uzupełnienia i przeszkolenia w specjalnościach saperskich (zeznania świadków: Józefa Popka, Mieczysława Derdowskiego), a zdaniem świadka Ryszarda Chodynickiego JW 1636 nie była przygotowana na przyjęcie i przeszkolenie takiej liczby rezerwistów.

Oskarżeni nie zaniechali żadnych działań ze scenariusza gwarantujących bezwzględne wykonanie zamierzeń. Już w trakcie operacji zmieniali zakres powołań, stąd podwyższenie ograniczenia wieku wcielenia z 28 na 35 lat, zaznaczone na szyfrogramie dyrektora Departamentu V MSW Józefa Sasina z 21 października

1982 r. I nie ma znaczenia dla sprawy, kto tego zapisu dokonał – jeżeli nie oskarżony, to tym gorzej dla niego, [gdyż] znaczyłoby to, że nie panuje nad sytuacją. A jak zeznają inni świadkowie, np. dyrektor Departamentu III [MSW] Henryk Dankowski czy Maciej Gołębiewski, wszelkie ustalenia w tym zakresie zapadały na szczeblu wyższym. Nawet ostateczne ograniczenie wieku „powołań” do 35 lat życia nie przeszkadzało oskarżonym podjąć działań do wcielenia 40 osób, które przekroczyły ten wiek, w tym czterech osób powyżej 40. roku życia, i z całą pewnością nie dokonali tego samodzielnie podlegli oskarżonym funkcjonariusze. W obozie znaleźli się, wbrew założeniom, jedyni żywiciiele rodziny, jak chociażby Stanisław Fąs czy Kazimierz Burzyński. Żeby zakamuflować swoje działania, [oskarżeni] posłużyli się m.in. „specjalnym zakresem ćwiczeń”, którego żaden z byłych dowódców zgrupowania nie potrafił zdefiniować, który to zakres okazał się wyłącznie znęcaniem się nad wcielonymi rezerwistami. Dla realizacji swoich celów posłużyli się starannie dobraną kadrą z wyższych oficerów, często wyróżniających się brutalnością bezwzględnych fanatyków, w kilku przypadkach ocierających się o psychopatyczną mściwość, którzy wojskowy obóz rezerwy zamienili na karny obóz pracy.

O degeneracji części z nich może świadczyć nie tyle sam fakt niedopuszczenia do połamania się opłatkami w czasie Wigilii i podeptania opłatka przez oficera politycznego Tadeusza Małolepszego, co jego przyznanie się do tego czynu przed Wysokim Sądem, pomimo że nie był indagowany o ten incydent. Na młodszych oficerów zwerbowano z różnych jednostek młodych, zindoktrynowanych oficerów, krótko po dyplomie, których łatwo zastraszyć i zmusić do pożądanych zachowań. Dla większej pewności posłużyli się kłamstwem zarówno co do celów powołania, jak i co do proveniencji samych osadzonych w Chełmnie. Swoją determinacją w osiągnięciu celu, a zapewne z wykorzystaniem swojej pozycji w swoich resortach, wpłynęli na takie zachowanie swoich podwładnych, aby w stopniu jak największym uprzykrzyć życie osadzonym w Chełmnie.

Obóz zlokalizowano nad Wisłą pomiędzy jej brzegiem a wałem przeciwpowodziowym, w namiotach z demobilu, bez podpinek i podłóg, w warunkach higienicznych urągających człowieczeństwu, przy zastosowaniu wszelkich form upodlenia osadzonych, poczynając od ogłupiających prac bez sensu (jak chociażby wybieranie błota z kolein nieużywanej drogi), a kończąc na urągającym godności człowieka traktowaniu mających być szkolonymi rezerwistów.

Od momentu wcielenia złamano wszystkie normy szkolenia żołnierzy: badania wstępne to czysta farsa. Szkoleni mieli być inwalidzi: Henryk Trojanowski,

Cezary Siwik, niezdolni do służby wojskowej: Mirosław Rochna, Marek Stankiewicz i cała rzesza chorych w momencie wcielenia: Waldemar Gamrat, Marek Stankiewicz, Jerzy Nowicki, Wiesław Urbaniak, Janusz Jetmański, Leszek Wojciechowski, Sławoj Kigina. Jak zeznaje lekarz pułkowy, świadek Andrzej Ługowski, „było kilka osób na izbie chorych, u których było realne zagrożenie utraty zdrowia czy też wręcz życia”. Meldunki lekarza do dowódcy pułku mjr. Łuczaka (tego samego, który przed Sądem odegrał pożałowania godną scenę z płaczem włącznie) nie spowodowały jednak zwolnienia chorych do domów. Wszystkim chorym na wstępie odebrano lekarstwa przyjmowane na zlecenie lekarzy rodzinnych. Nawet jeżeli rodziny dostarczyły potrzebne lekarstwa w czasie widzeń, były one następnie rekwirowane w czasie regularnych przeszukań szafek i namiotów przez kadrę. W efekcie Józef Pintera i Sławomir Kigina przechodzili w obozie zawały serca. W zeznaniach świadka Ługowskiego znajdujemy stwierdzenie, że „były takie sytuacje, że zapisywało się 150 żołnierzy do lekarza dziennie”. Na 304 wcielonych to zaiste przerażająca ilość, świadcząca o warunkach, w jakich byli przetrzymywani osadzeni. Mirosław Polipowski po operacji przepukliny pachwinowej skierowany został do kopania rowów na poligonie. J[anusz] Jetmański trzy razy był hospitalizowany w szpitalu w Grudziądzu z powodu wrzodów żołądka, Andrzej Adamczyk z tego samego powodu dwa razy, J[erzy] Nowicki i W[iesław] Urbaniak ze schorzeniami serca dwa razy byli w szpitalu w Grudziądzu. Leszkowi Wojciechowskiemu w czasie hospitalizacji w Grudziądzu i w Toruniu podawano leki psychotropowe, po których przestał się orientować, gdzie jest.

Presja psychiczna, jakiej poddani zostali osadzeni, przynosiła również tragiczne żniwo. Poddany jej Andrzej Kosiewicz, przed wcieleniem zdrowy fizycznie i psychicznie, umieszczony został w szpitalu w Grudziądzu, a następnie w szpitalu psychiatrycznym w Świeciu. Nie wytrzymał tej próby, zwolniony wcześniej, dwa tygodnie później odebrał sobie życie. W jakim był stanie, świadczy sposób, w jaki tego dokonał – powiesił się na sankach po spacerze z kilkuletnim synem. Kadra zdawała sobie sprawę z powagi sytuacji, bo do odwiezienia go do domu w Koszalinie wyznaczyła Jerzego Jagodę z Tczewa. Stowarzyszenie „Chełminiacy 1982” jest w posiadaniu orzeczenia biegłego sądowego, że Franciszek Hirsz zachorował na cukrzycę w czasie ćwiczeń w Chełmnie (wydane na zarządzenie SO w Gdańsku w sprawie cywilnej).

Tym silniejszym postarano się „umilić” życie w inny sposób. Marian Chmielewski był trzymany w stojce na jednej nodze aż do omdlenia. Bogusław Krysz-

toforski, pomimo że spadł z pontonu do wody, nadal pracował w przemoczonym ubraniu. Władysław Etc tak długo przepompowywał wodę, aż zemdlął z wysiłku. Henryk Naklicki i Henryk Stencel nie otrzymali widzenia pomimo przyjazdu rodzin. Gdy Henrykowi Naklickiemu zmarł brat, nie otrzymał przepustki na pogrzeb, a dowódca batalionu mjr Edward Murawski (kazał siebie tytułować „Ducze”) wyraził się, że prędzej puści go na jego własny pogrzeb. Jerzy Gross nie otrzymał zwolnienia na obronę pracy dyplomowej. Matka Bogdana Wstawskiego dwa dni czekała na widzenie z synem. Wszyscy powołani na ćwiczenia nie otrzymali na naramienniki stopni wojskowych osiągniętych w służbie czynnej. Leonard Krupka, w służbie czynnej będący komandosem, co było traktowane jako elita wojskowa, potraktował to jako degradację i załamała się psychicznie.

W czasie przemieszczania części obozu na poligon w okolicy Kwidzyna „rezerwiści” z VIII kompanii przemieszczani spływem na pontonach przez kilkanaście godzin byli pozbawieni ciepłych napojów, o jedzeniu nie wspominając, nie zabezpieczono im nawet suchego prowiantu. I to po pięciodniowej głodówce protestacyjnej. Transportowani byli na odkrytych pontonach bez obuwia przeciwślizgowego, bez ocieplanych ubrań chroniących przed zimnem, deszczem i wilgocią, bez kapoków. Część poddanych takiej próbie była wyciągana na brzeg w Kwidzynie w stanie hipotermii i skrajnego wyczerpania. Poddany takiej próbie Henryk Załoga w ciągu 27 lat po Chełmnie przeszedł 30 operacji, wszystkie związane z przeziębieniem organizmu. Trzydziestej pierwszej nie przeżył, zmarł w 2009 r. Świadek Józef Użycki, ówczesny dowódca POW w Bydgoszczy, który rzekomo nie miał wiedzy, jak to zgrupowanie przebiegało, ocenił przed Wysokim Sądem, że takie traktowanie ludzi nie mieści się w pojęciach cywilizowanego świata i ociera się o zbrodnię.

Na to nakłada się ciągła inwigilacja, przesłuchania przez oficerów politycznych i z kontrwywiadu, rewizje, codzienne traktowanie nas jak pospolitych przestępców, urąganie naszej godności. I jak na ironię ubrano nas w mundury, a przecież mieliśmy i mamy zakodowany od pokoleń szacunek do munduru żołnierza polskiego. Permanentnie straszono nas, że mogą z nami zrobić wszystko, możemy skończyć na Syberii, a warta może strzelać do nas bez ostrzeżenia. To, co dzisiaj może wydawać nam się nieprawdopodobne i śmieszne, w tamtych warunkach takie nie było. Wypowiadali to ludzie reżimu komunistycznego, mającego na swoim koncie krew wcześniejszych pokoleń Polaków walczących o niepodległość Ojczyzny, posiadający fizyczne i psychiczne możliwości realizacji swoich gróźb. Wydarzenia w niedalekiej przyszłości pokazały, że zawsze mógł się znaleźć „Piotrowski z kompanią”

albo „nieznani sprawcy”. Oskarżeni musieli sobie zdawać z tego sprawę, a jeżeli tak, to i takie rozwiązanie musieli brać pod uwagę, zwłaszcza że zdawali sobie z tego sprawę ich podwładni, np. zastępca szefa sztabu POW Jan Popiel, który specjalnym rozkazem nakazał zniszczenie dokumentacji „poboru” w marcu 1983 r. Świadek Waldemar Konwerski, oficer polityczny Kompanii Inżynieryjno-Drogowej, przywołał przed Sądem swoją rozmowę w latach późniejszych z członkiem Sztabu Generalnego gen. Januszem Lalką, który wyraził się, że „za Chełmno niektórzy bek-na”. Swoją wiedzę czerpał zapewne z „pierwszej ręki”, gdyż w latach 1986–1988 był szefem sztabu 9. pułku pontonowego w Chełmnie. O charakterze i zatwardziałości oskarżonych może świadczyć fakt, że nawet wobec bezsprzecznych dowodów fikcji „szkolenia rezerwy” i faktów wielokrotnego znęcania się nad osadzonymi w Chełmnie nie wykazują nawet minimum skruchy, a my jako pokrzywdzeni nie doczekaliśmy się skromnego słowa „przepraszamy”.

Słowo to padło przed Wysokim Sądem z ust świadka Henryka Rokickiego, byłego dowódcy Kompanii Inżynieryjno-Drogowej, czyli niskiej rangi podwładnego oskarżonych, który zdawał sobie i teraz zdaje sobie sprawę z operacji, w której był uczestnikiem, jak i z rzeczywistych warunków, jakim zostali poddani przeciwnicy polityczni oskarżonych.

Zeznania pokrzywdzonych i świadków spośród kadry oficerskiej, zwłaszcza tych nie zaangażowanych bezpośrednio w organizację obozu internowania w Chełmnie, potwierdzają wyjątkowo ciężkie warunki przebywania w nim, jak i wyjątkową złośliwość, brutalność i częste znęcanie się kadry zarządzającej nad osadzonymi. Przykładem może tu być potraktowanie Józefa Pintery. W warunkach stworzonych przez oskarżonych, ciężko chory, będąc cały czas zwolnionym od wszelkich prac, przebywający albo na izbie chorych, albo w tzw. ciepłym namiocie na poligonie, został ukarany 14 dniami aresztu i złośliwie zwolniony dwa tygodnie później niż pozostali, co w warunkach cywilnych byłoby niemożliwe.

Wysoki Sądzie!

Po 37 latach od wprowadzenia klasycznego zamachu stanu nazywanego przez juntę wojskową „wprowadzeniem stanu wojennego” polski wymiar sprawiedliwości zastanawia się, czy masowa represja dokonana na Polakach w postaci internowań – czyli „umieszczania przymusowo w miejscach odosobnienia osób uważanych ze względów politycznych za niebezpieczne dla państwa” w „obozach internowania” czy „wojskowych obozach internowania” – to zbrodnia przeciwko ludzkości. My, represjonowani, pytamy się: jeśli nie ten gwałt na Narodzie, to co można



Oskarżyciele posiłkowi w trakcie ogłaszania wyroku. Od lewej: Andrzej Adamczyk, Tadeusz Antkowiak oraz prokurator pionu śledczego IPN Mieczysław Góra (fot. Archiwum Stowarzyszenia Osób Internowanych „Chelminiacy 1982”)

nazwać zbrodnię przeciwko ludzkości? Ta masowa zbrodnia dotyczyła wytypowanych działaczy opozycji spośród 10 milionów Polaków chcących wyrwać się spod reżimu komunistycznego. My, pokrzywdzeni, zbrodnię komunistyczną i zbrodnię przeciwko ludzkości rozumiemy tak, jak ujęła to w swojej opinii nasza pełnomocnik prawna, pani mecenas Anna Bogucka-Skowrońska, która to opinia jest w aktach sprawy. Nasza nieliczna grupa to tylko reprezentanci, można powiedzieć: szczęśliwcy, którzy po 35 latach doczekali się procesu swoich oprawców. Wierzymy, że Sąd wyda sprawiedliwy wyrok, uznając przestępcze działania oskarżonych za zbrodnię przeciwko ludzkości. Decyzja, którą Sąd podejmie w tej sprawie, będzie miała ogromny wpływ na ocenę tamtego okresu historii Polski. Być może już nigdy taka szansa się nie powtórzy. Wydając wyrok, Sąd musi mieć to na uwadze.

Wnosimy o uznanie oskarżonych winnymi zarzucanego im w akcie oskarżenia czynu, a co do wymiaru kary popieramy wniosek prokuratora.

Andrzej Adamczyk, Tadeusz Antkowiak, Stanisław Szukała



**WYROK
W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ**

Dnia 19 listopada 2019 r.

Sąd Okręgowy w Warszawie IX Wydział Karny Odwoławczy w składzie:

Przewodniczący - SSO Hubert Gąsior (spr.)

Sędziowie: SO Agnieszka Techman

SO Dagmara Puc - Florjańczyk

Protokolant: stażysta Seweryn Hulaś

przy udziale Prokuratora – Roberta Kopydłowskiego oraz oskarżycieli posiłkowych Andrzeja Adamczyka i Tadeusza Antkowiaka

po rozpoznaniu w dniu 5 listopada 2019 r.

sprawy: 1/Józefa Tadeusza Sasina, urodzonego 19 stycznia 1934 r. w Wygodzie, syna Henryka i Marii

oskarżonego z art. 231 § 1 i 2 kk w zw. z art. 3 i art. 2 ust. 1 ustawy z dnia 18 grudnia 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu (Dz. U. Nr 155, poz. 1016 ze zm.) w zw. z art. 4 § 1 kk

2/Władysława Ignacego Ciasnonia, urodzonego 16 grudnia 1924 r. w Krakowie, syna Ignacego i Zofii

oskarżonego z art. 231 § 1 i 2 kk w zw. z art. 3 i art. 2 ust. 1 ustawy z dnia 18 grudnia 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu (Dz. U. Nr 155, poz. 1016 ze zm.) w zw. z art. 4 § 1 kk

na skutek apelacji wniesionej przez obrońców oskarżonych, prokuratora, oskarżyciela posiłkowego – Tadeusza Antkowiaka

od wyroku Sądu Rejonowego dla Warszawy - Mokotowa w Warszawie

z dnia 22 lutego 2018, sygn. akt III K 158/12

orzeka

I.Znieniam zaskarżony wyrok w ten sposób, że oskarżonych Józefa Tadeusza Sasina i Władysława Ignacego Ciasnonia w nim zarzucanego im czynu uznaje za winnych tego, że: w okresie od 21 października 1982 roku do 16 lutego 1983 roku w Warszawie i Chełmie, działając wspólnie i w porozumieniu jako funkcjonariusze publiczni państwa komunistycznego w strukturach państwa totalitarnego, pełniąc funkcje: Józef Sasin – Dyrektora Departamentu V Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Władysław Ciasno – Zastępcy Ministra Spraw Wewnętrznych – Szefa Służby Bezpieczeństwa wraz z ustalonymi i nieustalonymi funkcjonariuszami Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Wojskowej Służby Wewnętrznej, Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej oraz innymi nieustalonymi funkcjonariuszami Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Ministerstwa Obrony Narodowej, Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, Wojskowej Służby Wewnętrznej i Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej dopuścili się popełnienia zbrodni przeciwko ludzkości będącej jednocześnie zbrodnią komunistyczną wobec:

1. Adameczyka Andrzeja,
2. Amiłowskiego Witolda,
3. Andreszczyka Andrzeja,
4. Antkowiaka Tadeusza,
5. Bajaka Zbigniewa,
6. Baranowskiego Brunona,
7. Barasińskiego Tadeusza,
8. Bartczaka Sławomira,
9. Bartkowiaka Zbigniewa,
10. Bartosika Arkadiusza,
11. Bartoszewskiego Leszka,
12. Betkejewskiego Andrzeja,
13. Białkowskiego Jana,
14. Białka Jerzego,

15. Bielińskiego Klemensa,
16. Bienkowskiego Henryka,
17. Blechewicza Jana,
18. Błędzkiego Andrzeja,
19. Bocheńskiego Kazimierza,
20. Boksa Zdzisława,
21. Bolewskiego Dariusza,
22. Boniśniaka Ryszarda,
23. Borejszo Jerzego,
24. Boszko Edwarda,
25. Bratkowskiego Jacka,
26. Bujaka Mieczysława,
27. Bulaka Mieczysława,
28. Burlińskiego Zbigniewa,
29. Burzyński ego Kazimierza,
30. Burzyńskiego Mirosława,
31. Cabaja Marka,
32. Cebulaka Tadeusza,
33. Chabera Zbigniewa,
34. Chmielewskiego Mariana,
35. Cieśli Edwarda,
36. Cieślika Kazimierza,
37. Czerniela Andrzeja,
38. Czernika Eugeniusza,
39. Czuczelo Stanisława,
40. Daniela Bogusława,
41. Darnowskiego Pawła,
42. Dąbrowskiego Mieczysława,
43. Dembińskiego Jana,
44. Dereka Leszka,
45. Dettlaffa Henryka,
46. Dębickiego Zbigniewa,
47. Dłubisza Lecha,
48. Dmowskiego Kazimierza,
49. Domaszewicza Jana,
50. Domżałowicza Edwarda,
51. Drążka Janusza,
52. Dubela Ryszarda,
53. Dudka Edwarda,
54. Dymka Mariana,
55. Dzikiego Józefa,
56. Dziomdziora Antoniego,
57. Dziwisza Adama,
58. Etca Władysława,
59. Fąkowicza Bogumiła,
60. Fąsa Stanisława,
61. Frątczaka Tadeusza,
62. Furmaniaka Romana,
63. Gamrata Waldemara,
64. Garbacza Krzysztofa,
65. Gasińskiego Piotra,
66. Gawrońskiego Lecha,
67. Gąbki Romana,
68. Gelińskiego Zbigniewa,
69. Gęgotka Adama,
70. Głaszczka Leszka,
71. Głatkiego Ryszarda,
72. Gnatka Krzysztofa,
73. Golenia Zygmunta,
74. Goryńskiego Zbigniewa,
75. Grabowskiego Marka,
76. Grossa Jerzego,
77. Grudnia Eugeniusza,
78. Gruszczewskiego Romana,
79. Grządzielskiego Józefa,
80. Grzegorzewskiego Ryszarda,
81. Grzelki Jana,
82. Grzesika Marka,
83. Grzybowski Stefana,
84. Guzińskiego Edwarda,
85. Hirsza Franciszka,
86. Jadwiszczaka Czesława,
87. Jagody Jerzego,
88. Jakubowskiego Andrzeja,
89. Jamroziaka Aleksandra,
90. Jankowskiego Ryszarda,
91. Januszewskiego Bogdana,
92. Jarosza Andrzeja,
93. Jasińskiego Romana,
94. Jaworskiego Leszka,
95. Jefmańskiego Janusza,
96. Jończyka Konrada,
97. Juncewicza Mieczysława,
98. Jurkowskiego Ludwika,
99. Juzwuka Ryszarda,
100. Kabatka Henryka,
101. Kaczmarka Ryszarda,
102. Kalinowskiego Wiesława,
- I 03. Karolaka Andrzeja,
104. Kigina Sławoja Michała,
105. Klamanna Andrzeja,
106. Klima Grzegorza,
107. Klódki Henryka,
- I 08. Kmiotka Franciszka,
109. Knet Stanisława,
110. Kokorniaka Krzysztofa,
111. Kołodzieja Leszka,
112. Kołodzieja Marka,
113. Koniecznego Piotra,
114. Konończuka Jana,
115. Koprowskiego Włodzimierza,
116. Kornatowskiego Mirosława,
117. Kasiewicza Andrzeja,
118. Koterskiego Zbigniewa,
119. Kowalskiego Lecha,
120. Kozłowskiego Andrzeja,
121. Kozłowskiego Ryszarda,
122. Krawczyka Zbigniewa,
123. Krupkę Leonarda,
124. Krzysztofiaka Ryszarda,
125. Krysztoforskiego Bogusława,
126. Kubuszewskiego Zenona,
127. Kucharskiego Jerzego,
128. Kucińskiego Jana,
129. Kufla Zbigniewa,
130. Kujawę Zdzisława,
131. Kukowskiego Waleriana,
132. Kulczyńskiego Tadeusza,
133. Kumora Zbigniewa,
134. Kmnatowskiego Romana,
135. Kuropatwę Romana,
136. Kurpińskiego Władysława,
137. Kuziko Leszka,
138. Kwiatkowskiego Andrzeja,
139. Kwiatkowskiego Stanisława,
140. Lipińskiego Tadeusza,
141. Łabędzkiego Zbigniewa,
142. Ławrynowicza Dariusza,
143. Łazdzina Janusza,
144. Łozińskiego Andrzeja,
145. Łuckiego Tadeusza,
146. Łukowskiego Wiesława,
147. Łukowskiego Ryszarda,
148. Maciąga Stanisława,
149. Mackiewicza Jerzego,
150. Mackiewicza Tadeusza,
151. Majdana Andrzeja,
152. Malinowskiego Antoniego,

153. Malinowskiego Lecha,
154. Małeckiego Jana,
155. Marszałkowskiego Tadeusza,
156. Martynowa Janusza,
157. Marzewskiego Romana,
158. Masłowskiego Grzegorza,
159. Matulki Leszka,
160. Matuszewskiego Antoniego Eugeniusza,
161. Mazanego Marka,
162. Michalczuka Zbigniewa,
163. Michalczyka Jana,
164. Mickiewicza Jerzego,
165. Mieszkalskiego Zbigniewa,
166. Misiary Andrzeja,
167. Mroczkowskiego Zbigniewa,
168. Mućki Jana,
169. Mullera Edwarda,
170. Murawki Jana,
171. Naklickiego Henryka,
172. Napierały Marka,
173. Niedbały Andrzeja,
174. Nogi Marka,
175. Nowaka Adama,
176. Nowakowskiego Edwarda,
177. Nowiaka Krzysztofa,
178. Nowickiego Jerzego,
179. Nowocyna Józefa,
180. Oleksiaka Stanisława,
181. Oleszkiewicza Henryka,
182. Olszewskiego Andrzeja,
183. Olszewskiego Jerzego,
184. Olszewskiego Leszka,
185. Olszewskiego Zenona,
186. Otto Marka,
187. Paczkowskiego Piotra,
188. Pałasza Antoniego,
189. Pałyś Eugeniusza,
190. Papskiego Józefa,
191. Parkity Janusza,
192. Pasternaka Andrzeja,
193. Pączka Romana,
194. Piątkowskiego Sławomira,
195. Pieczulskiego Antoniego,
196. Pielecha Jana,
197. Pietkiewicza Tadeusza,
198. Pintery Józefa,
199. Plucińskiego Zbigniewa,
200. Polipowskiego Mirosława,
201. Porwickiego Jarosława,
202. Porzuczka Tadeusza,
203. Pranke Mariana,
204. Prilla Romana,
205. Prokopa Henryka,
206. Przybysza Jerzego,
207. Przybyszewskiego Jerzego,
208. Przybytniaka Marka,
209. Ptaszka Andrzeja,
210. Puksty Henryka,
211. Quaaś Janusza,
212. Rajskiego Marka,
213. Rakowskiego Grzegorza,
214. Rau Ryszarda,
215. Rochny Mirosława,
216. Rosiaka Lecha,
217. Roślonia Wiesława,
218. Rostowskiego Czesława,
219. Rybickiego Wiesława,
220. Rycerza Zbigniewa,
221. Ryka Waldemara,
222. Sowińskiego Zbigniewa,
223. Sielskiego Janusza,
224. Sikory Edwarda,
225. Siwika Cezarego,
226. Skoniecznego Andrzeja,
227. Skorupskiego Janusza,
228. Skręciaka Lewandowskiego Wiesława,
229. Słodkowskiego Mirosława,
230. Sosny Bronisława,
231. Sosnowskiego Zbigniewa,
232. Spólnego Waldemara,
233. Stankiewicza Marka,
234. Stesiaka Jana,
235. Stencela Henryka,
236. Stodolnika Mirosława,
237. Stykucia Zbigniewa,
238. Suchomskiego Jerzego,
239. Sulewskiego Waldemara,
240. Szablówińskiego Jana,
241. Szczepaniaka Antoniego,
242. Szczepaniaka Ryszarda,
243. Szczepańskiego Waldemara,
244. Szczukiewicza Romana,
245. Szczygła Edwarda,
246. Szegłowskiego Krzysztofa,
247. Szewczyka Zbigniewa,
248. Szkudlarka Grzegorza,
249. Szlągowskiego Romana,
250. Szmida Pawła,
251. Szukały Stanisława,
252. Szumskiego Zdzisława,
253. Szymańskiego Krzysztofa,
254. Szymańskiego Ryszarda,
255. Szymańskiego Tadeusza,
256. Świnogi Marka,
257. Tomaszewskiego Ryszarda,
258. Trawickiego Kazimierza,
259. Trawińskiego Mieczysława,
260. Trojanowskiego Henryka,
261. Turskiego Leszka,
262. Tuska Kazimierza,
263. Tybuszewskiego Jerzego,
264. Urbaniaka Wiesława,
265. Urbanowskiego Jerzego,
266. Walczaka Bolesława,
267. Wardy Lecha,
268. Wenty Stefana,
269. Wesołowskiego Jerzego,
270. Wesołowskiego Wojciecha,
271. Węglarza Wiesława,
272. Wichy Piotra,
273. Wieczorka Stanisława,
274. Wizińskiego Lecha,
275. Wojciechowicza Ryszarda,
276. Wojciechowskiego Jerzego,
277. Wojciechowskiego Leszka,
278. Wojciechowskiego Mariana,
279. Wojciechowskiego Stanisława,
280. Wojtasika Marka,
281. Wojtaszewskiego Ryszarda,
282. Wolarza Jana,
283. Wolfa Tadeusza,
284. Wołczyńskiego Jana,
285. Wołoszczaka Piotra,
286. Wójcika Mirosława,

287. Wróblewskiego Jana,
288. Wróblewskiego Wiesława,
289. Wrzesińskiego Ignacego,
290. Wstawskiego Bogdana,
291. Zabonowskiego Mirosława,
292. Zadrużyńskiego Krzysztofa,
293. Zajdy Czesława,
294. Zakogi Henryka,
295. Zaporta Jana,
296. Zarzyckiego Andrzeja,
297. Zarzyckiego Wojciecha,
298. Zawady Jana,
299. Ząbka Zbigniewa,
300. Zielińskiego Mieczysława,
301. Ząbskiego Stanisława,
302. Zółnierkiego Wiktora,
303. Życzycy Jerzego,
304. Żydonika Władysława,

polegającej na stosowaniu represji wobec wytypowanych ze względu na poglądy polityczne, działalność i przekonania grupy żołnierzy rezerwy i doprowadzeniu do ich powołania na trzymiesięczne ćwiczenia wojskowe podoficerów i szeregowych rezerwy w okresie od 5 listopada 1982 roku do 2 – 3 lutego 1983 roku do 9 Pomorskiego Pułku Pomornowego JW 1636 w Chelmie na podstawie wydanych z przekroczeniem uprawnień:

-Założeń Organizacyjnych Zastępcy Szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego z dnia 21 października 1982 roku,

-Szyfrogramu Dyrektora Departamentu V Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 21 października 1982 roku do Zastępców Komendantów Wojewódzkich do spraw Służby Bezpieczeństwa w sprawie typowania rezerwistów na ćwiczenia wojskowe,

-Zarządzenia Szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego Nr 0141/Mob, z dnia 26 października 1982 roku w sprawie powołania określonej grupy poborowych do odbycia zasadniczej służby wojskowej oraz żołnierzy rezerwy na ćwiczenia wojskowe i na ich podstawie Zarządzenia Nr 0232 Szefa Sztabu Pomorskiego Okręgu Wojskowego z dnia 28 października 1982 roku w sprawie powołania żołnierzy rezerwy na ćwiczenia wojskowe oraz Rozkazu nr PF 68 Dowódcy 9 Pomorskiego Pułku Pomornowego z dnia 4 listopada 1982 roku w sprawie powołania

żołnierzy rezerwy do odbycia długotrwałych ćwiczeń wojskowych oraz zabezpieczenia procesu szkolenia, naruszających ustawę z dnia 21 listopada 1967 roku o powszechnym obowiązku obrony Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Zarządzenie Ministra Obrony Narodowej Nr 8/MON z dnia 17 lutego 1970 roku w sprawie odbywania ćwiczeń wojskowych i Zarządzenie Szefa Sztabu Generalnego WP Nr 0135 z dnia 17 listopada 1981 roku w sprawie doskonalenia systemu mobilizacyjnego i pokojowego uzupełniania sił zbrojnych w 1982 roku, na podstawie których żołnierzy rezerwy na ćwiczenia wojskowe powołuje się w celu umocnienia obronności, bezpieczeństwa, doskonalenia kwalifikacji wojskowych i przygotowania ludności, mienia narodowego na wypadek wojny, w sposób zamierzony oraz przestępczy dla realizacji celów politycznych i społecznych państwa totalitarnego dokonali odizolowania przeciwnika politycznego – działaczy opozycji, członków byłego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”, stanowiących główny trzon grup prowokujących zajścia i ekscesy wymierzone przeciwko obowiązującemu porządkowi prawnemu i normalnemu tokowi działalności produkcyjnej, inspirowanych i organizujących strajki i zajścia uliczne, aktywnie występujących przeciwko tworzeniu nowych związków zawodowych, czynią wrogą działalność – drak, kolportaż, łącznikownictwo, a nienadających się z różnych powodów do internowania lub zatrzymania, od środowisk opozycyjnych co stanowiła poważne prześladowanie wobec osób należących do określonej grupy o innych poglądach politycznych, czym działali na szkodę interesu prywatnego powołanych na ćwiczenia wojskowe osób, stwarzając realne niebezpieczeństwo dla ich zdrowia i życia w związku z zaniechaniem przeglądu lekarskiego przed powołaniem do odbycia ćwiczeń oraz naruszając przysługujące im podstawowe prawa każdego człowieka do:

- równości wobec prawa, wolności opinii i wyrażania jej, obejmującą także poszukiwanie, otrzymywanie i rozpowszechnianie informacji i poglądów wszelkimi środkami – przewidzianych w artykule 1 i artykule 19 Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka uchwalonej 10 grudnia 1948 r. na Trzeciej Sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ obradującej w Paryżu oraz artykule 19 ust. 2 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych – otwartego do podpisu w Nowym Jorku dnia 19 grudnia 1966 r. (Dz. U. z 1977 r. Nr 38, poz. 167);
- posiadania bez przeszkód własnych poglądów oraz wolności od dyskryminacji z powodu poglądów politycznych – przewidzianych w artykule 19 ust. 1 i artykule 26 w/w Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych;
- tworzenia związków zawodowych i do przystępowania do związków zawodowych dla ochrony swych interesów oraz praw każdego człowieka do strajku - przewidzianych w artykule 23 ust. 4 Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, artykule 22 Międzynarodowego Paktu Praw

Obywatelskich i Politycznych, artykule 8 Międzynarodowego Paktu Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych otwartego do podpisu w Nowym Jorku dnia 19 grudnia 1966 r. (Dz. U. z 1977 r. Nr 38, poz. 169) oraz artykule 2 Konwencji (nr 87) Dotyczącej Wolności Związkowej i Ochrony Praw Związkowych – przyjętej w San Francisco dnia 9 lipca 1948 r. (Dz. U. 1958 r. Nr 29, poz. 125), dopuszczając się również aktu prześladowania wobec wytypowanej grupy ludności w celu osiągnięcia korzyści osobistej mającej na celu utrzymanie się przy władzy w systemie państwa totalitarnego, przez co wspierali ówczesną politykę państwa wobec działaczy opozycji, inspirowaną i aprobowaną przez struktury władzy rządzącej, z którą się identyfikowali, co stanowiło przestępstwo według polskiej ustawy karnej obowiązującej w czasie jego popełnienia, określone w art. 246 § 1 i 2 ustawy – Kodeks karny z dnia 19 kwietnia 1969 roku, który to czyn stanowi zbrodnię przeciwko ludzkości w rozumieniu art. VI lit. c Karty Międzynarodowego Trybunału Wojskowego objętej Porozumieniem międzynarodowym w przedmiocie ścigania i karania głównych przestępców wojennych Osi Europejskiej, podpisanym w Londynie dnia 8 sierpnia 1945 roku (Dz. U. z 1947 r. Nr 63, poz. 367), Rezolucją Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych nr 95(1) z dnia 11 grudnia 1946 roku potwierdzającą zasady prawa międzynarodowego uznane przez Statut Norymberskiego Międzynarodowego Trybunału Wojskowego, potwierdzone Preambulą Konwencji o niestosowaniu przedawnienia wobec zbrodni wojennych i zbrodni przeciw ludzkości przyjętej przez Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych dnia 26 listopada 1968 roku (Dz.U. z 1970 r. Nr 26, poz. 208), będącą jednocześnie zbrodnią komunistyczną określoną w art. 2 ust.1 ustawy z dnia 18 grudnia 1998 roku o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (tekst jednolity Dz. U. z 2016 r. poz. 1575) i za podstawę oskarżenia oskarżonych Józefa Tadeusza Sasina i Władysława Ignacego Ciesionia przyjmuje art. 231 § 1 i 2 kk w zw. z art. 2 ust. 1 i art. 3 ustawy z dnia 18 grudnia 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (tekst jednolity Dz. U. z 2016 r. poz. 1575), a za podstawę wymiaru kary wobec każdego z w/w oskarżonych przyjmuje art. 231 § 2 kk.

II. W pozostałym zakresie zaskarżony wyrok utrzymuje w mocy.

III. Zwalnia oskarżonych od obowiązku ponoszenia kosztów sądowych za postępowanie odwoławcze, wydatkami w tym zakresie obciążając Skarb Państwa.



Za zgodność
z oryginałem
Wiceprezident Sądu
Rejonowego w Warszawie
[Podpis]
Krzysztof Niemczak

Wykaz skrótów

AŚ	– Areszt Śledczy
DA	– Duszpasterstwo Akademickie
FSC	– Fabryka Samochodów Ciężarowych
IPN	– Instytut Pamięci Narodowej
JW	– Jednostka Wojskowa
KPN	– Konfederacja Polski Niepodległej
KUL	– Katolicki Uniwersytet Lubelski
KWK	– Kopalnia Węgla Kamiennego
KW MO	– Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej
KZ	– Komitet Zakładowy
LO	– Liceum Ogólnokształcące
LWP	– Ludowe Wojsko Polskie
MKS	– Międzyzakładowy Komitet Strajkowy
MO	– Milicja Obywatelska
MON	– Ministerstwo Obrony Narodowej
MSW	– Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
NSZZ	– Niezależny Samorządny Związek Zawodowy
OO	– Ośrodek Odosobnienia
PKP	– Polskie Koleje Państwowe
PKPob	– Powiatowa Komisja Poborowa
POW	– Pomorski Okręg Wojskowy
PSS	– Powszechna Spółdzielnia Spożywców
PZPR	– Polska Zjednoczona Partia Robotnicza
RKS	– Regionalny Komitet Strajkowy
RUSW	– Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych
RWE	– Radio Wolna Europa
SB	– Służba Bezpieczeństwa
SO	– Sąd Okręgowy
SOR	– sprawa operacyjnego rozpracowania
SOS	– sprawa operacyjnego sprawdzenia
WKU	– Wojskowa Komenda Uzupełnień
WP	– Wojsko Polskie
WRON	– Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego
WSW	– Wojskowa Służba Wewnętrzna
WUSW	– Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych
ZOMO	– Zmotoryzowane Odwoły Milicji Obywatelskiej
ZPB	– Zakłady Przemysłu Bawełnianego
ZR	– Zarząd Regionu
ZSRR	– Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich



SZEF SZTABU GENERALNEGO WP
WICEMINISTER OBRONY NARODOWEJ

Nr _____

1982

91-564 Warszawa

ZARZĄDZENIE SZEF

Nr **0141** Mob. z

w sprawie powołania
zasadniczej służby
eni

W celu dodatkowego
określonych grup poboru

z a r

1. Komódky okręgów woj

5-6 listopada 1982

1/ poborowych do od

wojskowej, w li

a/ z Pomorskiego

b/ z Śląskiego

c/ z Warszawskiego

2/ podoficerów i

czynnej służby

a/ Pomorskiego

b/ Śląskiego

c/ Warszawskiego

3/ w stosunku do

należy uwzględ

ctwa i na on



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

Oddział w Gdańsku